

Mariawityzm

Studium historyczne

Stanisław Rybak

Edycja: Michał Rybak

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| SPIS TREŚCI..... | 2 |
| WSTĘP | 3 |
| GENEZA MARIAWITIZMU | 6 |
| OBJAWIENIE - ZGROMADZENIE KAPŁANÓW MARIAWITÓW..... | 9 |
| DELEGACJA MARIAWITÓW W RZYMIE | 12 |
| ZWIĄZEK MARIAWITÓW NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI UBŁAGANIA..... | 15 |
| DALSZE STARANIA W RZYMIE | 17 |
| PRÓBY LIKWIDACJI MARIAWITYZMU | 22 |
| ENCYKLIKA I KLĄTWA..... | 30 |
| LEGALIZACJA MARIAWITYZMU | 37 |
| ORGANIZOWANIE PARAFII MARIAWICKICH | 42 |
| OTRZYMANIE SUKCESJI APOSTOLSKIEJ | 45 |
| MARIAWITYZM W LATACH 1911-1920 | 47 |
| ŚMIERĆ ZAŁOŻYCIELKI..... | 50 |
| DZIAŁALNOŚĆ ARCYBISKUPA J. KOWALSKIEGO (1922-1934)..... | 52 |
| ROZŁAM W MARIAWITYZMIE..... | 62 |
| WYDAWNICTWA MARIAWICKIE | 66 |
| DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KOŚCIOŁA NA RZECZ WIERNYCH | 70 |
| KOŚCIÓŁ KATOLICKI MARIAWITÓW | 73 |
| KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI MARIAWITÓW | 76 |
| PODSTAWOWE ZASADY WIARY I ORGANIZACJA KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO MARIAWITÓW | 86 |
| PODSTAWOWA KSIFGA OBJAWIEŃ M. FRANCISZKI KOZŁOWSKIEJ..... | 88 |
| NIEKTÓRE WYPOWIEDZI I MYŚLI M. F. KOZŁOWSKIEJ..... | 103 |
| KALENDARIUM HISTORII MARIAWITYZMU | 105 |
| ZWIERZCHNICZY I BISKUPI MARIAWICCY | 110 |
| PARAFIE I PLACÓWKI (FILIE) KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO MARIAWITÓW | 112 |
| PARAFIE I PLACÓWKI (FILIE) KOŚCIOŁA KATOLICKIEGOMARIAWITÓW (denominacja felicjanowska) | 114 |
| BIBLIOGRAFIA | 115 |

WSTĘP

Zbliża się sto lat od powstania mariawityzmu. Najpierw jako ruchu misyjnego w łonie Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach polskich (w 1893 r.), a następnie jako wyodrębnionego, samodzielnego wyznania (w 1906 r.). Nie ma jednakże monografii ani wyczerpującego opracowania historii mariawityzmu.

W prasie i wydawnictwach okresu przedwojennego, zwłaszcza w formach broszurowych, mariawityzm był raczej przedmiotem szyderstwa i ataków zmierzających do jego zlikwidowania.

Nieliczne opracowania powojenne o kościołach i związkach wyznaniowych, wyznaniu mariawitów poświęcają niewiele miejsca. Informacje w nich zawarte były niepełne, często nieprawdziwe i bardziej sygnalizowały istnienie mariawitów, niż zawierały rzeczowe dane dotyczące historii i ideologii mariawityzmu. Sporadyczne naukowe opracowania dotyczyły wąskiego kręgu zagadnień, a szczególnie sytuacji prawnej Kościoła Mariawitów¹.

Dotychczas nie było opracowania historycznego mariawityzmu również w wydawnictwach mariawickich, które miały z reguły charakter popularno-apologetyczny².

Już z tych przyczyn, wyczerpujące opracowanie historii mariawityzmu nie jest dziś zadaniem łatwym. Dokumenty źródłowe są rozproszone. Znajdują się w archiwach Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, w dużej mierze w jego denominacji - Kościele Katolickim Mariawitów, w archiwach państwowych, archiwach kurii biskupich i diecezjalnych Kościoła rzymskokatolickiego, a w znacznej części również w Archiwum Watykańskim. Dopiero szczegółowa analiza całej rozproszonej dokumentacji źródłowej może pozwolić na pełną i dogłębną monografię historii mariawityzmu.

Opracowanie niniejsze nie pretenduje do rangi w pełni wyczerpującego temat, ale spośród dotychczas publikowanych jest najszersze. W piśmiennictwie szerzej zajmującym się ruchem mariawickim, szczególną uwagę poświęca się przyczynom powstania mariawityzmu i jego wyodrębnieniu w samodzielny Kościół.

Pomijając na razie stanowisko samych mariawitów, co do celu i podstaw powstania ruchu mariawickiego, na wstępie warto się zapoznać z poglądami pozamariawickimi prezentowanymi w pracach omawiających mariawityzm.

Autorzy przedwojennych wydawnictw, przyczyn narodzin ruchu mariawickiego doszukują się w bliżej nieokreślonych, niezdrowych stosunkach religijnych, jakie pod koniec XIX i na początku XX wieku panowały w Polsce pod zaborem rosyjskim. Dezawuuje się jednak ten ruch dodając, że sprzyjały temu w bardzo dużej mierze ciemnota ludu, brak wykształcenia teologicznego i niedostateczny poziom duchowy kleru oraz poparcie władz rosyjskich.

Opracowania broszurowe o tytułach nieprzychylnych mariawitom, ukazywały się w większości w latach 1906-1911, a następnie 1923-1937. Autorstwo znacznej części broszur było ukryte pod pseudonimami. Ich kolportaż zmierzał do skompromitowania i dyskredytacji wyznaniowej mariawitów. Dane i oceny w takich publikacjach nie mogą

¹ Obszerny wykaz opracowań zamieszczono w *Bibliografii* w części *Wydawnictwa pozamariawickie*

² Wykaz wydawnictw mariawickich zamieszczono w *Bibliografii* w części *Wydawnictwa mariawickie*.

zatem mieć charakteru miarodajnych i obiektywnych. Wskazują bardziej na źródła i siłę ataków na mariawitów, a w kategoriach socjologicznych świadczą o doniosłości ruchu mariawickiego, który w takim stopniu wstrząsnął życiem religijnym w ówczesnej Polsce.

Opracowania powojenne przyczyny narodzin mariawityzmu oceniają z punktu widzenia bardziej społecznego niż religijnego. Jego powstanie przypisują chęci przeciwstawienia się rzymskokatolickiemu centralizmowi i absolutystycznej wszechwładzy papieża. Mariawityzm uważają oni za owoc właśnie tego centralizmu, usiłującego budzić fanatyzm religijny i dewocję, by w ten sposób przeciwstawić się tendencjom modernistycznym oraz odwrócić uwagę wierzących, zwłaszcza robotników i chłopów, od zagadnień społecznych i politycznych. Wśród tych autorów byli nawet i tacy, którzy dopatrywali się w ruchu mariawickim protestu społecznego, który przybrał formę religijną; łączyli ruch mariawicki z wrznięmi rewolucyjnymi okresu rewolucji 1905 roku.

Dopiero w ostatnich latach, pojawiają się krótkie studia naukowe analizujące początki mariawityzmu w aspekcie historycznym, pastoralnym i teologicznym. Prace te są rozprawami naukowymi, często niepublikowanymi, a co znamienne wywodzą się z kręgów Kościoła rzymskokatolickiego³.

To całkowicie odmienne niż w okresie przedwojennym, a długi czas i powojennym, spojrzenie autorów rzymskokatolickich na mariawityzm sygnalizuje nowe, wnikliwe i poważne podejście do problematyki mariawityzmu.

Znaczącą rolę w istotnej zmianie oceny mariawitów i mariawityzmu odegrali m.in. ks. Stanisław Bajko (jezuita), ks. Daniel Olszewski, ks. bp Władysław Miziołek oraz prekursor wprowadzenia tematyki mariawickiej w duchu ekumenicznym prof. Andrzej Grzegorzcyk. Niewątpliwy wpływ na to miały zmiany wewnątrz Kościoła mariawitów, zwłaszcza w 1935 roku, oraz Sobór Watykański II.

Wielu współczesnych badaczy mariawityzmu podkreśla pionierstwo mariawitów polegające na wprowadzeniu już w pierwszych latach naszego wieku języka polskiego (narodowego) do liturgii, częstej Komunii św. i innych zmian, które w Kościele rzymskokatolickim wprowadzono dopiero w następstwie obrad Soboru Watykańskiego II.

Akcentuje się, że Zgromadzenie mariawitów było zamierzone jako grupa misyjna w łonie Kościoła rzymskokatolickiego. Pierwsze kroki, które doprowadziły w rezultacie do rozłamu, wyszły od gremiów kierowniczych Kościoła rzymskokatolickiego, a wypowiedzenie posłuszeństwa władzy kościelnej przez mariawitów było odpowiedzią na akty Kongregacji św. Oficjum z 1904 roku i papieża Piusa X z 1906 roku, nakazujące rozwiązanie Zgromadzenia i ekskomunikujące jego członków, w przypadku niepodporządkowania się tym decyzjom.

Bardzo ważką ocenę historyka prawa i znawcy problematyki wyznaniowej o mariawitach wyraził tuż po wojnie prof. Jakub Sawicki, który stwierdził, że podobnie jak arianie „mariawici byli jedynym przejawem twórczej myśli polskiej w dziedzinie religijnej”⁴.

Podobnie syntetyczną i doniosłą ocenę w duchu ekumenizmu wyraził prof. Andrzej Grzegorzcyk, mówiąc, iż „ruch mariawicki zrodził się z szczerzej intencji odnowy w Kościele”, a mianowicie „byli prekursorami wielu naszych dzisiejszych idei”⁵.

³ A. Grzegorzcyk - Nasi bracia mariawici, *Więź*, 1965 r., nr 12; Ks. D. Olszewski - Początki mariawityzmu. Studium historyczno-pastoralne. *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne TN KUL*. 1976 r. t. XXIII, z 6; Ks. D. Olszewski Mariawityzm - początki i rozwój, *Więź*, 1986 r., nr 2-3.

⁴ J. Sawicki - *Historia stosunku Kościoła do państwa*, Warszawa, 1947 r., s. 207.

W piśmiennictwie i wielu wypowiedziach, w szczególności duchownych, kształtuje się obecnie ocena, że panująca jeszcze w społeczeństwie opinia o mariawitach jest wielce krzywdząca i daleka od prawdy, a sposób odnoszenia się wielu katolików do mariawitów ubliża imieniu katolickiemu.

⁵ A. Grzegorzcyk - Nasi bracia mariawici, *Więź*, 1965 r., nr 12, s. 44.

GENEZA MARIAWITIZMU

Powstanie ruchu mariawickiego przypada na koniec XIX wieku na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Dla zrozumienia genezy mariawityzmu istotne jest krótkie przypomnienie sytuacji społeczno-politycznej i stanu życia religijnego wówczas na tych ziemiach.

Pod koniec XVIII wieku, po dokonanych rozbiorach, Polska zniknęła z politycznej mapy Europy. Naród polski rozpoczął próby odzyskania niepodległości, szczególnie w drodze zbrojnych powstań. Ich klęski jednakże powodowały dalsze ograniczenia praw obywatelskich przez zaborców.

Stłumienie powstania styczniowego 1863 roku zapoczątkowało okres represji w stosunku do Polaków ze strony władz carskich. Ogłosiły one zakaz zakładania w Królestwie Polskim odrębnych polskich organizacji, nawet filantropijnych. Polskie stowarzyszenia mogły istnieć w zasadzie tylko wyjątkowo, na mocy specjalnego carskiego zezwolenia.

Uległo również znacznemu pogorszeniu położenie Kościoła rzymskokatolickiego w Królestwie Polskim. W 1864 roku został wydany ukaz carski o kasacie klasztorów. Działalność Kościoła została ograniczona, nieliczni biskupi zawiadywali równocześnie kilkoma diecezjami, byli szykanowani, a ze Stolicą Apostolską porozumiewali się za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu.

Duchowieństwo Królestwa Polskiego, odmiennie niż pod zaborem pruskim i austriackim, cechował niski poziom intelektualny. Jediną wyższą uczelnią teologiczną dla całego zaboru rosyjskiego, łącznie z Królestwem, była od 1867 roku Akademia Duchowna w Petersburgu.

Sytuacja życia religijnego zmieniła się nieco w latach osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy to zaczęły się rozwijać ukryte stowarzyszenia zakonne. Ich opiekunem i kierownikiem duchowym był kapłan i zakonnik zgromadzenia O.O. Kapucynów - O. Honorat Wacław Koźmiński z Zakroczymia, a potem w Nowym Mieście nad Pilicą.

Zakonnicy i zakonnice, zwane również „skrytkami”, zachowywali wszelkie pozory życia nieklasztornego. Szczególnie rozwijały się stowarzyszenia tercjarskie oparte na III Regule św. Franciszka, prowadzące różnorodną działalność społeczną, jako nauczycielki, pielęgniarki, pomoce domowe, szwaczki, itp. Nie mieszkali w klasztorach, a w tzw. przytuliskach i ubierali się po świecku. Wobec niemożliwości rządowego zatwierdzenia stowarzyszeń, ich członkowie ukrywali swą działalność przed władzami i społeczeństwem.

Zakonnica, a potem założycielką jednego z ukrytych zakonów (stowarzyszeń) żeńskich była Feliksa Kozłowska, używająca także imienia Felicja. W zakonie otrzymała imiona Maria Franciszka, a przez siostry zakonne była nazywana „Mateczką”. Zwrotu takiego siostry zakonne używały dobrotliwie wobec przełożonych żeńskich zgromadzeń zakonnych. W odniesieniu do Feliksi Kozłowskiej określenie „Mateczka” rozpowszechniło się i było używane przez ogół mariawitów.

Feliksa Magdalena Kozłowska urodziła się 27 maja 1862 roku w Wielicznej, parafii Stoczek, koło Węgrowa. Matka jej, Anna z Olszakowskich, pochodziła z rodziny

mieszczan warszawskich. Ojciec, Jakub, był nadleśniczym w lasach należących do majątku Wieliczna.

Jakobina, babka Feliksy Kozłowskiej, z pierwszego małżeństwa Kozłowska, po śmierci męża wyszła za mąż za Seweryna Pułaskiego z rodziny Kazimierza Pułaskiego, bohatera walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Jakub, ojciec Feliksy, włączywszy się do powstania styczniowego, zginął w dniu 3 lutego 1863 roku w bitwie pod Węgrowem w wieku 26 lat i tam został pochowany we wspólnej mogile z 40-osobowym oddziałem powstańców wyciętych przez kozaków armii carskiej. Feliksa miała wówczas osiem miesięcy.

Na skutek represji rządu carskiego, które objęły powstańców i ich rodziny, matka Feliksy przeniosła się wraz z córką do nabytego przez Seweryna Pułaskiego majątku ziemskiego w Obrębie, parafii Dzierżenin koło Pułtuska. Przebywały tu do dziesiątego roku życia córki, pozostając pod szczególną opieką babki.

W 1872 roku, kiedy Feliksa miała dziesięć lat, wyjechała z matką do Warszawy. Najpierw rozpoczęła naukę w prywatnym gimnazjum hrabiny Skarbek, a po roku została przyjęta do rządowego IV Gimnazjum Żeńskiego przy ulicy Miodowej. Po ukończeniu trzeciej klasy musiała na rok poddać się leczeniu i wypoczynkowi, bowiem stwierdzono u niej silnie rozwiniętą anemię. Gimnazjum ukończyła mając osiemnaście lat.

Jako absolwentka gimnazjum rozpoczęła pracę w charakterze prywatnej nauczycielki w domu gen. Urliha i w tym okresie, w 20 roku życia, bez żadnych wcześniejszych oznak, nagle zaniewidziała na prawe oko.

Feliksa Kozłowska od młodości czuła powołanie do życia zakonnego. W 21 roku życia, zachęcona przez zakonnicę jednego z ukrytych zgromadzeń zakonnych kierowanych przez o. Honorata Koźmińskiego, odprawiła w Zakroczymiu 8-dniowe rekolekcje i postanowiła wstąpić do klasztoru. Kapucyn z Zakroczymia, o. Łukasz Zaczyński skierował Kozłowską do o. Honorata w Nowym Mieście nad Pilicą.

Według rady i wskazania o. Honorata, Feliksa Kozłowska wstąpiła do ukrytego, bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, znanych pod nazwą „Przytulisko”, w Warszawie na ul. Wilczej 7. Siostry tej wspólnoty zakonnej, opiekowały się ludźmi chorymi i niedołączonymi w ich domach.

Po dwóch latach pracy przy chorych F. Kozłowska, sama będąc nie najlepszego zdrowia, przez następny rok wykonywała na zlecenie o. Honorata różne czynności, w tym wizytatorki zgromadzeń ukrytych.

W listopadzie 1886 roku Feliksa Kozłowska przybyła z polecenia o. Honorata do Płocka, by sprawować opiekę i kierunek duchowy nad tutejszymi zgromadzeniami sióstr. Wkrótce jednakże postanowiła założyć tu nowe, własne zgromadzenie, oparte na Regule św. Klary.

W czerwcu 1887 roku Kozłowska z czterema nowicjuszkami przywiezionymi z Warszawy osiedliła się w lokalu ofiarowanym jej, przez jedną z mieszkanki Płocka na okres jednego roku, na potrzeby mającego powstać nowego zgromadzenia sióstr.

W dniu 8 września 1887 roku wraz z pięcioma siostrami Feliksa Kozłowska założyła zgromadzenie sióstr oparte na Regule św. Klary pod nazwą „Sióstr Ubogich św. Matki Klary”. Data ta jest uznawana za początek późniejszego Zgromadzenia Sióstr Mariawitek. Poza trzema ślubami zakonnymi: ubóstwa, wstrzemięźliwości i posłuszeństwa siostry tego

Zgromadzenia przyjęły ślub czwarty - nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu (adoracji Eucharystii wystawionej w monstrancji).

Stosownie do chęci i zdolności, siostry dzieliły się na bogomyślne - oddane życiu bogomyślnemu i pracy oraz czynne, które poza ćwiczeniami duchowymi poświęcały się pracy charytatywnej i oświatowej. Pierwszym spowiednikiem sióstr był ks. Krajewski, potem ks. Kazimierz Weloński, a następnie ks. Felicjan Strumiłło, późniejszy pierwszy kapłan mariawita (imię zakonne - Maria Franciszek).

Źródłem utrzymania sióstr były dochody z szycia bielizny i aparatów kościelnych. Pracownie ich, znane jako „Zakład pani Kozłowskiej”, stały się osłoną ukrytego zgromadzenia zakonnego, bowiem obowiązywał carski zakaz zakładania stowarzyszeń zakonnych.

W latach 1888-1894 Zgromadzenie prowadzone przez Feliksę Kozłowską pięciokrotnie zmieniało swoją siedzibę w Płocku (ul. Więzienna, Grodzka, Zduńska; Stary Rynek i Bielska), z powodu wysokich kosztów wynajmu lokalu.

Liczba sióstr Zgromadzenia powoli wzrastała, w 1892 roku było ich osiemnaście. W roku następnym F. Kozłowska złożyła w kościele przy klasztorze ojców kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą trzyletnie śluby zakonne, przyjmując imię zakonne Maria Franciszka⁶

W 1894 roku przyjechała na stałe do Płocka matka F. Kozłowskiej - Anna, która później została zakonnicą, otrzymując imię zakonne Maria Hortulana (zmarła w 1921 r. wkrótce po córce Feliksie Kozłowskiej). Dzięki pomocy finansowej otrzymanej od matki, F. Kozłowska kupiła w 1896 roku - dla potrzeb Zgromadzenia - domek z ogrodem przy ul. Dobrzyńskiej 8. W tym też czasie Zgromadzenie poszerzyło zakres wykonywanych usług o pracownie haftu artystycznego, tkactwa i pończosznictwa, będących źródłem utrzymania sióstr.

Przełom w działalności Zgromadzenia sióstr nastąpił w dniu 2 sierpnia 1893 roku. Wówczas to M. Franciszka Kozłowska otrzymała wewnętrzne objawienie, na podstawie którego powołała męski zakon, również ukryty, nazwany „Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów”.

Dzień 2 sierpnia 1893 roku stanowi datę powstania ruchu wyznaniowego, zwanego mariawityzmem, a następnie Kościoła mariawitów. Wyraz „mariawita” pochodzi od łacińskich słów *Mariae vitam (imitans)* oznaczających „Marii życie (naśladowający)”.

⁶ Daty z życia i działalności F. Kozłowskiej są podawane według Mariawity, 1987 r., nr 8-9, s. 14-16.

OBJAWIENIE - ZGROMADZENIE KAPŁANÓW MARIAWITÓW

„Stało się to w dniu 2 sierpnia 1893 roku w Płocku w kościele rzymskokatolickiego seminarium duchownego, przed ołtarzem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy”. Oto początek zapisu objawienia, zwanego później *Dziełem Wielkiego Miłosierdzia* własnoręcznie spisanego przez M. Franciszkę Kozłowską⁷:

„W roku '93 dnia 2 sierpnia, po wysłuchaniu Mszy Świętej i przyjęciu Komunii Świętej, nagle zostałam oderwana od zmysłów i stawiona przed Majestatem Bożym. Niepojęta światłość ogarnęła moją duszę i miałam wtedy ukazane: ogólne zepsucie świata i ostateczne czasy, potem rozwolnienie obyczajów w duchowieństwie i grzechy, jakich się dopuszczają Kapłani.

Widziałam Sprawiedliwość Boską wymierzoną na ukaranie świata i Miłosierdzie dające ginącemu światu, jako ostatni ratunek, Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi.

Po chwili milczenia przemówił Pan: »Środkiem szerzenia tej czci, chcę aby powstało zgromadzenie Kapłanów pod nazwą Maryawitów: Hasło Ich: *Wszystko na większą Chwałę Bożą i Cześć Przenajświętszej Panny Maryi. Zostawać będą pod Opieką Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, bo jako są nieustanne wysiłki przeciwko Bogu i Kościołowi, tak jest potrzebna Nieustająca Pomoc Maryi*«".

Na drugi dzień w tym samym kościele M. Franciszka Kozłowska znowu popadła w głębokie skupienie i tak opisuje nowe widzenie:

„Wpadłam znowu w głębokie skupienie i widziałam nowe Zgromadzenie Maryawitów i wielką Chwałę Bożą, a cały świat jakby ogarniony adoracją Przenajświętszego Sakramentu. Potem prześladowania, uciski i cierpienia, jakich doznawać będą Maryawici; że ja wspólnie będę ponosić z Nimi wszystkie upokorzenia, prześladowania i wielkie cierpienia w duszy...".

Już w tym miejscu należy podkreślić, że otrzymane objawienie stało się momentem przełomowym w losach Zgromadzenia Sióstr Ubogich św. Matki Klary oraz początkiem nowego - Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów.

Tekst pierwszych objawień został spisany przez M. Franciszkę Kozłowską we wrześniu 1894 roku z polecenia o. Honorata Koźmińskiego, potem przepisany przez ks. Kazimierza (M. Jana) Przyjemskiego od o. Prokopa, kapucyna (prawdopodobnie był to Jan Leszczyński), a w 1900 roku przez ks. Jana Kowalskiego, późniejszego biskupa mariawickiego.

Własnoręcznie spisanych przez F. Kozłowską objawień pozostało pięć przekazów (części). Wszystkie zostały opublikowane w wydanej w 1922 roku w Płocku przez Starokatolicki Kościół Mariawitów księdze pod tytułem *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*.

Podstawowa księga objawień zawiera podstawy mariawityzmu i nosi tytuł *Początek Związku Zgromadzenia Kapłanów*. Obejmuje ona objawienia od 2 sierpnia 1893 roku do

⁷ *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*, wyd. I, Płock 1922 r., s. 5-8 i 116-117.

30 grudnia 1902 roku i została spisana w celu przedstawienia objawień polskim biskupom i papieżowi.

Druga część zatytułowana *Pierwotny tekst Objawień Mateczki* zawiera zbiór objawień spisanych w 1894 roku przez F. Kozłowską dla o. Honorata Koźmińskiego z okresu od 2 sierpnia 1893 roku do września 1894 roku i podaje okoliczności poprzedzające objawienie Dzieła Miłosierdzia.

Wyjątki z Objawień w roku 1899 i 1900 to tytuł trzeciej części, choć mylący, bo zawiera objawienia od 14 grudnia 1899 roku do 10 listopada 1907 roku. Część ta obejmuje cztery lata wspólne z częścią pierwszą (*Początek Związku Zgromadzenia Kapłanów*).

Ostatnia, piąta część *Notatki z Objawień Mateczki z Roku Jubileuszowego 1918* (chodzi o 25-lecie mariawityzmu) jest najkrótsza i najtrudniejsza w zrozumieniu⁸.

Badający objawienia M. Franciszki Kozłowskiej ks. Stanisław Bajko, z Towarzystwa Jezuitów, ówczesny sekretarz Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu, uznał w 1972 roku, że nie były to zjawienia się postaci Pana Jezusa, a zrozumienie, głos Chrystusa. Ocenił je za autentyczne objawienia intelektualne. Nie znalazł niczego, w co mogłaby ingerować cenzura teologiczna. Ponadto stwierdził, że Założycielka mariawityzmu nigdy nie dopuściła, na odejście od Reguły i posłuszeństwa, jakie czerpano z ćwiczeń jezuickich św. Ignacego Loyoli. Są dowody, że była kobietą wysoko wyrobioną duchowo, ogromnie umartwioną, stanowczą, ale szybko przebaczącą⁹.

W dniu 7 września 1896 roku F. Kozłowska złożyła w Przasnyszu, w kościele przy klasztorze sióstr felicjanek, w czasie nabożeństwa celebrowanego przez ks. Kazimierza Przyjemskiego przy udziale ks. Romana Próchniewskiego (obaj kapłani mariawici) - zakonne śluby wieczyste: posłuszeństwa, czystości i wynagradzania zniewag wyrządzonych Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie.

Pierwszym mariawitą był 32-letni ks. Felicjan Strumiłło (imię zakonne M. Franciszek), profesor płockiego seminarium duchownego i spowiednik Założycielki. Zmarł w Gorycji we Włoszech w 1895 roku, będąc tam na kuracji.

Drugim kapłanem mariawitą był od grudnia 1893 r. ks. Kazimierz Przyjemski (imię zakonne M. Jan), dopiero co absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, a przeznaczony na wikariusza parafialnego do Płocka.

Trzecim mariawitą został wiosną 1894 r. ks. Leon Gołębiowski (M. Andrzej, późniejszy biskup mariawicki), który rok wcześniej również ukończył Akademię Duchowną w Petersburgu i został mianowany profesorem seminarium w Płocku. W roku 1895 życie mariawickie rozpoczął ks. Czesław Czerwiński (M. Maciej).

Z diecezji płockiej idea mariawityzmu przenikła do księży diecezji lubelskiej, szczególnie dzięki misji księdza K. Przyjemskiego. Zwerbował on w 1896 r. ks. Romana Próchniewskiego (M. Jakub, potem również biskup mariawicki), absolwenta Akademii Duchownej w Petersburgu i profesora seminarium lubelskiego oraz księży: Pawła Sadlaka (M. Antoni) i Józefa Miłkowskiego (M. Leon).

⁸ K. Rudnicki -- - Teksty objawień bł. Marii Franciszki, *Rocznik Teologiczny ChAT*, 1974 r., z. 1-2; K. Rudnicki - Początek Związku Zgromadzenia Kapłanów -podstawowa księga objawień bł. Marii Franciszki, *Rocznik Teologiczny ChAT*, 1976 r., z. 2.

⁹ S. R. -Niebываła prelekcja o mariawityzmie, *Mariawita*, 1973 r., nr 1-2, s. 14-16; *Tygodnik Powszechny*, 1972 r., nt 52-53.

W roku 1897 w diecezji warszawskiej przystąpił do księży mariawitów ks. Bolesław Wiechowicz (M. Łukasz), a potem inni księża.

W tym czasie proboszcz płocki ks. Kazimierz Weloński wyszydzał z ambony Feliksę Kozłowską jako osobę siejącą zgorszenie, wyśmiewał jej zwolenników i zapowiadał ich rozgromienie. To zwróciło uwagę ludności miasta na F. Kozłowską i jej siostry, które występowały oficjalnie jako pracownia robót kościelnych. Wtedy to zaczęły się pierwsze szykany i prześladowania mariawitów oraz ich Założycielki.

Płocki konsystorz duchowny uważając, że usunięcie zwolenników objawień F. Kozłowskiej -- kapłanów mariawitów - do najbardziej oddalonych parafii diecezji osłabi ich siłę i spowoduje upadek, dokonał w krótkim czasie wielu przesunięć personalnych księży. W ten sposób, mimo woli, płocki konsystorz przyczynił się do rozszerzenia mariawityzmu na nowe parafie.

W końcu 1897 roku było 20 sióstr zakonnych, jedna z nich po ślubach wieczystych, pięć po rocznych, a inne w nowicjacie lub w próbie. Ponadto przy siostrach 11 Reguły św. Franciszka było około 20 tercjarek czynnych, pracujących w dwóch diecezjach¹⁰. Kapłanów było również 20 w czterech już diecezjach. Wyróżniali się oni wysokim poziomem intelektualnym, byli absolwentami Akademii Duchownej w Petersburgu, jedynej wyższej katolickiej uczelni teologicznej dla polskiego duchowieństwa w zaborze rosyjskim. Opowiadając się za Zgromadzeniem Kapłanów Mariawitów byli profesorami lub wykładowcami w seminariach duchownych. Należeli do elity polskiego duchowieństwa, które krytycznie oceniało ówczesny model kształcenia i wychowywania w seminariach.

Kapłani mariawici uznawali za niezbędną potrzebę zmianę studiów w seminariach, odnowę życia kapłańskiego, szczególnie przywrócenie oddawania czci należnej Bogu w Eucharystii. Wśród wiernych rozpowszechniali zatem adorację Przenajświętszego Sakramentu, kult obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i modlitwę różańcową. W swoim codziennym życiu sięgali do wzorów ascezy zakonnej (wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, prostota mieszkania i ubrania)¹¹.

W październiku 1901 roku F. Kozłowska sprzedała domek przy ul. Dobrzyńskiej 8 i nabyła dla liczącego 40 sióstr Zgromadzenia posesję z dworkiem i dwiema oficynami przy tejże ulicy pod nr 27. Obecnie w tym miejscu (ul. Wieczorka 27) znajduje się wybudowana w latach 1911-1914 świątynia i klasztor Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

¹⁰ Dane te zawierają listy O. Honorata Koźmińskiego do generała zakonu z 1897 r. i z 31 I 1898 r. cytowane przez M. Wertter -- O. *Honorat Koźmiński, Kapucyn*. Pallottinum 1972 r., s. 510.

¹¹ Ks. D. Olszewski -- *Początki mariawityzmu*, op. cit.

DELEGACJA MARIAWITÓW W RZYMIE

Założycielka mariawityzmu i kapłani mariawici, w swoich pierwotnych założeniach chcieli działać jako grupa misyjna w łonie dotychczasowego Kościoła. Przyjmując reguły i formę życia zakonnego dalecy byli od wyłączenia się spod nadzoru biskupów i władz Kościoła, a tym bardziej stworzenia samodzielnej konfesji.

Biskupi polscy wiedzieli, że istnieje Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów, jednak w obawie przed odpowiedzialnością wobec rządu rosyjskiego za ukrywanie nowo powstałego zgromadzenia zakonnego oficjalnie nie chcieli wiedzieć o mariawitach.

Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów było zorganizowane według przepisów napisanych przez F. Kozłowską w 1902 roku w Lublinie. Kapłani tego Zgromadzenia mieli żyć według pierwszej reguły zakonnej św. Franciszka. Na początku 1903 roku wybrali, według wzorów zakonnych, trzech prowincjałów: ks. Jana Kowalskiego, ks. Leona Gołębiowskiego i ks. Romana Próchniewskiego.

Prowincjałowie przygotowali dla swoich biskupów teksty objawień i krótką historię Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Ks. Próchniewski dla biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, ks. Kowalski dla biskupa płockiego Jerzego Szembeka, a ks. Gołębiowski dla arcybiskupa warszawskiego Wincentego Chościak-Popiela. Wystąpienia te zmierzały do uzyskania zalegalizowania Zgromadzenia.

Biskup lubelski Jaczewski i arcybiskup warszawski Popiel nie przyjęli przekazanego im w styczniu 1903 roku tekstu objawień i historii powstałego Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Natomiast przyjął je w dniu 22 kwietnia 1903 roku biskup płocki Szembek.

Zaniepokojony rozwojem nowego ruchu w swojej diecezji biskup Szembek zarządził przeprowadzenie procesu kanonicznego przez wyznaczonych trzech księży. 28 maja przesłuchał ks. L. Gołębiowskiego na okoliczność objawień i życia M. Franciszki Kozłowskiej, a od niej samej zażądał przysięgi o zachowaniu tajemnicy zeznań. Materiały te biskup płocki polecił przetłumaczyć na język łaciński, aby złożyć je Kongregacji św. Oficjum. Wszystko to otoczone było największą dyskrecją.

Z inicjatywy Założycielki 18 lipca 1903 roku udała się do Rzymu szesnastoosobowa delegacja kapłanów mariawitów oraz ona sama i jedna z sióstr zgromadzenia (s. Honorata Klichowska). Delegacja chciała, niezależnie od biskupów polskich, przedstawić osobiście papieżowi sprawę mariawitów. W tym celu sporządzono w języku łacińskim historię Zgromadzenia i tekst objawień.

W drodze dowiedziano się o śmierci papieża Leona XIII. Nie zrażając się, 1 sierpnia delegacja przybyła do Rzymu, gdzie przez trzy dni oczekiwano na wybór nowego papieża, którym został kardynał Giuseppe Sarto jako Pius X.

Dnia 6 sierpnia, pod wpływem zaleceń M. Franciszki, 16 obecnych w Rzymie kapłanów mariawitów dokonało wyboru przełożonego zgromadzenia tzw. Ministra Generalnego Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. W tajnym głosowaniu, oprócz dwóch księży, pozostali oddali głosy na ks. Jana Kowalskiego (M. Michała).

Jan Kowalski urodził się 27 grudnia 1871 roku w Latowiczu, w powiecie Mińsk Mazowiecki jako syn Jana - gospodarza rolnego i matki Katarzyny z d. Sitek. Po

ukończeniu progimnazjum i seminarium duchownego w Warszawie, studiował w Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej w Petersburgu, gdzie uzyskał dyplom magistra teologii. Świecenie kapłańskie otrzymał w Warszawie 24 kwietnia 1897 roku. Był wikarym w Łodzi, potem w Warszawie. We wrześniu 1900 roku przystąpił do Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Feliksę Kozłowską poznał 28 września 1900 roku. Stał się jednym z najgorliwszych wyznawców mariawityzmu, aż do dnia męczeńskiej śmierci w hitlerowskim obozie w Dachau w 1942 roku.

Po wyborze J. Kowalskiego *minister generalis* zgodnie z regułą zakonną św. Franciszka, kapłani oddali posłuszeństwo wybranemu Ministrowi Generalnemu Zgromadzenia jako swemu przełożonemu.

Założycielka M. Franciszka również oddała mu swe posłuszeństwo i prosiła o zarząd Zgromadzeniem Sióstr Mariawitek. Od tego momentu F. Kozłowska odsunęła się od osobistego kierowania Zgromadzeniem Kapłanów Mariawitów.

Stosownie do przyjętego zwyczaju, mariawici udali się do ministra dworu papieskiego ks. Bisletiego i prosili o posłuchanie u papieża. Audiencję wyznaczono na dzień 13 sierpnia, po uroczystościach koronacji papieża.

Delegacja złożyła papieżowi, zgodnie ze zwyczajem, ofiarę na tzw. świętopietrze i ręcznie haftowany dywan zrobiony przez siostry mariawitki w Płocku. Jednocześnie wręczono papieżowi rękopis z historią Zgromadzenia i objawieniami oraz prośbę następującej treści:

„Najświętszy Ojcze! W Polsce pod panowaniem rosyjskim istnieją stowarzyszenia kobiet wiodących w ukryciu życie zakonne. Zasady stowarzyszeni tego rodzaju 21 czerwca 1889 roku były rozbieżne na posiedzeniu kongregacji biskupów i zakonników; 11 zaś sierpnia tego roku Ojciec św. Leon XIII raczył je potwierdzić¹².

Przełożona jednego z takich stowarzyszeń, mianowicie sióstr Mariawitek Nieustającej Adoracji Ubłagania, zachowujących w ukryciu regułę św. Klary - Maria Franciszka, obecna tutaj, przed dziesięciu laty z objawienia i rozkazu Bożego, jak wierzymy, założyła zgromadzenie kapłanów pod nazwą Mariawitów, którzy w ukryciu zachowują I regułę św. Franciszka z Asyżu. Bóg objawił jej i rozkazał, żeby zgromadzenie to w szczególny sposób wzięło sobie za cel szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Najświętszej Panny Maryi, ponieważ te środki podał bako ostatni ratunek dla ginącego w występkach świata.

Zgromadzenie to rozpowszechniło się w ośmiu diecezjach i liczy więcej niż 50 kapłanów-, z których wielu złożyło śluby wieczyste. W Rzymie wybraliśmy Ministra Generalnego.

Najświętszy Ojcze, przez ślub ubóstwa wyrzekamy się wszelkiej własności, tak że nawet wspólnie nic nie posiadamy na własność, jak to nakazuje I reguła św. Franciszka. Ponieważ jednak, ze względu na obowiązki wyznaczone nam przez władzę diecezjalną, wszyscy mamy dochody stałe, dlatego pokornie prosimy Waszą Świątobliwość, żeby raczył uważać jako własność Stolicy Apostolskiej i corocznie pozwolił ofiarować sobie to wszystko, co zbywa nam od koniecznych osobistych potrzeb i od jałmużny, którą rozdajemy ubogim.

¹² Mowa o dekreście Leona XIII "Ecclesia catholica" z 1889 r. zezwalającym członkom stowarzyszeń pobożnych na składanie ślubów o charakterze prywatnym.

Maria Franciszka, która założycielką jest naszą i dotąd była naszą Mistrzynią, składa u stóp Waszej Świątobliwości urząd kierowania kapłanami i pokornie prosi o łaskę, żeby wolno jej było, wspólnie z siostrami, przejść pod kierunek naszego Ministra Generalnego.

Nadto pokornie prosimy Waszą Świątobliwość, żeby nam pozwolił wybrać jednego z kardynałów na Rządcę, Protektora i Poprawcę zgromadzenia, jak to nakazuje reguła św. Franciszka (R. XII).

Wreszcie my, obecni tutaj, i wszyscy Bracia nasi wspólnie z Marią Franciszką całujemy stopy Waszej Świątobliwości, całe to Dzieło otrzymane od Boga, składamy pod sąd Stolicy Apostolskiej i najpokorniej prosimy o pozwolenie, abyśmy nadal wieść mogli ten rodzaj życia; nadto błagamy o Apostolskie Błogosławieństwo"¹³.

Papież Pius X przyjął rękopis historii z objawieniami, a także powyższą prośbę delegacji mariawitów, podziękował za dary i udzielił błogosławieństwa. I na tym audiencję zakończono.

Minister Generalny Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów ks. J. Kowalski (M. Michał) z dwoma prowincjami, M. Franciszką i towarzyszącą jej siostrą pozostali w Rzymie, oczekując na rezultat złożonej papieżowi prośby. Reszta delegacji tego dnia wyjechała do kraju. Pozostali w Rzymie starali się pozyskać wpływowe osobistości Watykanu, aby Stolica Apostolska zatwierdziła ich organizację. Zwiedzili bazylikę św. Piotra, rzymskie kościoły, katakumby itp. Byli zaskoczeni, że tak mało czci oddaje się Chrystusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Raziło ich, że kościoły stały się przybytkami dzieł sztuki i są w zasadzie obiektami wycieczek turystycznych.

Uzyskawszy od kilku wpływowych osobistości obietnicę pomocy, pozostała część delegacji mariawitów zwiedziła jeszcze Asyż, Padwę i Loreto i 5 września wróciła do kraju.

¹³ Tekst opublikowany w *Maryawita*, 1907 r., nr 23, s. 368; także *Mariawita*, 1959 r., nr 5, s. 11-12.

ZWIĄZEK MARIAWITÓW NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI UBŁAGANIA

Po powrocie z Rzymu, Maria Franciszka Kozłowska w dniu 15 grudnia 1903 roku utworzyła Związek Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania, skupiający wszystkich mariawitów. Organizację i sposób życia członków Związku określiła w zbiorze przepisów zwanych ustawami. Opierają się one na pierwszej, drugiej i trzeciej regule św. Franciszka z Asyżu, na prawie kanonicznym i ustawach zgromadzeń zakonnych. Ustawy te spisała na początku czerwca 1904 roku z zamiarem przedstawienia ich papieżowi do zatwierdzenia¹⁴.

Związek Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania miał łączyć tych, którzy poświęcają się dla przebłagania Pana Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie za grzechy i zapomnienie od ludzi, dla wynagrodzenia zniewag Bogu wyrządzonych oraz wyjednania łask potrzebnych dla ocalenia ginącego w grzechach świata. Nieustająca Adoracja Ubłagania zaś to Dzieło Wielkiego Miłosierdzia dające ginącemu światu jako ostatni ratunek - cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Marii.

Główne zadanie Związku to przywrócenie na całym świecie najwyższej chwały Bogu, odrodzenie duchowe i przywrócenie gorliwości pierwszych chrześcijan. Godłem Związku stały się słowa psalmu: Wszystka niech Cię adoruje i błaga (Ps. 65).

Związek składał się z:

1. Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania,
2. Zgromadzenia Sióstr Mariawitek Nieustającej Adoracji Ubłagania,
3. Tercjarzy Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania,
4. Bractwa Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania.

Szczegółowe postanowienia opracowane zostały osobno dla poszczególnych zgromadzeń: kapłanów, sióstr, tercjarzy i bractwa.

Kapłani mariawici mieli prowadzić życie oparte na pierwszej regule św. Franciszka i kierować całym Związkiem. Ich hasłem: „Wszystko na większą chwałę Bożą i cześć Najświętszej Panny Maryi”.

Ustawa Zgromadzenia Kapłanów regulowała sprawę składania ślubów wieczystych (posłuszeństwa, ubóstwa, czystości i szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu), przyjęcia do Zgromadzenia, ćwiczeń duchowych, postu, pracy, obowiązków, pokuty, wybór Ministra Generalnego i upominania.

Pierwszy tekst ustaw dla Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, napisany przez F. Kozłowską w 1902 roku, zawierał jeszcze rozdział „O władzy zewnętrznej”, gdzie m.in. uznano za najwyższego przełożonego Związku papieża - Ojca św., któremu kapłani winni okazywać uległość i posłuszeństwo i bronić jego powagi. Z zachowaniem reguły i ustaw Zgromadzenia, bracia kapłani mieli podlegać biskupowi diecezji, w której zamieszkują, stosując się do jego rozporządzeń i praw kościelnych.

¹⁴ Teksty ustaw zostały zamieszczone w *Dziele Wielkiego Miłosierdzia*, Płock 1922 r., s. 317-433.

W pierwotnym brzmieniu rozdziału o ślubach, przed wydaniem dekretu Kongregacji św. Oficjum w 1904 roku, bracia kapłani na mocy ślubu ubóstwa mieli uważać za własność Stolicy Apostolskiej wszystko, co im pozostawało ponad konieczne wydatki na potrzeby życia.

Siostry miały żyć zgodnie z drugą regułą św. Franciszka i dzieliły się na trzy chóry: bogomyślne, czynne i służebne. Siostry bogomyślne oddawały się głównie adoracji i ćwiczeniom życia bogomyślnego, wynagradzając w szczególny sposób za kapłanów. Siostry czynne miały łączyć z adoracją uczynki miłości chrześcijańskiej i pomagać wszędzie kapłanom, służebne zaś oddawać się domowym posługom.

Ustawa Zgromadzenia Sióstr Mariawitek normowała głównie obowiązki sióstr, przyjęcie do zgromadzenia, ćwiczenia duchowne, zarząd Zgromadzeniem, post, pracę, pokutę, stosunek władzy zewnętrznej (Ministra Generalnego Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, jako przełożonego sióstr) do Zgromadzenia Sióstr.

Bracia i siostry tercjarze prowadzili życie oparte na trzeciej regule św. Franciszka i poświęcali się sprawie rozszerzenia tego Związku. Dzielili się na spełniających rady ewangeliczne i na świeckich.

Oдноśnie do bractwa mariawitów, przepisy ustalały, że składa się ono z osób wszelkiego stanu, płci i wieku. Zadaniem jego jest brać udział w adoracji duchowej i godzinnej.

Wszyscy członkowie Związku mieli pamiętać, że celem ich życia i czynami kierować ma przede wszystkim miłość Boga i bliźniego.

DALSZE STARANIA W RZYMIE

W końcu czerwca 1904 roku M. Franciszka zakończyła opracowywanie ustaw Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania. W lipcu zaś dwaj kapłani mariawicy R. Próchniewski (M. Jakub) i L. Gołębiowski (M. Andrzej) udali się ponownie do Rzymu.

Tak jak poprzednio, zgodnie ze zwyczajem, przywieźli kilka tysięcy lirów świętopietrza, a od sióstr mariawitek haftowaną złotem tuwalnię. Audiencję u papieża otrzymali w dniu 3 sierpnia 1904 roku. Złożyli przywiezione dary, przypomnieli o złożonej w poprzednim roku prośbie, wręczyli ustawy Związku i przedłożyli prośbę o jego zatwierdzenie.

Papież Pius X podziękował za dary, przeczytał wręczoną mu prośbę, pytał o stosunek biskupów polskich do mariawitów, a następnie obiecał zatwierdzić Związek Mariawitów, po porozumieniu się z odpowiednimi kongregacjami. Audiencję zakończył udzieleniem tradycyjnego błogosławieństwa.

Delegaci, mając zapewnienie zatwierdzenia Związku, z radością wrócili do kraju głosząc, że papież popiera całkowicie mariawitów. Tymczasem w grudniu 1904 roku mariawici dowiedzieli się, że Kongregacja św. Oficjum po odbytym w dniu 31 sierpnia posiedzeniu wydała dekret z dnia 4 września postanawiający, że Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów ma być „do szczytu skasowane z rozwiązaniem ślubów w jakikolwiek sposób przez nich składanych, z zakazem utrzymania wszelkich z Felicją Kozłowską stosunków”.

Dekret ten adresowany do biskupa płockiego w przekładzie na język polski miał następującą treść¹⁵:

„W Rzymie, z gmachu Świętej Inkwizycji
dnia 4 września 1904 r.

Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie!

Na pełnym tejże Kongregacji posiedzeniu, odbytym w środę dnia 31 ubiegłego miesiąca sierpnia, po pilnym rozważeniu wszystkich szczegółów, dostarczonych Kongregacji w sprawie wizji i objawień Felicji Franciszki Kozłowskiej, oraz zawiązania stowarzyszenia kapłanów pod nazwą Marianistów¹⁶, ich Eminencje Kardynałowie Inkwizytorowie Generalni, pospołu ze mną orzekli, co następuje: niech Felicja Kozłowska wobec biskupa lub jego delegata złoży sprawozdanie ze swej dotychczasowej administracji, tudzież wszystkie swoje pisma tak własnoręczne jak inne. Wtedy niech Przewielebny Biskup Płocki usunie ją od wszelkiego przełożenia, czy to nad księżmi czy nad kobietami, należącymi do zgromadzenia, oraz niech ją zupełnie od nich oddzieli, zabroniwszy zaś stanowczo, aby na przyszłość nie ważyła się zajmować kongregacją Marianistów, ani pod

¹⁵ Dekret w oryginale i w przekładzie polskim, z rozporządzenia biskupa płockiego A. Wnukowskiego (następcy biskupa J. Szembeka), był drukowany w Warszawie 28 listopada 1904 r. Według tej publikacji został zamieszczony w *Mariawita*, 1960 r., nr 3, a uprzednio w *Maryawita*, 1907 r., nr 31 i w *Przeglądzie Katolickim*, 1906 r., nr 9.

¹⁶ Używana w tekście dekretu nazwa „marianiści” jest błędna. Stowarzyszenie księży marianistów powstało z inicjatywy O. Honorata Koźmińskiego. Por. ks. D. Olszewski --Mariawityzm -- początki i rozwój, *Więź*, 1986 r., nr 2-3.

żadnym pozorem do duchownego kierowania księżmi lub klerykami się wtrącała; niech jej, kierując się w tej mierze pasterską miłością i troską, wyznaczy spowiednika uczonego i pobożnego, by ten dołożył starania i wyleczył ją z halucynacji (urojeń), na drogę prawdziwej pobożności zwrócił. Co się tyczy zgromadzenia Kobiet, niech Biskup lub jego delegowany odbędzie właściwą wizytę ich domów, rozstrząśnie starannie ustawy, którymi się rządzą, zbada ich ducha i z tego oceni, czy instytucja ta przynajmniej do czasu, na próbę, może być tolerowana, czy też nie, i niech o tym następnie złoży raport. Co się zaś tyczy kongregacji Marianistów, to ma ona być do szczytu skasowana, z rozwiązaniem ślubów w jakikolwiek sposób przez nich składanych, z zakazem utrzymania wszelkich z Felicją Kozłowską stosunków, czy to osobistych, czy też piśmiennych; nareszcie wszystkim kapłanom i klerykom ma być surowo nakazane, aby do kongregacji tej nie przystępowali, ślubów w niej praktykowanych nie składali i pod żadnym pozorem kierownictwu Felicji Kozłowskiej się nie poddawali.

Przysyłając Waszej Przewielebności z urzędu mego powyższy dekret dla rychłego wykonania go w całej rozciągłości, proszę Boga, by zlewał na Niego swe łaski i błogosławieństwa".

Oddany w Panu

(podpisał) S. Kard. Vanutelli

(M.P.) Zgodnie z oryginałem

Warszawa d. 28 listopada 1904 r.

(M.P.) Apolinary Biskup Płocki"

Jest niewątpliwe, że istniał bezpośredni związek między wyjazdem w lipcu do Rzymu biskupa płockiego Jerzego Szembeka a dekretem Kongregacji św. Oficjum z dnia 4 września potępiającym mariawitów. Świadczy o tym choćby fakt, że dekret był adresowany i przesłany do biskupa płockiego, a Kongregacja jego właśnie uczyniła wykonawcą tej decyzji¹⁷.

Zaszokowani takim wynikiem swoich starań w Rzymie kapłani mariawici, poddając się decyzji o rozwiązaniu ich zgromadzenia, ale prywatnie nadal nie zmieniając swego zakonnego sposobu życia według reguły franciszkańskiej, wysłali w styczniu 1905 r. do Rzymu swego delegata ks. Pawła Skolimowskiego (M. Dominik).

Sądziło się, że papież osobiście będzie dla nich przychylny, bowiem wydany dekret uznawali za rezultat starań polskich dostojników kościelnych, którzy pragnęli zniweczenia ruchu mariawickiego. Nadto mariawici byli jedynym zgromadzeniem zakonnym, które w swych przepisach (ustawach) miało postanowienie świadczące o szczególnym oddaniu się papieżowi: „Wszystko co Braciom pozostaje od koniecznych wydatków na potrzeby życia, winni uważać za własność Stolicy Apostolskiej". Przepis ten sumiennie wypełniali przez trzy lata przekazując pieniądze na ręce papieża.

W Rzymie ks. P. Skolimowski, były student teologii Rzymskiego Kolegium, odwiedził wielu dostojników i wysokich urzędników kurii rzymskiej, aby pozyskać ich dla

¹⁷ Ks. D. Olszewski -- Odejsie, *Przegląd Katolicki*, 1984 r., nr 12; także: Mariawityzm -- początki i rozwój, op. cit.

mariawityzmu. Podkreślał, że chodzi o rozpowszechnianie czci Przenajświętszego Sakramentu i kultu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Przyjmowany uprzejmie słyszał w rozmowach poufnych słowa uznania dla księży mariawitów, ich celów, pracy i męstwa w znoszeniu prześladowań. Większość raziło to, iż reformom, które prowadzą, dała początek kobieta. Radzono wstąpienie do już istniejących zgromadzeń.

Na audiencji u papieża w dniu 27 stycznia ks. Skolimowski złożył pismo w imieniu księży mariawitów, w którym poddając się dekretowi Kongregacji św. Oficjum prosił, aby na podstawie Encykliki Leona XIII o czci Przenajświętszego Sakramentu mogli raz na miesiąc zbierać się na ćwiczenia duchowne, a raz na rok mieć wspólne rekolekcje.

Papież pochwalił poddanie się decyzji Kongregacji św. Oficjum, zapewnił, o swojej opiece i o tym, że wyda osobisty sąd o działalności mariawitów. Wiadomości te przywiózł ks. Skolimowski w połowie lutego 1905 roku.

Uspokoily one księży mariawitów, a nawet utwierdziły o słuszności poddania się orzeczeniu Kongregacji św. Oficjum, skoro papież „sam wyda swój sąd o sprawie mariawitów”. Z większą jeszcze gorliwością rozpowszechniali cześć Przenajświętszego Sakramentu, odprawiali z wiernymi rekolekcje, wprowadzili częstą Komunię św. poprzedzoną wyznaniem grzechów na spowiedzi oraz adorację Przenajświętszego Sakramentu i wzywanie pomocy Najświętszej Marii Panny. Ich kazania ściągaly wiernych także z sąsiednich parafii.

Taka aktywność życia kapłańskiego księży mariawitów, a szczególnie wzrastające sprzyjanie im i opowiadanie się po ich stronie wiernych, wywołało skargi proboszczów sąsiednich parafii do dziekanów i biskupów. Ich treścią były zarzuty o nieszczerze i obłudne poddanie się decyzji Kongregacji św. Oficjum.

Nadzieja na papieską decyzję wywołała przygotowania do nowego wyjazdu do Rzymu. Tym razem ostatecznego ratunku postanowili szukać delegaci ludu mariawickiego. Jak przedtem zebrano świętopietrze. Trzyosobowa delegacja wiernych wyjechała do Wiecznego Miasta w końcu maja 1905 roku. Tam już znajdował się wcześniej przybyły ks. Leon Gołębiowski. (M. Andrzej).

Delegacja ludu mariawickiego została przyjęta przez Piusa X na audiencji w dniu 12 czerwca. Delegaci uporali się z wymogiem etykiety watykańskiej i stawili się w uprzednio wypożyczonych frakach. Złożono dar w postaci 300 rubli oraz ukryty w obrazie memoriał podpisany przez 109 osób.

W memoriale tym mariawici skarżyli się na ich prześladowanie, a jednocześnie oskarżali duchowieństwo o niemoralność, pijaństwo i karciarstwo. Oto fragmenty memoriału¹⁸.

„Najświętszy Ojcze! Jakkolwiek najniżsi i najubożsi jesteśmy z dzieci Kościoła, sądzimy jednak, że na równi z tymi, co nami rządzą, mamy prawo do serca Waszej Świątobliwości i możemy jako wierni synowie udawać się pod Jego opiekę, zwłaszcza gdy cierpimy prześladowanie lub w niepewności jesteśmy.

My przeto tutaj obecni u stóp Twych w imieniu 120 tysięcy naszych braci i sióstr Polaków, zjednoczonych w Związek od Nieustającej Adoracji Ublągania, przybywamy, aby Ci, Ojcze Święty, przedstawić rozwijającą się w Polsce cześć Przenajświętszego Sakramentu i

¹⁸ Mariawita, 1968 r., nr 1, s. 8.

nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, Matki Boga, a także stosunek do tego ruchu naszego władz diecezjalnych i duchowieństwa.

Zgodnie z pragnieniem Jego Świątobliwości papieża Leona XIII wyrażonym w encyklice o Przenajświętszej Eucharystii, niektórzy kapłani gorliwi o chwałę Bożą, zaczęli zalecać ludowi adorację Przenajświętszego Sakramentu, częste przystępowanie do spowiedzi św. i Stołu Pańskiego, szerzyć nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Mała ledwie garstka zaczęła tę pracę. Ponieważ jednak widzieliśmy prawdziwych ubogich sług Chrystusowych, którzy darmo, nie za pieniądze, służą nam i rozdają skarby Odkupienia, siedząc dnie całe w konfesjonatach, pozyskali zaufanie ludu i praca ich w niespełna dwa lata wydała obfite, nadzwyczajne owoce: ustały swary między ludźmi, ustały grzeszne nałogi, zapanowała miłość i życie cnotliwe.

Wielu adoratorów, czasem całe parafie, zapragnęły wpisać się do III Zakonu św. Franciszka, aby prowadzić życie doskonalsze. Stowarzyszeni tercjarze i bractwo, zjednoczeni w Związku od Nieustającej Adoracji Ublągania, zostają pod kierunkiem księży Mariawitów, którzy 3 sierpnia 1904 roku poddali pod sąd Waszej Świątobliwości wiadomości o powstałym Związku".

Dalej prośba ludu podawała nazwiska księży przeciwnych mariawitom i opis ich prześladowczych działań. W końcowej części pisano:

„Tylu u nas złych kapłanów. Ci oddani grze w karty, pijaństwu i rozpuście, tyranizują i obdzierają lud ubogi. Ich zbrodnie uchodzą im bezkarnie. Mimo próśb zanoszonych do władzy duchownej, pozbyć się ich nie możemy, a zabierają nam tych księży, którzy prawdziwymi są dla nas ojcami.

Przybyliśmy tylko Tobie poskarżyć się na prześladowanie, przybyliśmy w imieniu Narodu Polskiego prosić, jako najwierniejsze dzieci, o błogosławieństwo i opiekę wobec biskupów i kleru, ażeby cześć Przenajświętszego Sakramentu i Nieustająca Pomoc Maryi mogły się szerzyć swobodnie".

Prośba powyższa nosiła datę 17 maja 1905 roku. Papież Pius X przyjął ją, pobłogosławił delegatów ludu i ci nadal ufni w pomoc Ojca Świętego powrócili do kraju.

Kiedy delegacja ludu czyniła starania u papieża, ks. L. Gołębiowski odwiedzał różnych dostojników kościelnych w Rzymie, informował o ruchu mariawickim i zasięgał ich rady w celu wskrzeszenia rozwiązanego Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów.

Pod koniec lipca 1905 roku przyjechał do Rzymu drugi kapłan mariawicki ks. Roman Próchniewski (M. Jakub), a w kraju mariawici organizowali ponowną delegację do papieża w celu przedstawienia mu faktów niemoralności duchowieństwa polskiego, co w ich ocenie miało wyjaśnić sprawę zatargu z polskimi biskupami.

Delegacja taka w osobach ks. Jana Kowalskiego (M. Michała Ministra Generalnego Zgromadzenia i ks. Romana Próchniewskiego udała się do Stolicy Apostolskiej w lutym 1906 roku i przekazała 8 lutego Kongregacji św. Oficjum oraz papieżowi Piusowi X wiadomość o rozłamie kapłanów mariawitów z biskupami. Jako przyczynę rozłamu podali prześladowanie mariawitów przez biskupów polskich i podwładne im duchowieństwo, za szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i nieprawne suspendowanie kapłanów mariawitów. Nadto domagali się od papieża „uznania posłannictwa Marii Franciszki i

pozwolenia im na swobodne szerzenie czci Chrystusa utajonego w Eucharystii i wzywania Nieustającej Pomocy Matki Boskiej, jako środków odnowienia Kościoła".

Zwrócili przy tym uwagę, że dotąd zachęcano do cierpliwego znoszenia przeciwności w zatwierdzeniu organizacji zakonnej mariawitów, zapewniano w Rzymie aprobatę Stolicy Apostolskiej i zwodzono obietnicami papieskimi.

Sprawozdanie i żądanie delegatów przyjęto w Watykanie jako „zuchwałstwa w stosunku do Głowy Kościoła". Kongregacja św. Oficjum wydelegowała swego członka o. Piusa de Langogne do rozmów z delegatami. W trakcie dwustronnych rozmów, które odbyły się 15 lutego delegaci mariawiccy odmówili odwołania swoich żądań, natomiast zgodzili się powtórnie napisać do Ojca św. i przeprosić go, jeśli „jakim słowem w pierwszym piśmie uchybili Jego godności i osobiście". O. Langogne wziął prośbę i obiecał się wstawić za mariawitami u papieża.

Księża Kowalski i Próchniewski obawiając się, że Kuria Rzymska znowu zechce zbyć mariawitów obietnicą, napisali i przesłali papieżowi w dniu 18 lutego memoriał. Z dokumentów zebranych od ludu podali w nim imiona i nazwiska księży z diecezji warszawskiej, lubelskiej, płockiej i sejneńskiej żyjących według nich niemoralnie. Do tego dołączyli egzemplarz wypowiedzenia posłuszeństwa złożonego arcybiskupowi warszawskiemu oraz prośbę o zniesienie suspens kapłanów mariawitów, którymi biskupi polscy ukarali kapłanów mariawitów.

W dniu 20 lutego 1906 roku papież Pius X przyjął ks. Kowalskiego i ks. Próchniewskiego na krótkiej audiencji. Po skarceniu przez papieża obaj delegaci przyrzekli posłuszeństwo i wrócili do Warszawy 26 lutego.

PRÓBY LIKWIDACJI MARIAWITYZMU

Już przed wyjazdem pierwszej delegacji mariawitów do Rzymu rozpoczęły się represje wobec kapłanów mariawitów. Arcybiskup Popiel usunął z Warszawy na prowincję sześciu kapłanów mariawitów. Kiedy 5 września 1903 roku wrócił z Rzymu przełożony Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, zastał rozporządzenie z konsystorza warszawskiego, żeby opuścił Warszawę i udał się do Niesułkowa w powiecie Brzeziny pod Łodzią.

W parafiach na prowincji kapłani zaczęli gorliwą i energiczną pracę nad umoralnieniem i uaktywnieniem życia religijnego wiernych, wprowadzali częstą spowiedź i Komunię św., krzewili nieść Chrystusa w Eucharystii i wzywanie pomocy Marii. Takie praktyki spowodowały zwrot ludu do przysyłanych kapłanów, co z kolei nie podobało się proboszczom sąsiednich parafii. Składali więc skargi do biskupów diecezjalnych na szkodliwą, ich zdaniem, działalność księży mariawitów.

W dniu 25 września 1903 roku arcybiskup Popiel wydał więc rozporządzenie, opatrzone nr 4490, do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej, w którym zabronił:

- 1) umieszczania w kościołach obrazu Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy i zakładania nowych ołtarzy pod tym wezwaniem,
- 2) rozdawania medalików i obrazków Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy z okazji spowiedzi,
- 3) nieustannej wieczornej lub nocnej adoracji Przenajświętszego Sakramentu i utrzymywania przed Eucharystią trzech lampek,
- 4) mówienia z ambony w czasie kazań o czci i chwale Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy.

Sprowadzeni przez arcybiskupa Popiela misjonarze odbierali wiernym, opowiadającym się po stronie księży mariawitów, medaliki z wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i grzebali je pod krzyżami na terenie przykościelnym. Zdecydowanie zabroniono nabywania takich obrazów.

W stosunku do Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej rozpowszechniano zarzuty, że kapłani mariawici, którzy poddali się pod jej kierunek duchowy, czczą ją jak świętą i bluźnierczo zrównują z Matką Bożą. Część prasy, w szczególności pisma satyryczne, zamieszczały ośmieszające artykuły, natomiast kabarety bawiły publiczność plugawymi dowcipami i piosenkami o mariawitach. W parafiach szykanowano mariawitów i obrzucano ich bluźnierstwami. Podjudzana nienawiść przeradzała się często w obrzucanie kamieniami kościołów i kaplic mariawickich, powodowała rozdźwięki rodzinne, w niektórych parafiach doprowadziła do bratobójczych walk, np. w Lesznie koło Błonia, w Grębkowie, Smogorzewie, Radzyminku.

W początku grudnia 1904 mariawici dowiedzieli się, że Kongregacja św. Oficjum wydała dekret rozwiązujący Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów. Biskup płocki Apolinary Wnukowski jako adresat dekretu (po zmarłym biskupie Jerzym Szembeku) wezwał kapłanów mariawitów w swojej diecezji i zażądał podpisania deklaracji o poddaniu się orzeczeniu Kongregacji św. Oficjum. Księża mariawici wierząc w zapewnienie papieża

udzielone delegatom Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, że zatwierdzi ich stowarzyszenie, początkowo odmówili poddania się decyzji Kongregacji. Wielu z nich wątpiło w autentyczność dokumentu, zwłaszcza że mowa w nim była o „marianistach”, a nie „mariawitach”.

Pragnąc, mimo wszystko, ułożenia stosunków w jedności z Kościołem i licząc nadal na przychylność ze strony papieża, kapłani mariawici w diecezji płockiej zdecydowali się podpisać deklarację o poddaniu się decyzji Kongregacji św. Oficjum, aby podtrzymać posłuszeństwo Kościołowi i władzy diecezjalnej. Złożyli także wyznanie wiary, jakiego również zażądał od nich płocki konsystorz.

Taki sam akt podpisania deklaracji nastąpił w diecezji warszawskiej na żądanie arcybiskupa Popiela. Biskup lubelski Jaczewski dopiero w pół roku później dał do przeczytania kapłanom mariawitom rozporządzenie Kongregacji św. Oficjum i na nim odebrał podpisy, jednakże bez żadnej deklaracji.

W dniu 9 stycznia 1905 roku M. Franciszka Kozłowska udała się na wezwanie do biskupa płockiego A. Wnukowskiego. Biskup odczytał jej dekret Kongregacji św. Oficjum i powiedział, że wykonanie jego i zarząd Zgromadzeniem Sióstr Mariawitek zalecił ks. Antoniemu Nowowiejskiemu, regensowi seminarium duchownego, późniejszemu biskupowi płockiemu.

Zgromadzenie Sióstr Mariawitek, jak wiemy, nie było prawnie potwierdzone przez Kościół. Dom i inne zabudowania, w których mieściło się zgromadzenie były własnością Feliksy Kozłowskiej.

M. Franciszka Kozłowska i siostry Zgromadzenia poddały się również rozporządzeniu Kongregacji św. Oficjum. W dwa dni później, 11 stycznia, ks. A. Nowowiejski odebrał od F. Kozłowskiej wyznanie wiary, a następnie dał do podpisania następującą deklarację¹⁹:

„Ja niżej podpisana Felicja Franciszka Kozłowska, zgodnie z wolą św. Oficjum (Inkwizycji), zobowiązuję się niniejszym, przed delegatem Najprzewielebniejszego Biskupa Płockiego:

- 1) zdać sprawę z dotychczasowego swego przełożeństwa,
- 2) oddać im wszystkie moje pisma duchowne i ich kopie, jeżeli takowe posiadam,
- 3) zrzec się wszelkiego przełożeństwa nad kapłanami i nad stowarzyszonymi niewiastami,
- 4) od niewiast stowarzyszonych zupełnie się odsunąć,
- 5) z kongregacją Mariawitów żadnego nigdy nie mieć związku ani osobistego, ani piśmiennego,
- 6) nigdy i nigdzie nie wdawać się w sprawę duchownego kierownictwa czy to kapłanów, czy innych duchownych, czy niewiast,
- 7) uznać moje dotychczasowe widzenia za naturalne urojenia i marzenia,
- 8) spowiadać się odtąd przed kapłanem przez biskupa mego za spowiednika mi wskazanym.

¹⁹ *Mariawita*, 1960 r., nr 4, s. 14.

Wszystkie te osiem warunków obiecuję szczerze teraz spełnić, wiedząc, że inaczej obrażałabym Boga i narażałabym się na kary kościelne, i na dowód tego deklarację tę podpisuję pierwiej złożywszy wyznanie wiary trydenckie".

M. Franciszka podpisała powyższą deklarację, odsunęła się od wspólności z siostrami i zamieszkała oddzielnie ze swoją matką. W świeckich sprawach zakładu jako jego właścicielka porozumiewała się z przełożoną domu, którą była siostra M. Izabela Barczewska. Siostry zaś przyjęły rozwiązanie ślubów zakonnych, wyrzekły się nazwy „zakonne” i wszelkich przywilejów kościelnych.

Delegaci biskupa płockiego, zgodnie z dekretem Kongregacji św. Oficjum w dniu 12 stycznia dokonali wizytacji domu sióstr, a w kilka tygodni później przedstawili swoje, zupełnie nowe ustawy życia zakonnego. Ustawy te nie zawierały przepisów reguły św. Franciszka, znosiły adorację i praktykowane dotąd przez siostry życie zakonne, nakazywały nowo wstępującym wnoszenie posagu i wyprawy, siostronom dawały nazwę „kanonicznych zakonnice”.

Biskup płocki A. Wnukowski w wykonywaniu dekretu Kongregacji św. Oficjum nie ograniczył się do odebrania aktów posłuszeństwa od księży mariawitów. Przygotował również środki o charakterze administracyjnym. W okólniku z dnia 4 sierpnia 1905 roku zagroził księżom mariawitom pod karą zawieszenia w czynnościach kapłańskich (suspensy) utrzymywania między sobą łączności, wygłaszania kazań bez zezwolenia dziekana i spowiadania wiernych poza własną parafią. Oto treść okólnika²⁰:

„Biskup Płocki

Dnia 4 sierpnia 1905 r.

Nr 1767

Płock

Niektórzy kapłani naszej diecezji samowolnie i nieprawnie zawiązawszy zgromadzenie, które nosi nazwę Mariawitów, przez swój sposób mówienia i działania - nierzadko sprzeczny z prawami Kościoła, jako też przez swój gorszący i nigdy dosyć naganny upór, przyczyniają wiele złego w duchowieństwie i bardzo wpływają na osłabienie karność kościelnej.

My usilnie oddani dobru powierzonej nam owczarni i wielce troskliwi o dobro błądzących, dla zatamowania drogi do najsmutniejszych nadużyć, uznaliśmy za odpowiednie na teraz pod karą zawieszenia w czynnościach kapłańskich postanowić co następuje:

Wszystkim Mariawitom, mającym częste zebrania, nic wolno na przyszłość bywać u siebie w celu odwiedzania się lub w inny sposób, na przykład listownie, wspólnie porozumiewać się odnośnie do swej sprawy.

Mariawici, tak proboszczowie, jak i wikariusze w kościołach swoich niech się nie wążą zakładać żadnych publicznych praktyk pobożnych bez uprzedniego pozwolenia władzy biskupiej, o które mają starać się przez pośrednictwo właściwego dziekana.

²⁰ *Mariawita*, 1961 r., nr 1, s. 9.

Mariawitom, skoro będą zaproszeni z kazaniem do innego kościoła, nie wolno wygłaszać takowych - tylko wtedy, jeśli kazanie ich całkowicie będzie napisane i przez dziekana właściwie zatwierdzone.

Mariawitów pozbawia się władzy, jeśli takową mieli, dopuszczania kapłanów z innej diecezji do słuchania spowiedzi w granicach mariawickiej parafii.

Nie wolno mariawitom poza granicami swojej parafii spowiadać wiernych w innych parafiach.

Również mech wiedzą Mariawici, że co do swoich towarzyszy, czyli jednomyślnych, pozbawieni są wszelkiej władzy spowiadania i rozgrzeszania ich. Stąd kapłan Mariawita nic ma władzy, by słuchać spowiedzi drugiego kapłana Mariawity.

Biskup Płocki

Apolinary Wnukowski"

W roku 1905 sytuacja mariawitów była nadal niejasna. Z jednej strony, w Rzymie robiono delegacjom nadzieję na rychłe rozpatrzenie sprawy mariawickiej i ewentualne zatwierdzenie. Z drugiej strony w kraju wzrastały się prześladowania mariawitów i realizowano dekret Kongregacji św. Oficjum.

Pragnąc wyjaśnić tę niejasną politykę hierarchii Kościoła wobec mariawitów, trzech delegaci mariawicy, księża: Jan Kowalski, Bolesław Wiechowicz i Wawrzyniec Rostworowski w dniu 10 sierpnia 1905 roku, po uprzedniej wizycie u biskupa sufragana Kazimierza Ruskiewicza, złożyli w konsystorzu warszawskim memoriał skierowany do arcybiskupa Popiela. W memoriale tym usprawiedliwiali swoje postępowanie, wyrażali swoje posłuszeństwo i uległość wobec władzy diecezjalnej. Ostatecznie prosili jednakże o wyrażenie im na piśmie, co mają czynić i czego winni się wyrzec dla utrzymania jedności z władzą biskupią. Pisali w nim między innymi²¹:

„...Całym sercem i szczerością gotowiśmy zaprzestać wszystkich naszych praktyk pobożnych jako to: ćwiczeń pobożnych i umartwień, gotowiśmy jeść mięsne potrawy i w ogóle znieść wszystkie praktyki dotychczasowe, jeżeli Wasza Dostojność tego sobie życzyć będzie. Również co się tyczy naszego dotychczasowego sposobu pracy parafialnej, jeżeli nie jest wolą Waszej Arcypasterskiej Mości zachęcanie do adoracji lub zapisywanie do niej, to w tej chwili zaprzestaniemy tej praktyki.

Co się tyczy częstej Komunii św. i spowiedzi najzupełniej do wskazówek Waszej Dostojności się dostosować pragniemy. Gotowi też jesteśmy nikogo z obcych parafian do spowiedzi nie przyjąć, ani też do Komunii św., jeżeli taka jest wola Najdostojniejszego Arcypasterza. I w ogóle we wszystkim bezwarunkowo i bez wyjątku chcemy absolutnie być podwładnymi Waszej Dostojności. Co do opłat za posługi religijne to zupełnie gotowiśmy się zastosować do życzeń Waszej Arcypasterskiej Mości.

Co się tyczy naszych zjazdów i odwiedzań się wzajemnych, to nie tylko takowych zaniechać jesteśmy gotowi, ale nawet między sobą pojedynczo wszelkie stosunki przerwać choćby na zawsze postanawiamy, jeżeli taka jest wola Waszej Dostojności. Postanawiamy nawet nie spowiadać się u siebie tylko u innych kapłanów nam przez władzę wyznaczonych.

²¹ Maryawita, 1907 r., nr 36; także Mariawita, 1961 r., nr 2, s. 10-12.

Wreszcie nie tylko to, cośmy tu Waszej Arcypasterskiej Mości najpokorniej przedstawić mieli szczęście, ale wszystko cokolwiek i kiedykolwiek Wasza Arcypasterska Mość względem nas wszystkich i każdego z osobna rozporządzi, bez zastrzeżenia i żadnych (o co nas oskarżają) wykrętów - przyjmujemy.

Niniejsze oświadczenie i prośbę najpokorniejszą, jakkolwiek tylko we trzech podpisujemy, jednak jest ona wyrazem usposobienia wszystkich członków byłego Zgromadzenia. Gdyby Wasza Arcypasterska Mość tego sobie życzyła, to jesteśmy pewni, że wszyscy czy ustnie, czy piśmiennie, nawet przysięgą stwierdzić są gotowi.

Niniejsze też oświadczenie niech Wasza Dostojność raczy uważać jako proste synowskie tłumaczenie się i prośbę o rozkazy dla pamięci i jasności na papierze wyrażone".

Kapłani mariawici nie otrzymali odpowiedzi na powyższy memoriał skierowany do arcybiskupa Popiela. Była to również chwila, od której zależała przyszłość mariawitów i ich stosunek do władz kościelnych.

Również siostry mariawitki w oświadczeniu z dnia 10 sierpnia 1905 roku podpisanym przez F. Kozłowską i przełożoną domu sióstr I. Barczewską, a złożonym biskupowi płockiemu A. Wnukowskiemu, poinformowały, że nie mogąc uzyskać potwierdzenia swego życia i będąc uznane za osoby świeckie, chcą odtąd żyć bez praw zgromadzenia zakonnego, tylko jako dobre chrześcijańskie pracownice, a Felicja Kozłowska obejmuje zarząd zakładu jako świecka przełożona.

Tymczasem arcybiskup Popiel, głowa Episkopatu w Królestwie Polskim zasuspendował dwóch kapłanów, Edwarda Marksa i powtórnie Józefa Poradowskiego. W styczniu 1906 roku zaczął usuwać na stałe z parafii księży mariawitów i zabraniać im sprawowania czynności kapłańskich. Zasuspendował księży: Czesława Kahla, Józefa Korwina-Szymanowskiego, Romana Gostyńskiego, Józefa Pągowskiego i Pawła Skolimowskiego. Wydaleni z parafii, bez środków utrzymania i mieszkania, zaczęli przyjeżdżać do ks. J. Kowalskiego w Sobótce w powiecie łęczyckim, tu zesłanego na proboszcza. By i temu zapobiec arcybiskup zasuspendował w dniu 27 stycznia także ks. Kowalskiego.

W tej sytuacji, w celu porozumienia się, co do dalszego działania, zwołano w końcu stycznia ogólny zjazd kapłanów mariawitów. Na zjeździe tym wybrano powtórnie ks. Jana Kowalskiego na przełożonego i upoważniono go do działania wobec Kościoła w imieniu mariawitów. Postanowiono również wypowiedzieć posłuszeństwo biskupom i apelować do Stolicy Apostolskiej w Rzymie.

W wykonaniu postanowień zjazdu trzej delegaci, księża: J. Kowalski, B. Wiechowicz i P. Skolimowski złożyli arcybiskupowi Popielowi w dniu 1 lutego 1906 roku i jego konsystorzowi oświadczenie, w którym wypowiedzieli posłuszeństwo władzy diecezjalnej i oświadczyli o odłączeniu się od Kościoła, zapowiedzieli wysłanie do Rzymu zebranych dowodów występowania przeciwko czci Przenajświętszego Sakramentu oraz dowodów niemoralnego życia duchowieństwa. Zapowiedzieli także apelację do Stolicy Apostolskiej i oczekiwanie na nowy werdykt. Złożony 10 sierpnia 1905 roku memoriał odwołali.

W kilka dni później, 8 lutego, podobne działanie podjęto w diecezji płockiej, gdzie biskup A. Wnukowski również wprowadził wiele ograniczeń działalności kapłańskiej, a księżom mariawitom Przyjemskiemu i Rytłowi wytoczono proces kanoniczny.

O zaszłych wydarzeniach kapłani mariawici informowali wiernych w swoich parafiach i odczytali z ambon deklarację złożoną arcybiskupowi warszawskiemu. Nadto oznajmili, że

w wypadku opowiedzenia się za mariawityzmem, parafianie winni zawiadomić o tym władzę biskupią i rządową.

Począwszy od lutego 1906 roku wiele parafii wysłało do siebie właściwych biskupów oświadczenia o wyłączeniu się spod duchowej opieki. Informowali przy tym, że nie życzą sobie przysyłania teraz i w przyszłości księży do zaspokajania potrzeb duchowych. Kopie takich oświadczeń przesyłano Generał-Gubernatorowi Warszawskiemu wraz z prośbą, żeby akta stanu cywilnego były prowadzone przez wójtów gminnych.

Dnia 14 lutego 1906 roku konsystorz plocki wydał pismo do duchowieństwa z poleceniem, aby je odczytano we wszystkich kościołach diecezji. Treść pisma została zatytułowana *Błędy fałszywej nauki głoszonej przez kapłanów zowiących się Mariawitami* i zawierało wykaz takich błędnych jakoby nauk. W konkluzji pismo po raz pierwszy określa nauki głoszone przez mariawitów jako herezje, choć dotąd nawet Kongregacja św. Oficjum nie nazwała mariawitów heretykami.

Okólnik ten ogłoszono ze wszystkich ambon Płocka i diecezji. Wywołał on manifestację uczuć osób wrogo nastawionych wobec mariawitów, zwłaszcza w Płocku wobec sióstr mariawitek.

W ogóle od chwili oficjalnego wystąpienia księży mariawitów z Kościoła wzmożyły się fanatyczne ataki na mariawitów. Na ich widok beczano, rzucono bluźnierstwa, a w zakładzie M. Franciszki i w mariawickich kościołach wybijano szyby. Do tego dołączyła się część prasy, zwłaszcza katolickiej, w której pisano kłamliwie i oszczerzo o mariawitach, a w szczególności o M. Franciszce Kozłowskiej, jako kobiecie założycielce Związku Mariawitów.

W tymże czasie, w marcu 1906 roku, biskup lubelski i podlaski Jaczewski zawiesił w czynnościach kapłańskich (suspendował) księży: Józefa Miłkowskiego, Piotra Goliciskiego, Franciszka Miazgę, Romana Żmudzkiego, Jana Nowakowskiego, Tomasza Krakiewiczza, Jana Modrzejewskiego i Zenona Kwieka za to, że nie chcieli potępić aktu zerwania mariawitów z biskupami w innych diecezjach. Administrator diecezji sejneńskiej ks. Józef Antonowicz suspendował zaś księży Antoniego Tułabę i Józefa Hrynkiwicza.

"Takie zarządzenia biskupów spowodowały, że i duchowieństwo wypowiedziało kapłanom mariawitom walkę i nawoływało wiernych do obrony Kościoła. Z obawy o rozwój mariawityzmu odbywały się zjazdy księży, na których żądano rozwiązania zgromadzeń zakonnych w ogóle, jako podatnego gruntu dla mariawitów.

Cytowany już ks. Daniel Olszewski, opierając się o zachowany w Archiwum Diecezjalnym w Lublinie protokół z dnia 6 marca 1906 roku sporządzony w konsystorzu lubelskim, a zawierający zeznania księży mariawitów z diecezji lubelskiej w czasie poprzedzającym ich zerwanie z Kościołem katolickim, tak opisuje przebieg konfliktów i reakcje wiernych²²:

„Mariawici lubelscy podkreślali w swoich deklaracjach priorytet sumienia i woli Bożej przed nakazem prawa. W ich zeznaniach dołącza się jeszcze jedna okoliczność: teologiczna ranga prywatnego objawienia -w tym przypadku objawień Marii Franciszki Kozłowskiej. Miały one dla zeznających większą moc wiążącą niż nakazy hierarchii kościelnej: »O ile bym wiedział, że rozkazy przełożonych (mariawickich) opierają się na objawieniach Bożych przedłożyłbym je nad rozkazy władzy diecezjalnej« - zeznawał

²² Ks. D. Olszewski - Mariawityzm - początki i rozwój, op. cit.

mariawita lubelski ks. Romuald Żmudzki. Poglądy takie były, rzecz jasna, nie do pogodzenia ze stanowiskiem hierarchii Kościoła katolickiego, według którego nakaz władzy kościelnej jest równoznaczny z nakazem Kościoła. Taka różnica stanowisk musiała doprowadzić do wykluczenia z Kościoła katolickiego księży mariawickich. W parę dni po złożeniu swoich oświadczeń, zostali oni suspendowani przez biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego (10 III 1906 r.) i uznani za opornych (*pro contumacibus habebuntur*).

Postawa kapłanów mariawitów wobec władzy kościelnej znalazła poparcie ze strony wiernych. W Archiwum Diecezjalnym w Lublinie zachowały się liczne oświadczenia pisemne (z pierwszych miesięcy 1906 r.) pochodzące od parafian - publikowane były również w prasie - w których wyrażają oni swą solidarność z poglądami i postawami księży mariawickich. Nie ma, jak się wydaje, większego znaczenia okoliczność, w jakim stopniu wyrażały one spontaniczną reakcję parafian opowiadających się po stronie mariawitów, a w jakim były inspirowane przez księży mariawickich (co zarzucano im ze strony środowisk katolickich). Faktem jest, że wierni podkreślali w swoich deklaracjach wyższe walory osobowe i etyczne kapłanów mariawitów w porównaniu z innymi księżmi diecezjalnymi. Zaznaczali jednocześnie, iż nie przyjmą w przyszłości duszpasterzy przysyłanych im na mocy nominacji biskupiej. Było to równoznaczne z wypowiedzeniem posłuszeństwa władzy diecezjalnej".

Po powrocie z Rzymu ks. J. Kowalski, 19 marca 1906 roku, złożył arcybiskupowi Popielowi prośbę, w której pisano między innymi:²³

„W imię Chrystusa Pana błagamy na klęczkach Najdostojniejszego Arcypasterza, aby jednym słowem swoim raczył położyć kres tak smutnej i gorszącej sprawie.

Oświadczamy szczerze i sumiennie wobec Boga i ludzi, o nic nam nie chodzi, tylko o chwałę Bożą. Nie chodzi nam ani o władzę, ani o godności, ani o wielkie probostwa. Chcemy żyć zupełnie zależnie od Waszej Ekscelencji i od wszystkich biskupów ordynariuszy.

Dla uspokojenia jednak ludu, dla dania mu możliwości przyprowadzenia go do pojednania i miłości względem Najdostojniejszego Arcypasterza, wreszcie dla pohańbienia wszystkich, którzy cieszą się z, nieszczęść naszego Kościoła, błagamy Najdostojniejszego Arcypasterza o następujące łaski:

- 1) zdjęcie wszelkich kar i suspens z mariawitów,
- 2) zaświadczenie, że nie jesteśmy heretykami, że błędy, które nam zarzucają jakobyśmy je szerzyli są oszczerstwem. bo nigdy takowych nie głosiliśmy,
- 3) zabronienie księżom publikowania mariawitów, prześladowania adoratorów i podżegania ludu przeciwko adoracji i szerzeniu pobożności,
- 4) dania mariawitom swobody w spełnianiu praktyk pobożności, szerzeniu adoracji Przenajświętszego Sakramentu i III Zakonu św. Franciszka z błogosławieństwem Arcypasterza,
- 4) pozostawienia przy mariawitach wszystkich kościołów, w których oni obecnie spełniają obowiązki kapłańskie, gdyż lud w żaden sposób nie będzie chciał się rozstać z nimi, a innych nie przyjmie. Nic więcej ponadto”.

²³ Mariawita, 1906 r., nr 2, s. 16-18.

Na złożoną prośbę wezwano ks. Kowalskiego do arcybiskupa Popiela i oświadczono mu, że sprawę mariawitów wysłano do Rzymu. Jak Rzym zdecyduje, tak będzie.

Osąd Stolicy Apostolskiej wkrótce nadszedł.

ENCYKLIKA I KLĄTWA

W Wielki Czwartek 12 kwietnia 1906 roku z polecenia biskupów polskich odczytana została w kościołach katedralnych w Warszawie, Płocku i Lublinie encyklika Piusa X z 5 kwietnia tego roku *Tribus circiter*, w której papież podtrzymuje dekret Kongregacji św. Oficjum z 4 września 1904 roku o skasowaniu stowarzyszenia kapłanów mariawitów oraz grozi tym kapłanom surową karą, gdyby się nie podporządkowali.

Oto pełne brzmienie encykliki:²⁴

„Jego Świątobliwości Piusa z Boskiej Opatrzności X-go
List Okólny do Czcigodnych Braci Arcybiskupa Warszawskiego
i Biskupów Płockiego i Lubelskiego w Polsce.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienia i Błogosławieństwo Apostolskie.

Około trzech lat temu Stolica Apostolska powzięła wiadomość, że pewna liczba kapłanów w Waszych diecezjach, z młodego głównie kleru, utworzyła jakieś niby zakonne stowarzyszenie pod nazwą „Mariawitów”, czyli „kapłanów mistyków” bez żadnego na to zezwolenia ze strony prawych pasterzy. Okazało się, że członkowie tego gromadzenia zaczęli z wolna zbaczać z prostej drogi, wyłamywać się spod posłuszeństwa należnego Biskupom, „których Bóg postawił, aby rządili Kościół Boży”, i uwodzić się własnymi wymysłami.

Nie zawahali się bowiem całkowicie oddać i na skinienie być posłusznymi pewnej kobiecie, jako mistrzyni pobożności i sumienia, głosząc, że ona jest pełna świętości, łaskami niebieskimi w cudowny sposób wyposażona, wiele rzeczy wie z objawienia Bożego i dana została przez Boga na to, aby w tych ostatecznych czasach zbawić świat bliski już zagłady.

Zaczęli więc rzekomo z Boskiego rozkazu krzewić wśród ludu wzmożone praktyki pobożności (zresztą największego, gdyby się należycie odbywały, zalecenia godne), głównie zaś adorację Najświętszego Sakramentu i bardzo częste przystępowanie do Komunii Św., czyniąc to samowolnie i nie rozróżniając usposobienia ludzi; ktokolwiek zaś z kapłanów lub Biskupów wydawał się im mieć wątpliwości co do świętości i Boskiego powołania pomienionej niewiasty, lub kto nie dość sprzyjał zgromadzeniu tak zwanych Mariawitów, na tych wszystkich bez wahania rzucali najcięższe oskarżenia, tak iż obawiać się należało, by znaczna liczba wiernych, nieszczęście uwiedziona, od prawych pasterzy nie odstąpiła.

Dlatego też, w porozumieniu się z Czcigodnymi Braćmi Naszymi Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałami, Członkami Oficjum św. poleciliśmy wydać, jak Wam

²⁴ Mariawita, 1963 r., nr 2 i 3.

wiadomo, w dniu 4 września 1904 roku dekret o skasowaniu owego stowarzyszenia kapłanów i zupełnym przerwaniu wszelkich z pomienioną niewiastą stosunków.

Atoli kapłani owi, choć piśmiennie zaświadczyli swą względem Biskupów uległość, choć do pewnego stopnia, jak sami twierdzą, łączność swą z tąż niewiastą zerwali, jednakowoż od swych usiłowań nie odstąpili i potępionego stowarzyszenia swego szczerze się nie wyrzekli. Pod tym względem nie tylko wezwań Waszych i ograniczeń nie usłuchali, nie tylko bezczelnym oświadczeniem zerwanie łączności z Biskupami zaznaczyli, nie tylko uwiedziony przez siebie lud w wielu miejscach podburzyli i do wypędzenia prawych pasterzy popchnęli ale nawet, obyczajem rokoszan, twierdzić zaczęli, że Kościół zbłądził od prawdy i sprawiedliwości, że zatem Duch św. Go opuścił i że tym samym oni jedynie kapłani Mariawici powołani są od Boga do uczenia ludzi prawdziwej pobożności.

Nie dość na tym. Przed kilku tygodniami przybyli do Rzymu dwaj z tych kapłanów: jeden Roman Próchniewski, drugi Jan Kowalski, którego wszyscy członkowie zgromadzenia uważają za swego przełożonego, a to na mocy jakiejś delegacji ze strony wzmiankowej kobiety. Ci obaj w prośbie napisanej, jak mówili z wyraźnego polecenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, zażądali aby Naczelny Zwierzchnik Kościoła, lub w jego imieniu Kongregacja św. Oficjum, wydała dokument tej treści:

»Maria Franciszka (tj. niewiasta, o której tylokrotnie jest mowa) obdarzona przez Boga najwyższym stopniem świętości, jest matką miłosierdzia dla wszystkich ludzi od Boga do zbawienia powołanych i wybranych w tych ostatecznych świata czasach; wszystkim zaś kapłanom Mariawitom polecił Pan Bóg, aby cześć Najświętszego Sakramentu i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy po całym świecie szerzyli bez jakichkolwiek ograniczeń ze strony czy to prawa kanonicznego, czy ustaw ludzkich, czy zwyczajów, czy jakiegokolwiek władzy kościelnej lub świeckiej.«

Przytoczeniem tych słów chcieliśmy wykazać, że księża owi, nie tyle może świadomą siebie pychą, ile raczej złudnymi pozorami są zaślepieni, jak owi fałszywi prorocy, o których Ezechiel mówi: »Widzą próżność, a prorokują kłamstwo, mówiąc, mówi Pan, gdyż ich Pan nie posłał i nie przestali utwierdzać mowy. Ażeście nie widzenie próżne widzieli, a prorocstwo kłamliwe mówili? I mówicie: mówi Pan, gdyżem ja nie mówił (Ezech. XIII, 6, 7). «

Otóż przyjąwszy ich miłościwie wezwaliśmy, aby porzuciwszy mamidła urojonych objawień, siebie samych i swe czyny zbawiennemu kierownictwu biskupów z całą szczerością poddali i jak najspieszniej wiernych Chrystusowych na bezpieczną drogę posłuszeństwa i uszanowania względem pasterzy zwrócili. Przestrzegaliśmy ich też, aby czujności Stolicy Apostolskiej i tych, do których z urzędu należy, pozostawili troskę o utrwalenie pewnych praktyk pobożności, jakie w wielu sprawach Waszych, czcigodni Bracia, diecezji - okażą się do pełniejszego rozwoju życia chrześcijańskiego stosowniejszymi; z drugiej zaś strony, że do tejeż Stolicy św. i Biskupów należy prawo karcenia kapłanów, o ile tacy się znajdują, którzy by pewne formy pobożności w Kościele przyjęte i ustalone odrzucali lub lekceważyli.

Z pociechą w duszy patrzyliśmy, jak wzruszeni naszą ojcowską dobrocią, do nóg naszych upadli i złożyli nam oświadczenie niezłomnego synowskiego posłuszeństwa. Następnie wnieśli piśmienną deklarację, która zwiększała nadzieję, że ci zbłąkani synowie szczerze zechcą dotychczasowych bałamuctw zaniechać i na gościniec prawdy wkroczyć.

»Zawsze gotowi - oto ich słowa - poddawać się Woli Boga, która w tej chwili przez Jego Zastępcę tak jasno się wyraziła, najszczerzej i najchętniej odwołujemy nasze pismo, któreśmy dnia 1 lutego r.b. Arcybiskupowi Warszawskiemu złożyli, i w którym oświadczyliśmy, że się od niego odłączamy. Nadto z całą szczerością i radością wyznawamy, że zawsze chcemy być w jedności z Biskupami naszymi, w szczególności z Arcybiskupem Warszawskim, dopóki nam to Wasza Świątobliwość rozkaże. Oprócz tego, ponieważ tu obecnie występujemy w imieniu wszystkich Mariawitów, przeto niniejsze wyznanie posłuszeństwa i uległości czynimy nie tylko od wszystkich Mariawitów, lecz także od całego koła adoratorów Najświętszego Sakramentu.

W sposób szczególny składamy to wyznanie imieniem Mariawitów Płockich, którzy tak samo jak Warszawscy Biskupowi swojemu wypowiedzieli posłuszeństwo. Wszyscy bez wyjątku tedy, upadłszy do nóg Waszej Świątobliwości, najuroczyściej oświadczamy miłość naszą i posłuszeństwo względem Stolicy św., w sposób zaś szczególny względem Waszej Świątobliwości i w największej pokorze prosimy o przebaczenie, jeśli cokolwiek z naszej strony lub przez nas, mogło Jej sercu sprawić przykrość. Wreszcie oświadczamy, że natychmiast wyteżymy wszystkie nasze siły w tym celu, aby przywrócić pokój między nami i między naszymi Biskupami. Owszem, zapewnić możemy, że pokój ten w rzeczy samej wkrótce nastąpi«.

Z zadowoleniem więc spodziewaliśmy się, że ci synowie Nasi, względnością naszą ujęci, skoro tylko wrócą do Polski, wezmą się do jak najrychlejszego wykonania swych przyrzeczeń i z tego powodu chcieliśmy Was, Czcigodni Bracia, zawezwać, abyście ich i ich towarzyszków w miarę jak się Waszej Powadze bezwzględnie poddadzą, z takimże miłosierdziem przyjęli i, o ile czyni odpowiedzą obietnicom, na dawne stanowiska kapłańskie, z zachowaniem form prawnych, przywrócili. Ale nadziei tej nie odpowiedziała rzeczywistość. Najświeższe wiadomości przekonały Nas, że znowu dali posłuch kłamliwym objawieniom i nie tylko, wróciwszy do kraju, obiecaną uległość Wam nie okazali, lecz owszem puścili między lud i swych towarzyszków odezwę, nie świadcząc bynajmniej, o szczerości i prawdziwości posłuszeństwa.

A wszakże próżnym jest wszelkie zapewnienie o wierności względem Namiestnika Chrystusowego dawane przez tych, którzy wciąż podkopują powagę swych Biskupów. »Biskupi bowiem (jak czytamy w liście poprzednika Naszego śp. Leona XIII z dnia 17.12.1888 r. do Arcybiskupa w Tours) stanowią najprzedniejszą część Kościoła, tę mianowicie, która naucza i z prawa Bożego rządzi ludźmi; kto uporczywie się opiera lub uporczywie im jest nieposłuszny, ten się oddala coraz bardziej od Kościoła«... Z drugiej strony roztrząsać i poddawać krytyce czynności biskupie nie należy wcale do osób prywatnych, lecz jest atrybucją tych tylko, którzy w kapłaństwie władzą swoją stoją ponad nimi, zatem Najwyższego Kapłana, któremu Chrystus polecił paść wszystkie na całym świecie baranki i owieczki. Co najwyżej, gdy zachodzi poważna racja do zażalenia, wolno jest całą sprawę przedstawić Biskupowi Rzymskiemu, ale i to z ostrożnością i umiarkowaniem, jak tego wymaga zasada dobra publicznego, a nie krzykliwie i napastniczo, co właśnie wywołuje nieporozumienie i urazy albo je potęguje.

Czczą też i obłudną jest odezwa ks. Jana Kowalskiego do współtowarzyszów błędu o przywrócenie pokoju, dopóki trwać będą przygany przeciwko prawym pasterzom wymierzone i podniecenie do rokoszu, zarówno jak zuchwałe gwałcenie rozporządzeń Biskupów.

Aby więc położyć tamę dalszemu uwodzeniu wiernych i tych kapłanów, tak zwanych „Mariawitów», którzy dotąd trwają w dobrej wierze, przez wspomnianą niewiastę i przez ks. Jana Kowalskiego, powtórnie zatwierdzamy dekret kasujący stowarzyszenia »Mariawitów«, jako związane nielegalnie i nieważnie, i ogłaszamy je za zniesione i potępione (odrzucone), utrzymując w całej mocy zakaz jakiegokolwiek łączności z pomienioną niewiastą kapłanom, tj. bywania u niej pod pozorem, z wyjątkiem tego tylko kapłana, którego jej Biskup Płocki według swego uznania za spowiednika wyznaczy.

Was zaś, Czcigodni Bracia, usilnie wzywamy, abyście błądzących kapłanów, skoro tylko szczerze się upamiętają ojcowską miłością otoczyli, po należytej próbie do pełnienia na powrót pod Waszym kierunkiem czynności kapłańskie powołali. Gdyby wzgardziwszy Waszym wezwaniem w krnąbrności, co nie daj Boże, trwali, Naszą będzie rzeczą surową względem nich zastosować karę. Starajcie się też wiernych chwilowo obalamuconych, tym samym zasługujących na wyrozumienie, zwrócić na prostą drogę. Pielęgnujcie w diecezjach Waszych ćwiczenia pobożności chrześcijańskiej wielokrotnie przez Stolicę Apostolską tak dawniej jak i w czasach najświeższych zaaprobowane. Pielęgnujcie je tym gorliwiej i chętniej, że dzięki Bogu swobodniej obecnie u Was kapłani służbę Bożą spełniać mogą.

Tymczasem, jako zadatek dóbr niebieskich i znak naszej ojcowskiej łaskawości Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wszystkiemu ludowi, powierzonemu Waszej wierności i pieczy, z miłością udzielamy w Panu Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra,
dnia 5 kwietnia 1906 r.
Pontyfikatu Naszego trzeciego roku.
Pius X"

Na wezwanie biskupów do poddania się rozporządzeniom encykliki papieskiej jedynie uczynił to ks. Zenon Kwiek, w konsystorzu lubelskim. W imieniu pozostałych księży mariawitów ich Przełożony Generalny wysłał do Rzymu odpowiedź, że „kapłani nasi i lud po ogłoszeniu Encykliki pozostali przy Związku Mariawitów". Natomiast na ręce arcybiskupa Popiela wysłał zawiadomienie następującej treści:²⁵

„Do Jaśnie Wielmożnego i Najprzewielebniejszego
Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego
i Jaśnie Wielmożnych i Najprzewielebniejszych
Biskupów Płockiego i Lubelskiego.

Przełożony Generalny Związku Mariawitów w imieniu własnym i wszystkich innych księży Mariawitów i ludu Mariawickiego odpowiada na wezwanie Waszej Dostojności z dnia 21 kwietnia rb. za Nr 2496, że odpowiedź w tej sprawie już jest przesłana do Stolicy Świętej. Jaśnie Wielmożnym zaś i Najprzewielebniejszym Biskupom oznajmiam, że odpowiedź dana jest przecząca".

Tej treści encykliki nie spodziewali się kapłani mariawici. Obietnice dostojników watykańskich pozwalały przypuszczać, że Stolica Apostolska inaczej ureguluje sprawę

²⁵ *Mariawita*, 1963 r., nr 6, s. 12.

mariawitów. Dopełnieniem ich obaw i utratą nadziei na działalność jako grupa misyjna w łonie Kościoła stał się 31 grudnia 1906 roku.

W tym to dniu z ambon kościelnych w diecezjach warszawskiej, płockiej i lubelskiej ogłoszono nowy dekret Kongregacji św. Oficjum, w którym Kongregacja „z wyraźnego polecenia Ojca św.” orzekła, że kapłan Jan Kowalski i Maria Franciszka Kozłowska zostają wyklęci „podlegają imiennie i osobiście ekskomunice większej, noszą na sobie brzemień wszystkich kar, na jawnie wyklętych spadających”. Kapłanom mariawitom też pod groźbą ekskomuniki wyznaczono dwadzieścia dni na opamiętanie się, a wiernych ostrzeżono, że w razie przynależności „do sekty Mariawitów” przestają być prawnymi św. Kościoła Bożego synami.

Oto tekst dekretu Kongregacji św. Oficjum:²⁶

„Dekret Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji, środa, dnia 5 grudnia 1905 roku.

Sekta kapłanów mariawitów, grasująca nieszczęście od kilku lat w niektórych diecezjach polskich, do takiej stopniowo doszła zaciętości i obłądu, że wymaga stanowczego poskromienia ze strony Stolicy Apostolskiej. Gdy bowiem ta sekta rozwijała się w związku i pod hasłem szczególnej troski o chwałę Bożą, to jednak wkrótce, pogardziwszy przestrogi i karami swych biskupów, nie zważając nawet na ojcowskie zrazu wezwanie Najwyższego Zwierzchnika Kościoła, a następnie i surowsze pogrożki, nie bacząc też na cenzury, w które z różnych przyczyn wpadła, wreszcie spod powagi Kościoła się usunęła, uznawszy za swą głowę kobietę, niejaką Felicję, czyli Marię Franciszkę Kozłowską. Tę to kobietę zwolennicy sekty mianują »matką« pełną świętości, równą w tej mierze Najświętszej Bogurodzicy, twierdząc, że bez jej pomocy nikt zbawiony być nie może. Ona też wyznaczyła Jana Kowalskiego, aby w imieniu jej, jako Minister Generalny, całym stowarzyszeniem Mariawitów zarządzał.

Skoro więc pewnym i wiadomym jest, że pomienione osoby: Jan Kowalski i Maria Franciszka Kozłowska, pomimo niejednokrotnej przestrogi, obstają przy swoich przewrotnych doktrynach i usiłowaniach, którymi lud prosty mają i na manowce wiodą, skoro tym samym w zaciągniętych na się cenzurach grzęzną, przeto Kongregacja św. Oficjum z wyraźnego polecenia Ojca św. bacząc na to, aby kto ze szkodą dla własnego zbawienia nie brał udziału w złych czynach Jana Kowalskiego i niewiasty Kozłowskiej - orzeka i ogłasza, że pomieniony kapłan Jan Kowalski i wzmiankowana niewiasta Maria Franciszka Kozłowska, podlegają imiennie i osobiście ekskomunice większej i że oboje, z łona Kościoła Świętego Bożego całkowicie wyłączeni, noszą na sobie brzemień wszystkich kar, na jawnie wyklętych spadających; że więc Jana Kowalskiego i Marii Franciszki Kozłowskiej unikać i od nich stronić należy.

Nadto zaleca: Czcigodnemu Arcybiskupowi Warszawskiemu, Biskupom Płockiemu, Lubelskiemu, Kieleckiemu oraz innym, do których by się to odnosić mogło Biskupom Polskim, aby w imieniu Stolicy św. orzekli, że w ich diecezjach kapłani do bezecnej sekty mariawickiej należą, o ile w ciągu 20 dni od daty ogłoszenia tegoż dekretu, szczerze się nie opamiętają, jako podpadający tejże ekskomunice większej, osobistej i imiennej, również unikani być mają. Pomienieni zaś pasterze niech z całą usilnością starają się wiernych spośród trzód swych zasadzkami i kłamstwami kapłanów mariawitów nieszczęście uwodzonych przestrzegać i objaśniać, że ci co do sekty Mariawitów należą, przestają być prawnymi Św. Kościoła Bożego synami.

²⁶ *Mariawita*, 1966 r., nr 8, s. 6.

Piotr Palombelli

Notariusz Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji".

Tak zakończył się ogromny, długoletni, wysiłek ówczesnej polskiej hierarchii katolickiej, aby „zniszczyć mariawityzm z korzeniami". Była to pierwszy imienna klątwa rzucona na kobietę.

Dzień 31 grudnia 1906 roku stał się dniem zupełnego zerwania mariawitów z Kościołem rzymskokatolickim i początkiem osobnego związku wyznaniowego mariawitów. Odtąd kapłani mariawicy mogli samodzielnie wprowadzać w życie reformatorskie idee Założycielki, prowadzić swą działalność religijną i społeczną wśród swoich wiernych.

Spośród kapłanów mariawitów ani jeden nie przeląkł się klątwy i nie odstąpił od Związku Mariawitów. Wierni mariawicy zaś jeszcze bardziej opowiedzieli się za swoimi kapłanami i całością wewnątrznie zespolili.

Kończąc rozdział wieloletnich starań kapłanów mariawitów o zalegalizowanie ich misyjnej działalności w łonie dotychczasowego Kościoła, kilka zdań jeszcze o stosunku o. Honorata Koźmińskiego do mariawitów. Opinie, co do tego, bywają bowiem różne.

Niektórzy autorzy²⁷ prezentują opinie, kwestionowane w piśmiennictwie mariawickim²⁸, że o. Honorat od samego początku był przeciwny F. Kozłowskiej i jej działalności, a nawet nie miał nic wspólnego z ruchem mariawickim poza tym, że ruch ten zawsze potępiał wskazując na niebezpieczeństwa, jakie z sobą niesie.

Według źródeł mariawickich o. Honorat Koźmiński wystawiał początkowo F. Kozłowskiej bardzo chlubne świadectwo. Kontakty z nim zostały zerwane około 1902 roku. Zasadniczym tego powodem była jego dezaprobata, że gorliwi i wykształceni księża oddali się pod kierownictwo duchowe kobiety, a niektóre praktyki zakonne były wprowadzane bez jego zgody oraz że nie miał osobistego i wyłącznego wpływu na zgromadzenie kapłanów i sióstr mariawitek. Nie zarzucał jednak złych skutków życia zakonnego sióstr i kapłanów mariawitów.

Osoby, które zetknęły się z M. Franciszką, zwaną dobrotliwie w zakonie „Mateczką", były pod urokiem jej ducha modlitwy i tajemniczego wpływu na innych. Sam o. Honorat już wówczas, kiedy M. Franciszka odsunęła się od jego kierownictwa tak pisze w liście z 12 sierpnia 1903 roku do generała zakonu kapucynów o kapłanach mariawitach i wielkim wpływie duchowym Założycielki:²⁹

„Ogólnie biorąc, wszyscy ci kapłani są święci osobiście, jak najbardziej gorliwi, wytrwali, umartwieni i - że tak powiem - stanowią kwiat naszego kleru świeckiego w całym Królestwie, działają bowiem we wszystkich jego diecezjach. Są jednakże zbyt łatwowierni i fanatycznie w swojej kierownicze zaślepieni, uważają ją za świętą, czczą ją i wszystko, co od niej pochodzi, przyjmują jakby przez Boga Samego było objawione. I do tego

²⁷ M. Werner *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, Pallottinum 1972 r.; E. Jabłońska-Deptuła - *Trwanie i budowa. Honorat Koźmiński kapucyn 1829-1916*, Wyd. Sióstr Loretanek, Warszawa 1986 r.; W. Klauz - *Ziarno gorczycy*, Wyd. ATK Warszawa 1987 r.

²⁸ M. Własta -- „Cnota" i „występek", *Mariawita*. 1987 r., nr 6, s. 6-14; M. Własta - *Kreowanie prawdy, Mariawita*, 1987 r., nr 7, s. 7-10.

²⁹ M. Werner, op. cit. s. 516.

stopnia na niej się opierają, że gdyby zabrano im tę wiarę, być może wszystko by w nich się załamało".

Ostatecznie o. Honorat w obliczu postępującej represji wobec mariawitów i jednoznacznych działań polskiej hierarchii kościelnej, a następnie decyzji Stolicy Apostolskiej zmierzających do likwidacji ruchu mariawickiego odniósł się również negatywnie do Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej.

Zgromadzenia ukryte, którymi kierował, działały w oparciu o dekret *Ecclesia catholica* z 1889 roku zezwalający członkom stowarzyszeń pobożnych na składanie ślubów o charakterze prywatnym oraz na pełnomocnictwie udzielonym mu przez Generała Zakonu Kapucynów do kształtowania tercjarstwa w sposób najbardziej odpowiedni w danych okolicznościach za wiedzą jednego biskupa.

Miał wówczas ponad 70 lat (ur. w 1829 r.). Obawiał się więc o nieuzyskanie aprobaty Stolicy Apostolskiej dla kierowanych dotychczas przez niego zgromadzeń zakonnych, z których przecież wyszła M. Franciszka Kozłowska, a także o swoją w tych okolicznościach opinię.³⁰

W 1906 roku napisał broszurę *Prawda o mariawitach*, która z racji nieprzychylniej mariawitom treści była szeroko rozpowszechniana przez Kościół w Polsce.

Należy podkreślić jednakże, że o. Honorat zdawał sobie sprawę z niemoralnego stanu ówczesnego duchowieństwa i widząc w tym również przyczynę rozwoju mariawityzmu, tak pisał do arcybiskupa Popiela na ten temat i w sprawie nawracania mariawitów przez członków ukrytych zgromadzeń zakonnych:³¹

„Ci sami prałaci nie dbają na straszne niebezpieczeństwo, jakie zagraża Kościołowi z wystąpienia zbuntowanych księży i wszystko pozostaje po dawnemu zarówno co do opłat, jak i co do rozpusty.

Jakże bracia i siostry mają nawracać ludzi, skoro Ci mówią: »A po co z nas zdzierają? Czemu nie zaprzestają zgorszeń, chociaż nasi księża wygłosili je z ambon?...«

I cóż na to odpowiedzieć? I jak wytłumaczyć, że oskarżycieli ukarano suspensą, a słusznie oskarżonych bezkarnie puszczono? Jakże nie mają się na to oburzać? Wszyscy się dziwią, że po takich wypadkach nic się nie poprawia... I cóż na to powie historia? Potępi kapłanów, którzy nie korzystali z napominań i doprowadzili do takiej ostateczności. Potępi i biskupów, którzy obojętnym okiem na to patrzyli".

Znamienna jest też okoliczność, że gorliwym kapłanem mariawickim był bratanek O. Honorata Koźmińskiego - ks. Czesław Kahl (M. Polikarp), zmarły w 1914 r. Mimo prób namowy i prowadzonej korespondencji O. Honorat nie zdołał go odwiedzić od mariawityzmu.

³⁰ Zmiana oceny mariawitów przez O. Honorata Koźmińskiego wobec ich bezskuteczności starań o legalizację w Stolicy Apostolskiej da się łatwo zauważyć na przykładzie dokumentów cytowanych przez M. Werner, op. cit. s. 503-527.

Należy podkreślić, że M. Werner, zakonnica, pisząc tę książkę jako przyczynek w otwartym procesie beatyfikacyjnym o. Honorata, zmarłego w 1916 r., bardzo negatywnie odnosi się do mariawitów. Świadczy o tym choćby tytuł rozdziału o związkach O. Honorata z mariawitami; „Stary pasterz i zbłąkane owce".

³¹ List opublikowany w pracy M. Werner, op. cit., s. 523.

LEGALIZACJA MARIAWITYZMU

Nie mogąc uzyskać zatwierdzenia działalności w ramach Kościoła dotychczasowego, Kościoła rzymskokatolickiego, kapłani mariawici rozpoczęli starania o zalegalizowanie ich jako odrębnego związku wyznaniowego przez ówczesne władze państwowe, jakimi na obszarze tych ziem polskich były władze cesarstwa rosyjskiego. Nie ubiegając się o prawne uznanie, mariawici prowadziliby swoją działalność konfesyjną niezalegalizowani.

Możliwość starań o legalizację stworzył dekret rządu rosyjskiego z 17 kwietnia 1905 roku o wzmocnieniu tolerancji religijnej oraz wydany w jego wykonaniu ukaz o tolerancji cara Mikołaja II z 17 października 1905 roku. Ten ostatni przewidywał dla uzyskania określonych przez jego przepisy uprawnień, obowiązek rejestracji grupy wyznaniowej przez organy administracji wyznaniowej³².

Dekret rządu rosyjskiego z 17 kwietnia 1905 roku stworzył jednocześnie Episkopatowi Królestwa Polskiego większą swobodę działania, co z drugiej strony spowodowało, że biskupi energicznie wystąpili przeciwko mariawitom³³.

Pierwsze starania o zatwierdzenie mariawityzmu poczynili kapłani mariawici po powrocie z Rzymu delegacji mariawitów w lutym 1906 roku. Księża J. Kowalski i R. Próchniewski złożyli wówczas w Petersburgu na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych Durnowa ustawy Związku Mariawitów wraz z prośbą do cara i deklaracją określającą stosunek mariawitów do rządu rosyjskiego.

Rząd rosyjski wydał dekret z dnia 28 listopada 1906 roku uznający związek religijny mariawitów „za prawnie istniejącą i korzystającą z ochrony prawa sekte”³⁴.

Mariawitom zezwolono zgromadzać się we własnych kościołach i kaplicach na wspólne nabożeństwa, budować kościoły i kaplice za pieniądze zebrane z dobrowolnych ofiar, po uprzednim uzyskaniu pozwolenia odpowiednich władz państwowych. Zezwolono na zakładanie osobnych cmentarzy z zachowaniem praw ogólnie obowiązujących.

Duchownym, których wierni mieli wybierać na proboszczów i wikariuszy oraz ich utrzymywać, przyznano prawo swobodnego wypełniania wszystkich obowiązków kapłańskich. Na księży mariawitów rozciągnięto prawo o zwolnieniu osób duchownych od służby wojskowej. Zezwolono także otrzymywać dowody osobiste od władz policyjnych. Prowadzenie ksiąg stanu cywilnego dla ludności mariawickiej powierzono miejscowym władzom cywilnym.

Dekret przyznał mariawitom prawo organizowania gmin kościelnych na podstawie oddzielnych dla każdej gminy statutów zatwierdzanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Zatem dekret nie statuował prawnego uznania Kościoła mariawitów jako korporacji prawa publicznego, a normował zewnętrzne stosunki prawne tylko jako sekty tolerowanej. Natomiast przewidywał osobowość prawną gminom wyznaniowym (parafiom) w zakresie

³² M. Pietrzak - *Prawo wyznaniowe*, PWN, 1978 r., s. 74.

³³ M. Werner, op. cit., s.529.

³⁴ Zbiór praw i rozporządzeń b. ces. ros. z 1906 r. Nr 296, cz. 1, poz. 2080.

stosunków prywatno-prawnych, ich samodzielność, jednakże bez możliwości połączenia we wspólną organizację.³⁵

W części końcowej dekret nakazywał mariawitom zwrócić Kościołowi rzymskokatolickiemu wszystkich kościołów należących poprzednio do niego, także w tych parafiach, które opowiedziały się za mariawityzmem. Mocno podkreślał i nakazywał lokalnym władzom państwowym, aby czuwały i miały opiekę nad interesami duchowieństwa i instytucji rzymskokatolickich.

Powyższe rozporządzenie stało się podstawą do natychmiastowego odbierania mariawitom zawładniętych przez nich kościołów i domów parafialnych. Mariawici urządzali więc prowizoryczne kaplice w chatach wiejskich i naprędce zbudowanych barakach, a obok budowali własne duże kościoły. Przy odbieraniu kościołów i kaplic w kilku parafiach doszło do bójek, w których byli ranni i zabici, na przykład w Lesznie koło Błonia i w Grębkowie koło Węgrowsa.

Przypadki starć siłowych i przemocy zdarzały się również podczas wizytacji biskupów w parafiach, co miało skłonić wiernych do opuszczenia księży mariawitów. Takie sytuacje powstały w dekanacie brzezińskim uchodzącym za „źródło herezji”, w parafiach Dobra i Stryków, w lutym i marcu 1906 roku podczas wizytacji biskupa Ruszkiewicza, sufragana warszawskiego.

Po uzyskaniu tymczasowego prawnego zatwierdzenia, mariawici przystąpili do unormowania wewnętrznych spraw organizacyjnych. W tym celu zwołano na dzień 10 października 1907 roku w Warszawie na Pradze, w założonej kaplicy przy ul. Inżynierskiej, Kapitułę Generalną Kapłanów Mariawitów i delegatów ze wszystkich parafii. Przybyło 32 kapłanów i po dwóch delegatów z parafii. Kapituła wybrała w drodze tajnego głosowania na Ministra Generalnego Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania powtórnie ks. Jana M. Michała Kowalskiego.

Następnie wszystkie parafie mariawicze podzielono na pięć okręgów terytorialnych z następującymi kustoszami: warszawski ks. Bolesław Wiechowicz, łódzki - ks. Leon Gołębiowski, podlaski - ks. Wawrzyniec Rostworowski, płocki - ks. Ludwik Rytel i litewski - ks. Józef Hryniewicz. Wikariuszem Generalnym Związku został ks. Roman Próchniewski.

Ustalono też, że Kapituła Generalna zbierać się będzie co trzy lata w czasie oktawy zesłania Ducha św. w miejscu wyznaczonym przez Ministra Generalnego. Postanowiono, że Msze św. i wszystkie obrzędy religijne mają być odtąd sprawowane w języku polskim (narodowym). Na parafie miała pojechać część sióstr z ich płockiego domu do pomocy kapłanom w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich i organizowaniu pracy oświatowej i socjalnej wśród ludu wiejskiego i miejskiego.

Związek Mariawitów uznany prawnie wyłącznie w zaborze rosyjskim, na podstawie tymczasowej legalizacji z 1906 roku, potrzebował jednak uzyskania pełni praw, jakie posiadały inne wyznania. Było to konieczne dla trwalszej podstawy rozwoju jego działalności konfesyjnej, a także oświatowej i kulturalnej.

Zgodnie z dotychczas otrzymanym zakresem praw kapłani mariawiccy nie mieli między innymi prawa prowadzenia akt stanu cywilnego. Sprzyjało to szerzeniu wiadomości, jakoby władze rządowe, prowadzące dla mariawitów akta stanu cywilnego, zapisywały

³⁵ J. Sawicki -- *Stan prawny Kościoła Mariawitów*, Warszawa 193 r. s. 5.

mariawitów na prawosławie. Parafie, nie mając osobowości prawnej z uwagi na brak zatwierdzenia przez organy rządu rosyjskiego statutów parafialnych, musiały nabywane i posiadane nieruchomości zapisywać na rzecz osób prywatnych. Z reguły zapisy dokonywano na rzecz proboszczów, co się w późniejszym okresie bardzo dotkliwie odbiło po wystąpieniu kilku z nich z Kościoła Mariawitów.

Okoliczności te spowodowały, że w końcu listopada 1908 roku delegacja Związku Mariawitów w osobach przełożonego ks. Jana Kowalskiego i ks. Romana Próchniewskiego, wikariusza generalnego Związku, wyjechała do Petersburga w celu czynienia starań u władz o przyspieszenie zatwierdzenia złożonych ustaw dla całego Związku i każdej parafii z osobna. Na skutek tych starań Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało dnia 15 lutego 1909 roku *Ustawę parafii mariawickich*.

Ustawa parafii mariawickich nie nabrała przez to samo mocy obowiązującej w poszczególnych parafiach. Był to jedynie oficjalnie zatwierdzony schemat statutu parafialnego, według którego mogło nastąpić zatwierdzenie takowego odrębnymi aktami Ministra Spraw Wewnętrznych dla każdej parafii z osobna. W ciągu lutego 1909 roku zostały zatwierdzone przez rząd rosyjski 63 parafie mariawickie.³⁶

Oto krótka charakterystyka istotnych ustaleń statutu parafialnego. W skład parafii mariawickiej wchodził ci, którzy podpisali oświadczenie o założeniu parafii, przyłączyli się do niej lub wpisani zostali do parafialnej księgi urodzeń.

Parafia miała prawo wybierania spośród mariawickiego duchowieństwa kapłana dla siebie, tak proboszcza jak i wikariusza oraz usuwania ich. Spośród wiernych wybierała dwóch członków, którzy wspólnie z proboszczem stanowili zarząd parafii na okres trzech lat. Miała prawo otwierania zakładów oświatowych i dobroczynnych, posiadania wszelkiego rodzaju własności ruchomej i nieruchomej, prawo nabywania i rozporządzania, zawierania umów, przyjmowania zobowiązań, prowadzenia spraw na drodze sądowej i odpowiedzialności sądowej.

Parafią rządził zarząd parafialny z proboszczem jako jego prezesem oraz ogólne zebranie. Na ogólnym zebraniu prawo głosowania mieli wszyscy pełnoletni członkowie parafii z wyjątkiem osób, które pozbawiono prawa głosowania na mocy uchwały ogólnego zebrania.

W razie zniesienia parafii, pozostały po niej majątek miał przechodzić na rzecz najbliższej parafii mariawickiej.

Według ocen mariawickich w zaraniu swego powstania mariawici postawili sobie za cel, obok gorliwości chrześcijan pierwszych wieków, naśladowanie ich sposobu życia społecznego. Wierni mieli odzyskać należne im prawa w Kościele, które w czasach życia apostołów były w pełni ich udziałem. Do praw tych należał wybór kapłanów i biskupów oraz zarządzanie wspólnie z duchowieństwem majątkiem kościelnym.

Statut mówił tylko o duchowieństwie parafialnym pochodzącym z wyboru przez ogólne zebranie parafii oraz organach samorządu parafialnego, natomiast żadnych władz innych i organów wyznaniowych nie przewidywał. Tak więc podstawę ustroju kościelnego stanowiła organizacja parafialna.

Dopiero dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych Piotra Stołypina z dnia 22 października 1910 roku Nr 9843 nowo konsekrowany biskup Jan M. Michał Kowalski otrzymał

³⁶ *Mariawita*, 1965 r., nr 4, s. 9.

zawiadomienie o назначeniu go „administratorem wszystkich mariawickich parafii”. W ten sposób został powołany organ i reprezentant Kościoła Mariawitów w całości, co nie naruszało uprawnień przyznanych organom samorządu parafialnego.

Następnie dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 grudnia 1911 roku Nr 962 biskupi Próchniewski i Gołębiowski zostali wyznaczeni na „pomocników administratora wszystkich parafii mariawickich”.³⁷

Aktem prawnym uznania przez rząd rosyjski Kościoła Mariawickiego, już nie jako sekty, lecz jako związku religijnego na prawach korporacji publicznej, na równi z innymi prawnie uznanymi Kościołami chrześcijańskimi, było *Prawo o wyznaniu Mariawitów* z dnia 11 marca 1912 roku.³⁸

Przepisy tego aktu były wprawdzie powtórzeniem dekretu z 1906 roku, lecz równocześnie uwzględniały niektóre zmiany zaszłe w tym czasie w mariawityzmie. I tak, ze względu na uzyskanie sukcesji apostołskiej przez duchownych mariawickich, *Prawo o wyznaniu Mariawitów* wprowadziło instytucję biskupów i sposób ich zatwierdzania. Nie określiło jednak bliżej ich kompetencji w Kościele ani nie normowało stanowiska „administratora wszystkich parafii mariawickich”. Przepisy *Prawa o wyznaniu Mariawitów* nałożyły na duchowieństwo mariawickie obowiązek prowadzenia ksiąg stanu cywilnego. Natomiast nie naruszały uprawnień przyznanych poprzednimi przepisami organom samorządu parafialnego.

Należy jeszcze poświęcić trochę miejsca spotykanemu pogładowi o prorosyjskości ówczesnych kapłanów mariawickich. Opierając się na oficjalnych dostępnych dokumentach należy uznać zarzut ten za zupełnie fałszywy.

Tak się złożyło, że terenem działania księży mariawitów był zabór rosyjski. W związku z tym tylko rząd rosyjski był właściwy w sprawie zalegalizowania ruchu mariawickiego, któremu zabroniono działania w łonie Kościoła rzymskokatolickiego decyzjami Kongregacji św. Oficjum z 1904 roku i z 1906 roku.

Z aktów prawnych wydanych dla mariawitów przez władze rosyjskie nie wynikały żadne osobliwe przywileje. Ich wydanie było zgodne z ówczesną polityką wyznaniową rządu rosyjskiego przejawiającego generalnie tolerancję religijną w zakresie wolności wyznań.

W ocenie znawcy prawa wyznaniowego prof. Henryka Świątkowskiego, przepisy prawne wydane przez rząd rosyjski dla mariawitów „nie zawierały żadnych specjalnych przywilejów dla tego wygnania, a stanowiły jedynie powtórzenie wydanych już przepisów, zapewniających wolność grupom wyznaniowym oderwanym od prawosławia i działającym przeważnie na obszarze rdzennej Rosji”.³⁹

Postanowienia dekretu z dnia 28 listopada 1906 roku, uznającego związek religijny mariawitów za prawnie istniejącą i korzystającą z ochrony prawa sektę, wskazują na wyraźnie uprzywilejowane traktowanie parafii rzymskokatolickich. Potwierdzeniem tego jest końcowa część powyższego dekretu w następującym brzmieniu:

„II. Poleca się Ministrowi Spraw Wewnętrznych:

...2) wyjaśnić lokalnym władzom administracyjnym:

³⁷ Dane i cytaty według J. Sawickiego, op. cit., s. 7.

³⁸ Zbiór praw i rozporządzeń b. ces. ros. z 1912 r. Nr 55, poz. 516.

³⁹ H. Świątkowski - *Wyznania religijne w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu prawnego*, 1937 r. s. 51-52.

- a) że, rzymskokatolickie kościoły w parafiach, w których utworzona została sekta mariawitów, powinny według stanu poprzedniego pozostać w zarządzie rzymskokatolickiego duchowieństwa,
- b) że, majątek rzymskokatolickich kościelnych instytucji i duchownych winien być chroniony sposobem w prawie wskazanym przed wszelkimi bezprawnymi nań zamachami.
- c) że, na lokalne władze administracyjne nakłada się obowiązek udzielenia pomocy prawnej rzymskokatolickim księżom, mianowicie przepisany trybem na stanowiska kościelne, dla zachowania ich praw".

Oskarżanie w niektórych publikacjach okresu międzywojennego pierwszych księży mariawitów o ich prorosyjskość, poparcie władz rosyjskich, wydaje się dziś jednym ze sposobów walki z mariawitami⁴⁰. W tej samej intencji były kierowane denuncjacje i ostrzeżenia do władz carskich przedstawiające mariawitów jako socjalistów, będących niebezpiecznymi dla caratu i ówczesnego porządku społecznego ruchem wyzwoleniczo-narodowym.⁴¹

⁴⁰ G. Skwara -- *Marjawici*, Płock 1925 r.; M. Skrudlik - *Zbrodnie Marjawitów w świetle dokumentów*, Warszawa 1927 r.

⁴¹ S. Włodarski, W. Tarowski - *Kościół chrześcijański*, 1968 r., s. 257.

ORGANIZOWANIE PARAFII MARIAWICKICH

Organizowanie niezależnych parafii mariawickich rozpoczęło się wraz ze złożonymi w dniu 1 lutego 1906 roku arcybiskupowi Popielowi, a w dniu 8 lutego biskupowi płockiemu Wnukowskiemu, oświadczeniami o wypowiedzeniu posłuszeństwa i odłączeniu się księży mariawitów od Kościoła.

Najszybciej parafie mariawickie powstawały w miejscowościach, gdzie proboszczem był kapłan mariawita. Z reguły był on zesłany na parafię wiejską za przynależność do Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Można powiedzieć, że biskupi popełnili duży błąd w tym, że usunęli księży mariawitów z miast na wiejskie parafie. Zamiast jak sądzili, ostudzić ich zapał, stworzyli warunki do pracy nad uaktywnieniem życia religijnego na wsi. W efekcie spowodowali zbliżenie księży mariawitów do wiernych. Dało to początek reformie życia religijnego, zmianie obyczajów i szerzeniu oświaty. Księża mariawici stali się wzorem życia kapłańskiego.

Do czasu przyjęcia na probostwa księży mariawitów, wielu spośród ich poprzednich proboszczów służyło z chciwości, karciarstwa, pijaństwa, życia bardzo swobodnego, często niemoralnego. Mariawici rozpoczęli frontalny zwrot poprzez częstą Komunię św., spowiedź setek rzesz, adorację Najświętszego Sakramentu i głęboko duchowe kazania.

Kiedy więc biskupi diecezjalni zasuspendowali księży mariawitów, a ci wypowiedzieli posłuszeństwo, niemal całe parafie z proboszczami mariawitami oświadczały się za mariawityzm. Tak było między innymi w Sobótce koło Łęczycy, Dobrej koło Brzezin, w Cegłowie i Wiśniewie w siedleckim, w Lutkówce koło Grodziska Maz., Świećca i Kobylnikach w płockim, w Radzyminie koło Płońska i w Smogorzewie koło Pułtuska.

Podobna sytuacja nastąpiła w parafiach, gdzie z oziębłego lub wręcz niemoralnego życia służył proboszcz, ale wikariuszem był kapłan mariawita. Wierni widząc wielką gorliwość w spełnianiu obowiązków kapłańskich przez wikariusza, jego oddanie życiu prawdziwie chrześcijańskiemu, jemu sprzyjali. W okresie rozłamu zawiadamiali więc kurię biskupią o opowiedzeniu się za wikariuszem mariawitą i przejściu na mariawityzm. Z reguły żądali też od dotychczasowego proboszcza, aby w krótkim, wyznaczonym mu terminie opuścił plebanię. Tak stało się w Lesznie koło Błonia, w Jeruzalu i Zgierzu.

Wreszcie trzeci sposób opowiedzenia się parafii za mariawityzm polegał na przejściu wiernych do mariawitów tam, gdzie ani proboszczem ani wikariuszem nie był nigdy przedtem ksiądz mariawita. Przeważnie był to wpływ pracy religijnej proboszcza lub wikariusza mariawity z sąsiedniej parafii. W tych wypadkach przeważająca część parafii, po uprzednich petycjach do biskupów, przechodziła na mariawityzm, wchodząc samowolnie w posiadanie plebani i kościoła oraz prosząc o posługi religijne kapłanów mariawitów. Z reguły kościoły te zostały potem odebrane mariawitom siłą, z udziałem wojska lub policji, a mariawici w zadziwiająco krótkim czasie budowali własne świątynie. W ten sposób postąpiono w Żeliszewie i Grębkowie w siedleckim oraz Niesułkowie i Strykowie koło Łodzi.

W zupełnie innych warunkach powstała parafia mariawicka w Płocku. Tu kapłani mariawici nie byli proboszczami ani wikariuszami w rzymskokatolickich parafiach. Nie mogli więc nawet wywierać bezpośredniego wpływu na ludność Płocka. Nadto w opinii

duchowieństwa miasto to było „siedliskiem herezji” i w szczególnie brutalny sposób starano się ją zniszczyć.

Kiedy 8 lutego 1906 roku kapłani mariawicy diecezji płockiej wypowiedzieli posłuszeństwo biskupowi Wnukowskiemu, a biskup zabronił M. Franciszce Kozłowskiej oraz jej siostronom wstępu do kościołów płockich i przystępowania do Sakramentów św., zaistniała konieczność założenia własnego domu modlitwy. W domu sióstr mariawitek, w chórze zakonnym urządzono więc kaplicę, a obowiązki kapłana objął ks. Roman Próchniewski, były profesor seminarium lubelskiego. Jesienią tegoż roku urządzono dużą kaplicę na sąsiedniej posesji sióstr. Tak powstała parafia mariawicka w Płocku.

Od chwili rozłamu liczba wstępujących do Zgromadzenia Sióstr Mariawitek znacznie wzrosła. W okresie dwóch lat przybyło kilkadziesiąt kandydatek z różnych sfer społecznych. Posiadające wykształcenie gimnazjalne przygotowywały się na nauczycielki do szkół mariawickich. Uzdolnione w zakresie robót ręcznych uczyły się haftu artystycznego i prac w zakresie szat liturgicznych. Inne kształciły się na pielęgniarki chorych lub na kierowniczkę sal zajęć rękodzielniczych.

Od początku lutego do połowy marca 1906 roku, w okresie więc sześciu tygodni, przeszło na mariawityzm 16 parafii z około 50-60 tysiącami wiernych⁴². Był to fakt niespotykany w dziejach Kościoła w Polsce.

Natomiast w 1910 roku, według Podręcznej Encyklopedii Kościelnej z 1911 roku oraz Wielkiej Encyklopedii Powszechnej też z 1911 r., liczba mariawitów wzrosła do 162 250 wiernych, z tego 158 770 w granicach Królestwa Polskiego. Duchowieństwo stanowiło 3 biskupów i 30 kapłanów. Zgromadzenie Sióstr liczyła 120 osób. Istniały 44 kościoły i 166 kaplic domowych, 10 kościołów było w budowie. Mariawici prowadzili 35 przytułków, 16 szkół, 32 zakłady rękodzielnicze, 5 sklepów spółdzielczych i drukarnię. Wydawali tygodnik *Maryawita* i dwa razy na tydzień *Wiadomości Maryawickie*.

Mariawityzm wychodził naprzeciw nie tylko zapotrzebowaniu religijnemu rzesz wiernych w organizowanych parafiach, ale spełniał również ich potrzeby społeczne w zakresie oświaty, kultury i spraw socjalnych.

Kapłani zakonnicy żyli w ubóstwie, czystości, posłuszeństwie i ascetycznie (bez palenia tytoniu i picia alkoholu). Nie żądali ofiar pieniężnych za posługi religijne. Codziennie odprowadzali godzinną adorację Przenajświętszego Sakramentu. Mieli zatem dwie najważniejsze cechy osobiste, prowadzili wzorowe życie moralne i posiadali wyższe wykształcenie teologiczne. Czas poza pracą duszpasterską, poświęcali dla potrzeb wiernych. Obowiązujące ich *Ustawy Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ublągania* zalecały im „zakładać w swoich parafiach ochronki i szkoły dla ubogich dzieci, szpitaliki po wsiach i przytułki dla starców za pozwoleniem władz administracyjnych”.

Natomiast *Ustawy Bractwa Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ublągania* odnoszące się do wiernych, bez względu na stan, płeć i wiek, poza najważniejszym obowiązkiem - zachowaniem Dekalogu (Przykazań Bożych) - wzywały do wzajemnej pomocy, szacunku dla każdego człowieka, wspierania ubogich przez zamożniejszych. Jak czytamy w końcowej części tych *Ustaw* - „Słowem miłość, która łączyć powinna wszystkich członków Bractwa, ma skutecznie wpływać na podniesienie moralności i doskonałości chrześcijańskiej, na podniesienie warunków życia i postęp umysłowy Bractwa”.

⁴² *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*, op. cit., s. 264; także *Maryawita*, 1962 r., nr 4, s. 9.

Tak nakreślony cel działalności konfesyjnej i społecznej mariawityzmu przez jego Założycielkę M. Franciszkę Kozłowską był z powodzeniem realizowany przez kapłanów mariawitów w całym procesie wyodrębniania się parafii mariawickich na ich obszarze.

Obok wznoszonych w wyjątkowym tempie kościołów i kaplic, budowano szkoły i ochronki (przedszkola). Urządzano pracownie, sale zajęć dla młodzieży, czytelnie, biblioteki oraz organizowano kursy dla analfabetów, kuchnie dla ubogich i bezrobotnych.

W siedzibach parafii otwierano sklepy, często udziałowe, zakładano własne piekarnie i masarnie. W niektórych parafiach organizowano towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe, a niekiedy pierwsze na danym terenie parafialne ochotnicze straże pożarne.

W wydawanych, corocznie w latach 1908-1914 *Kalendarzach Maryawickich* zamieszczane dane, wydają się dziś wyjątkowo imponujące. Nic zatem dziwnego, że w obliczu faktów stawiano w prasie ówczesnej takie pytanie: „Skąd owe pałace w Łodzi, Warszawie, Zgierzu; skąd świątynie, zagrody, place, domy, szkoły, warsztaty, jakich nie w sile byłby w tak krótkim czasie wybudować cały nasz prawowierny Kościół katolicki, składający się z milionów ludzi, w tym wiele osób bogatych i ofiarnych”.⁴³

To był efekt zrywu moralnego, ofiarności i pracy mariawitów oraz ich kapłanów. Także pragmatyczny wyraz chęci likwidacji niedociągnięć, a często ubóstwa, w sferze religijnej i społecznej tamtych czasów.

⁴³ *Dzień* z dnia 3 marca 1910 r.

OTRZYMANIE SUKCESJI APOSTOLSKIEJ

Dla samodzielnego rozwoju wyznania mariawickiego, jak każdego Kościoła, konieczne było posiadanie sukcesji apostołskiej. Uzasadnia to potrzeba zachowania ciągłości z Kościołem Powszechnym (Apostołskim), z drugiej strony konieczność dokonywania nowych święceń kapłańskich.

Wiadomość o odłączeniu się mariawitów od Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, ich zorganizowaniu się w odrębne wyznanie, klątwa rzucona na mariawitów, rozeszły się za pośrednictwem prasy polskiej, rosyjskiej i zagranicznej po wielu krajach świata.

Szczególną uwagę zwrócili starokatolicy zachodniej Europy, którzy zorganizowani byli, i są obecnie, w tak zwaną Unię Utrechcką⁴⁴. Przełożony Związku Mariawitów ks. Jan Kowalski otrzymał w końcu sierpnia 1909 roku zaproszenie od biskupa Starokatolickiego Kościoła Austrii, na mający się odbyć w dniu 7 września 1909 roku Kongres Starokatolicki w Wiedniu. Na Kongres wiedeński udała się delegacja księży mariawitów w składzie: ks. J. Kowalski - przełożony Związku, ks. R. Próchniewski - wikariusz generalny i ks. L. Gołębiowski - kustosz okręgu łódzkiego.

Na Kongresie księża mariawicy złożyli wyjaśnienie o religijnych i społecznych zasadach ruchu mariawickiego. Uczestnicy Kongresu przyjęli Kościół Mariawitów do Unii Kościołów Starokatolickich. Postanowili także udzielić święceń biskupich ks. Kowalskiemu.

Konsekracja ks. J. Kowalskiego na biskupa mariawitów odbyła się 5 października 1909 roku w zabytkowej starokatolickiej katedrze św. Gertrudy w Utrechcie. Konsekracji dokonał arcybiskup Utrechtu Gerard Gul w asyście holenderskich biskupów Jakuba van Thiel z Haarlemu i Mikołaja Spita z Deventer oraz biskupa Józefa Demmela z Bonn i biskupa Arnolda Mathewa z Londynu. W uroczystościach uczestniczyła delegacja mariawicka złożona z 6 kapłanów i przedstawiciela świeckiego parafii płockiej.

Po powrocie z Holandii ks. bp J. Kowalski rozpoczął pierwszą wizytację biskupią parafii mariawickich, między innymi w Zgierzu, Łodzi, Łowiczu, Lipce, Woli Cyrusowej, Grzmiącej, Dobrej i Strykowie.

W dniu 20 maja 1910 roku odbyła się w Płocku II Generalna Kapituła Kapłanów Mariawitów. Kapłani zgodnie z regułą św. Franciszka z Asyżu odnowili śluby zakonne, złożyli sprawozdanie ze swej działalności. Ponadto Kapituła postanowiła dokonać konsekracji dwóch nowych biskupów, wybierając jako elektów księży R. Próchniewskiego i L. Gołębiowskiego.

Zgodnie ze zwyczajem Kościołów starokatolickich, zawiadomieni o uchwale Kapituły Kapłanów Mariawitów, biskupi starokatolicy wyrazili zgodę na konsekrację. W sierpniu 1910 roku przybył do Polski biskup Haarlemu Jakub van Thiel wraz z ks. Franciszkiem Kennickem, późniejszym arcybiskupem Utrechtu, i ks. T. van Vlijmenem, późniejszym

⁴⁴ Unia Utrechcka została utworzona 24 września 1889 r. jako związek niezależnych starokatolickich kościołów. Podstawowym dokumentem doktrynalnym wspólnoty starokatolickiej jest „Deklaracja Utrechcka Biskupów Starokatolickich” określająca, że jej sygnatariusze zachowują „wiarę starego Kościoła, tak jak wyrażona ona została w ekumenicznych symbolach i w powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach Soborów ekumenicznych niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia”. Deklaracja odrzuca między innymi watykańskie dekrety z 18 lipca 1870 roku o nieomyślności i uniwersalnej jurysdykcji papieża. Członkowie Unii Utrechckiej zachowują starokościelną zasadę św. Wincentego z Lervnu z 430 r. „Trzymamy się tego co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane”.

biskupem Haarlemu. 10 sierpnia przybył do Płocka także arcybiskup Utrechtu Gerard Gul i ks. Mikołaj Prins, późniejszy biskup holenderski.

Goście z Holandii pojechali do Felicjanowa, utworzonego z zakupionego w 1910 roku za pieniądze ofiary ludu mariawickiego i zaciągniętą pożyczkę w banku rolnym, ogromnego, około 500 ha liczącego majątku ziemskiego Myszewko-Małoszewo, położonego kilkanaście kilometrów od Płocka.

Nazwę „Felicjanów” majątek, otrzymał od imienia świeckiego Założycielki Feliksy (Felicji) Kozłowskiej, a który istnieje do dziś jako odrębna miejscowość. Z tego majątku wydzielono około czterdziestohektarowy ośrodek dworski z ogrodem i zabudowaniami dla Zgromadzenia Sióstr Mariawitek. Pozostałą część rozparcelowano między mariawitów wydalonych z pracy, osadzając kilkadziesiąt rodzin mariawickich na 5-15 hektarowych działkach. W Felicjanowie zaprowadzono wzorowe gospodarstwo rolne, ogród warzywno-owocowy i gospodarstwo rybne. Założono internat dla sierot, ochronkę i szkołę pod kierunkiem sióstr mariawitek.

W Felicjanowie goście holenderscy zapoznali się z życiem mariawickich rodzin osiadłych na rozdanych im parcelach oraz z pracą oświatową i społeczną sióstr.

Konsekracja odbyła się 4 września 1910 roku w nowo zbudowanym kościele gotyckim w Łowiczu, ze względu na dogodną komunikację dla parafii mariawickich. Na uroczystość przybyły kompanie mariawitów z kapłanami z wielu parafii.

Konsekracji dokonał w języku polskim ks. bp Jan M. Michał Kowalski z udziałem współkonsekratorów księży biskupów Gerarda Gula i Jakuba van Thiela. Dokonane akty konsekracji biskupów mariawickich oznaczały więc otrzymanie przez Kościół Mariawitów pełnej sukcesji apostoelskiej.

W późniejszym okresie (1919 r.) Kościół Katolicki Mariawitów dając wyraz swej przynależności do Unii Utrechckiej zrzeszającej Kościoły starokatolickie zmienił swą nazwę na Staro-Katolicki Kościół Mariawitów.

MARIAWITYZM W LATACH 1911-1920

Rok 1911 rozpoczął się niepomyślnie dla mariawitów. W styczniu odstąpił od mariawityzmu proboszcz parafii warszawskiej ks. Wacław (M. Szczepan) Żebrowski. Był on związany z niejaką Marią Cychlarz uważającą się za przyszłą reformatorkę mariawityzmu. Nadto ks. Żebrowski poczuł się urażony pominięciem go jako odpowiedniego do otrzymania święceń biskupich.

27 maja 1911 roku w Płocku odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowaną świątynię i klasztor Sióstr Mariawitek. Ceremonia ta była wyrazem wielkiego tryumfu mariawitów, zgromadziła przeszło 50 osób duchowieństwa, około 100 sióstr zakonnych i blisko 10 tysięcy wiernych ze wszystkich stron Polski. W czasie uroczystości zebrano z dobrowolnych ofiar pokaźną na owe czasy kwotę 800 rubli.

Budowla wznoszona była głównie z pieniężnych ofiar i wysiłkiem wiernych. Co dwa tygodnie kilkadziesiąt osób przybywało do pomocy w budowie z odległych parafii mariawickich, a z parafii leżących bliżej Płocka dostarczano bezpłatnie produktów żywnościowych.

We wrześniu 1913 roku na odbywającym się w Niemczech, w Kolonii, Kongresie Kościołów Starokatolickich wzięła udział reprezentacja Kościoła Mariawitów w osobach biskupów: Jana M. Michała Kowalskiego, Romana M. Jakuba Próchniewskiego i Leona M. Andrzeja Gołębiowskiego.

Na kilka miesięcy przed wybuchem I wojny światowej, na zaproszenie przedstawiciela Synodu Kościoła Prawosławnego w Rosji W. Sablera, wyjechał do Petersburga z odczytem o historii i zasadach mariawityzmu ks. bp Próchniewski. Odczyt zgromadził kilkaset osób, duchowieństwa prawosławnego i osób świeckich, w tym około 20 biskupów prawosławnych oraz metropolitów petersburskiego i moskiewskiego.

W ciągu ostatnich lat przed wybuchem wojny w parafiach mariawickich wykończono lub wybudowano kilka kościołów, kaplic i domów ludowych oraz zorganizowano nowe przedszkola i szkoły.

W sierpniu 1914 roku została ukończona budowa świątyni i klasztoru w Płocku. Mimo wybuchu wojny, 15 sierpnia odbyło się jej poświęcenie, a na uroczystość tę przybyło wiele kompanii ludu mariawickiego. Z reguły szły one pieszo, bowiem komunikacja była zajęta dla celów wojskowych. W konsekrowanej świątyni odbyły się pierwsze święcenia kapłańskie diakonów. Byli nimi Feliks Korwin-Szymanowski - absolwent politechniki paryskiej, Zenon Łuszczewski - absolwent akademii sztuk pięknych w Monachium i Paryżu, Klemens Feldman - student politechniki w Rydze, późniejszy biskup mariawicki, Wacław Przysiecki - student politechniki w Nancy, również przyszły biskup mariawicki, Władysław Bucholc - student politechniki warszawskiej i Franciszek Gromulski. Wszyscy oni wstąpili do Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów po roku 1906, a więc po rzuconej na mariawitów ekskomunice.

Gmach płockiej świątyni wraz z dwoma przyległymi budynkami klasztornymi został zbudowany na planie litery E (od pierwszej litery wyrazu „Eucharystia”). W świątynię włączono pomieszczenia dworku, wcześniejszego domu klasztornego Zgromadzenia Sióstr Mariawitek (prezbiterium, zakrystia, chór sióstr, weranda, celka i kaplica Mateczki).

Sam kościół nazwany Świątynią „Miłosierdzia i Miłości” jest trójnawową bazyliką zbudowaną na planie prostokąta z wyższą nawą środkową. W prezbiterium znajduje się centralnie usytuowany ołtarz zbudowany w kształcie konfesji, ograniczony z dwóch stron gotyckimi stallami, a z trzeciej balustradą do komunikowania.

Prezbiterium zwieńczone jest czteroboczną kopułą z licznymi gotyckimi świetlikami, dającymi naturalne światło na konfesję i całe prezbiterium. Na piętrze znajduje się trójdzielny chór, w części centralnej przeznaczony na organy. Liczne stiuki stanowią dodatkową ozdobę dyskretnego wystroju wewnętrznego. Nawy boczne oświetlają ostro łukowe okna. Ławy kościelne, drzwi i podłoga klepkowa wykonane są z drewna dębowego. Wnętrze w kolorach białym, kości słoniowej i złotym.

Zewnętrznie fronton świątyni jest zwieńczony trzema gotyckimi wieżami, a kopuła połączoną monstrancją.

Świątynia, klasztor oraz ogrodzenie utrzymane są w szarym kolorze, typowym dla habitów kapłanów i sióstr mariawickich. Liczne podcienia, ostrołukowe okna i drzwi, elementy attyki i rzeźb nadają zespołowi świątyni-klasztornemu architektoniczną lekkość⁴⁵.

W gmachu klasztornym trzy sale połączono ze świątynią i przeznaczono na trzy chóry sióstr: bogomyślnych, czynnych i służebnych. Siostry bogomyślne pracowały w hafciarni i bieliźniarni, a oddane były głównie adoracji i ćwiczeniom życia bogomyślnego. Miały wynagradzać Bogu w szczególności za kapłanów i błagać o miłosierdzie dla świata.

Siostry czynna poza odprawianiem codziennych modlitw i adoracji pracowały w działach robót kobiecych i w instytucjach społeczno-dobroczyńnych.

Siostry służebne oprócz odprawiania codziennych modlitw i adoracji, pomagały siostronom czynnym w ich zajęciach oraz pracowały w gospodarstwie domowym.

W stallach prezbiterium świątyni biskupi, kapłani i klerycy odmawiali brewiarz. Adoracje odprawiane przez poszczególne osoby rozłożone były na całą dobę, w dzień i w nocy, przed stale wystawionym Przenajświętszym Sakramentem „w celu wynagradzania Chrystusowi za zniewagi wyrządzone Bogu i błagania o miłosierdzie dla świata”.

Wśród społeczności mariawickiej we wzajemnym zwracaniu się używano określeń „bracie” i „siostrze”, przykładowo: „Bracie Kapłanie”, „Bracie Biskupie”. I tak pozostało do dziś.

Z uwagi na trwające działania wojenne, z inicjatywy Założycielki utworzono w jednym ze skrzydeł gmachu klasztornego, szpital na sto łóżek dla rannych, posiadający salę opatrunkową, operacyjną, sześć sal dla rannych i pięć sal jednoosobowych. Personel lekarski i pielęgniarz stanowili siostry i bracia zakonnicy. Pożywienie dostarczano z kuchni szpitalnej prowadzonej przez siostry.

Dla ubogich z miasta, bez różnicy wyznania i narodowości, wydawano bezpłatnie sto obiadów dziennie. Wszystko to finansowane było z dochodów otrzymywanych z pracowni i warsztatów klasztornych.

W 1915 roku, kiedy Niemcy wyparli Rosjan z Polski i częścią zagarniętych ziem podzielili się z Austrią, na terenie zajętych przez wojska austriackie (w Lublinie i okolicznych parafiach) władze austriackie zamknęły mariawickie kościoły, kaplice i instytucje społeczno-dobroczyńne. Starania u władz austriackich i niemieckich, a nawet poprzez

⁴⁵ Opis według *Informatora o Kościołach Starokatolickim Mariawitów*, Płock 1989 r., s. 14-16 (opr. W. Ginter).

starokatolickich biskupów w Austrii nie dały rezultatu. Dopiero decyzją rządu Jędrzeja Moraczewskiego, pierwszego oficjalnego rządu niepodległej Polski, w listopadzie 1918 roku pozwolono mariawitom na objęcie w posiadanie i otwarcie ich kościołów.

Kiedy w 1915 roku front walki przesunął się z terenu Polski na Białoruś i Ukrainę, zlikwidowano w gmachu klasztorным Zgromadzenia Sióstr Mariawitek w Płocku wojenny szpital dla rannych. W jego miejsce założono bezpłatne przedszkole i szkołę podstawową prowadzone przez siostry dla dzieci, bez względu na wyznanie i narodowość. W dwa lata później, w 1917 roku założono internat dla 120 dzieci.

W wielu parafiach mariawickich, w Wiśniewie, Cegłowie, Łodzi, Raszewie i Felicjanowie otworzono bezpłatne internaty dla sierot i ubogich dzieci, które najbardziej ucierpiały w czasie wojny.

W okresie roku jubileuszowego 25-lecia mariawityzmu (1917-1918) we wszystkich parafiach odprawiono rekolekcje i przeprowadzono zapisy do adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Zapisano się około 44 tysiące adoratorów⁴⁶.

Rekolekcje odprawiał biskup J. Kowalski, który zgodnie z poleceniem Założycielki objechał wszystkie parafie mariawickie i ostrzegał wiernych przed groźącymi światu karami Bożymi, wzywał do pokuty, prześlągania Boga i uproszenia Miłosierdzia. Podczas rekolekcji odczytywano *Rozmyślania o poprawie życia* napisane w tym celu przez F. Kozłowską.

22 sierpnia 1918 roku odbyła się w Płocku III Kapituła Generalna biskupów i kapłanów mariawickich.

⁴⁶ *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*, op. cit., s. 264.

ŚMIERĆ ZAŁOŻYCIELKI

W styczniu 1920 roku zaczęła się nieuleczalna choroba (nowotwór wątroby) Założycielki, M. Franciszki Kozłowskiej. Mimo to pod koniec lutego i w marcu, tradycyjnie jak co roku poczynając od wojny, M.F. Kozłowska pozostawała w odosobnieniu, bowiem odprawiała czterdziestodniowe rekolekcje.

W czasie ostatniego półtoramiesięcznego okresu życia M. Franciszka prowadziła konferencje duchowne z kapłanami, siostrami zakonnymi, a także mariawitami z parafii przyjeżdżającymi na wiadomość o ciężkiej chorobie Założycielki. Pouczała w sprawach życia duchowego, kładła szczególnie nacisk na cześć Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie. Zalecała pokorę, kapłanów i siostry upominała, by usilnie pracowali nad ludem, który im zaufał. Przestrzegała, by biednym zawsze udzielać pomocy, mówiąc, że „jeżeli chcecie, żeby wam niczego nie zabrakło, to rozdawajcie jak najwięcej”.

Podkreślała mocno miłość względem bliźnich, bez względu na narodowość, wyznanie, przekonania polityczne i stosunek do mariawityzmu. Mówiła o potrzebie zjednoczenia Kościołów i utrzymania stosunków z Kościołami starokatolickimi. Dowodem jej troski o Ojczyznę był fakt, że kilkanaście godzin przed śmiercią interesowała się, czy Śląsk został przyłączony do Polski.

O objawieniach swoich mówiła, że „za prawdziwość tych tylko ręczy i odpowiada, które sama własnoręcznie napisała”. W sprawach organizacyjnych Zgromadzeń Kapłanów i Sióstr wskazała kapłanów, kandydatów do najbliższych święceń biskupich, wyznaczyła przełożoną, wikarię i radne sióstr.

Sporządzonym notarialnie testamentem ⁴⁷ zapisała na rzecz ks. Jana M. Michała Kowalskiego, zapisane dotąd na nią, nieruchomości w Płocku, Felicjanowie, Woli Cyrusowej.

Tu należy wyjaśnić, że Starokatolicki Kościół Mariawitów jako nie posiadający osobowości prawnej nie mógł być właścicielem nieruchomości. Wszystkie one były zapisywane na proboszczów, chociaż stanowiły własność Kościoła.

Stąd też F. Kozłowska uczyniła spadkobiercą zapisanych na nią nieruchomości, w tym świątyni i klasztoru w Płocku, biskupa J. Kowalskiego, wyraźnie jednakże w testamencie obciążając legatem (zapisem) na rzecz wszystkich parafii mariawickich. Ta niezgodność między zapisem w testamencie a faktycznym posiadaniem pod tytułem właściciela nieruchomości w Płocku została usunięta dopiero w trybie orzeczenia sądowego o zasiedzeniu w 1969 roku.

W sierpniu 1921 roku stan zdrowia Założycielki znacznie się pogorszył. Złożona na łożu śmierci przepowiadała: „u nas powtórzy się wszystko, co było w Kościele Powszechnym: błędy, upadki i grzechy, ale tam trwało całe wieki, a u nas prędko się skończy”. Ostatnim upomnieniem były słowa: „Zachowajcie regułę i miłość, a reguła was zachowa”⁴⁸.

⁴⁷ Testament sporządził dnia 10 kwietnia 1920 r., notariusz sądu okręgowego w Płocku A. Tyc., akt nr 281.

Opublikowany w *Dziele Wielkiego Miłosierdzia*, op. cit., s. 312-316.

⁴⁸ Według *Mariawity*, 1966 r., nr 6, s. 5-6 oraz nr 7, s. 11-12.

Feliksa Kozłowska, w zakonie Maria Franciszka, zwana Mateczką, ekskomunikowana imiennie przez Stolicę Apostolską, oplwana i wyszydzona przez wielu rodaków, zmarła 23 sierpnia 1921 roku.

Jej dzieło, Starokatolicki Kościół Mariawitów liczył 3 biskupów, 30 kapłanów i 57 braci zakonnych, 244 sióstr zakonnych i około 43 tysiące wiernych. Posiadał 67 parafii, 38 filii, 77 kościołów, 58 kaplic (w tym 44 domowych), 72 domy parafialne, 25 szkół, 1 progimnazjum, 45 przedszkoli (ochronek), 14 czyteln, 28 sal zajęć, 32 zakłady rękodzielnicze, 4 internaty dla sierot, 13 domów starców, 7 piekarni, 2 straże ogniowe, 22 gospodarstwa rolne oraz 3 towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i 43 związki wspomaganie ubogich.

Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, na Litwie i Rusi było 6 parafii, 3 filie, 3 kościoły, 7 kaplic domowych i 3 domy parafialne⁴⁹.

Od 1921 roku rozpoczął się nowy okres w dziejach mariawityzmu, okres reform kościelnych wprowadzanych w szczególności przez biskupa J. Kowalskiego. W kontekście tych reform znamienne są jego słowa wypowiedziane tuż po śmierci Założycielki i przez niego zapisane: „będę was (biskupów - dop. aut.) zawsze prosił o radę w ważnych sprawach i proszę was, żebyście mi zwracali zawsze uwagę, jeśli bym co źle uczynił, a także napominali mnie”⁵⁰.

⁴⁹ *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*, op. cit., s. 617- 618.

⁵⁰ *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia* s. 305; także *Mariawita*, 1967 r., nr 1, s. 11.

DZIAŁALNOŚĆ ARCYBISKUPA J. KOWALSKIEGO (1922-1934)

Dla zrozumienia jednoosobowych rozporządzeń arcybiskupa Kowalskiego, ogłaszanych w formie listów pasterskich, należy przypomnieć kilka zasad organizacyjnych Starokatolickiego Kościoła Mariawitów.

W świetle przepisów legalizujących mariawityzm, arcybiskup Kowalski był reprezentantem Kościoła mariawitów i jego jednoosobowym organem. Owe akty normatywne nie przewidywały żadnej władzy kolegialnej. Natomiast według wewnętrznych przepisów Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania, mariawityzm był związkiem trzech grup zakonnych (kapłanów, sióstr i tercjarzy) oraz wiernych świeckich określanych jako bractwo.

Najwyższym przełożonym zakonnych zgromadzeń był tzw. Minister Generalny Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, którego urząd był dożywotni.

Arcybiskup Kowalski był więc władzą jednoosobową. W jego osobie mariawici upatrywali spadkobiercę duchowego Założycielki. Pamiętali ogromne jego poświęcenie i oddanie sprawie mariawityzmu, zwłaszcza w okresie jego pierwszych najtrudniejszych lat. Niewątpliwie, wykazał wtedy wiele wysiłku i hartu ducha w obronie mariawityzmu.

Oparciem duchowym dla jednoosobowych kompetencji arcybiskupa Kowalskiego były również niektóre słowa z objawień Założycielki⁵¹, a później jego samookreślenie się „martwym narzędziem w rękę Boga”⁵². Nie bez znaczenia też było głębokie zaufanie i wiara ludu mariawickiego wynikające z dotychczasowego powodzenia rozwoju duchowego i organizacyjnego mariawityzmu.

Zyskawszy tak wielki autorytet arcybiskup Kowalski, niczym i przez nikogo nie krępowany, rozpoczął daleko idący modernizm teologiczno-dogmatyczny, wszedł na drogę własnych „zrozumień”. Zmienił nawet piąte przykazanie kościelne na „Arcybiskupa mariawitów we wszystkim bez zastrzeżeń słuchać”⁵³.

Oceniając dziś, z perspektywy pół wieku, okres działalności arcybiskupa Kowalskiego, nie można rzucać na wszystko kamieniem potępienia, co jeszcze nieraz się zdarza. Trzeba widzieć wiele działań i inspiracji słusznych i szlachetnych, choć może przedwczesnych.

Pierwszym doniosłym wydarzeniem było wprowadzenie, w pierwszą rocznicę śmierci Założycielki, 23 sierpnia 1922 roku, listem pasterskim biskupa Kowalskiego⁵⁴, udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami (chleba i wina). Ten sposób udzielania Komunii św. był praktykowany do XIII wieku. Po Soborze Watykańskim II umożliwiono udzielanie Komunii św. pod dwiema postaciami również w Kościele rzymskokatolickim.

⁵¹ „Zlej na niego (mowa o o. Michale Kowalskim) wszelką władzę, Ja sam kierować nim będę. Jak św. Michał walczył w obronie Boga, tak on będzie walczył w obronie tego Dzieła”. *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*, op. cit., s. 52.

⁵² *Jednodniówka Maryawicka* z 1924 r. nr 1; *Maryawicka Myśl Narodowa* z 27 IV 1924.; *Królestwo Boże na Ziemi* z 13 VIII 1931 r.

⁵³ *Katechizm Maryawicki*, Płock 1926 r., s. 6.

⁵⁴ List pasterski o. J.M. Bpa Starokatolickiego Kościoła Mariawitów o przyjmowaniu Ciała i Krwi Pańskiej, Płock 1922 r.

Tu należy wyjaśnić, że do szybkiego rozpowszechniania rozporządzeń arcybiskupa Kowalskiego przyczyniło się w dużym stopniu otwarcie w styczniu 1922 roku drukarni przyklasztornej w Płocku. Jako pierwsze ukazało się *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia o objętości 618 stron zawierające Objawienia Założycielki, jej życiorys, ustawy Zgromadzenia Kapłanów, Sióstr i Tercjarzy i Bractwa Mariawitów oraz traktaty religijne o życiu duchowym napisane przez M. Franciszkę Kozłowską.*

Arcybiskup Kowalski zaczął wyjaśniać zasady mariawityzmu w oparciu o Pismo św., a zwłaszcza Apokalipsę i wyjątki dzieł pisarzy polskich swoiście komentowanych. Były one opublikowane w wydawnictwie z 1923 roku pod tytułem *Podstawy główne maryawityzmu, objawione w Apokalipsie i zapowiedziane w dziełach myślicieli i wieszczów narodu polskiego.*

Dla zamknięcia wydarzeń roku 1922 dodać należy, że 8 września została zwołana do Płocka Kapituła Generalna Zgromadzenia Sióstr Mariawitek. Kapituła wybrała siostrę Antoninę M. Izabellę Wiłucką Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Mariawitek.

Z początkiem 1923 roku, w dniu 19 kwietnia, odbyła się w Płocku IV Kapituła Generalna biskupów, kapłanów i przedstawicieli wiernych. Kapituła, zgodnie z zaleceniami Założycielki, uchwaliła udzielić święceń biskupich trzem kapłanom: Wawrzyńcowi M. Franciszkowi Rostworowskiemu, Klemensowi M. Filipowi Feldmanowi i Wacławowi M. Bartłomiejowi Przysieckiemu. W dniu św. Franciszka z Asyżu, 4 października, odbyła się konsekracja na biskupa ks. Rostworowskiego.

W trzecim roku po śmierci Założycielki, arcybiskup Kowalski ogłosił listem pasterskim z dnia 18 kwietnia 1924 roku zniesienie przymusowego celibatu i wprowadzenie dla duchowieństwa związków małżeńskich⁵⁵.

Wcześniej, w 1922 roku sam arcybiskup i jego trzej biskupi pomocniczy zawarli związki małżeńskie z siostrami zakonnymi. Wśród duchowieństwa mariawickiego wywołało to szeroką reakcję. Część kapłanów kierująca się posłuszeństwem zakonnym, przyjęła to za zrzucenie Opatrzności Bożej. Inni zaś uznawali, iż związki małżeńskie duchownych pozostają w sprzeczności ze złożonymi ślubami zakonnymi oraz z Ustawami kapłanów mariawitów. Odwoływali się również do poglądów Założycielki: „Co do celibatu to niech wszystkie Kościoły zachowają swój zwyczaj, niech wolno będzie każdemu według dotychczasowego zwyczaju żyć, wszakże wszystkie Kościoły powinny uważać za ideał celibat i nie potępiać go. My Mariawici na zawsze ślubem się zobowiązujemy do zachowania go”⁵⁶.

Wprowadzenie małżeństw spotkało się też ze sprzeciwem kilku kapłanów, bowiem wstępowanie w związki małżeńskie polegało też na wyznaczeniu zakonnicy na małżonkę kapłana. Sześciu księży zażądało od arcybiskupa Kowalskiego zwołania Kapituły i zagroziło wystąpieniem ze Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Arcybiskup Kowalski nie zwołał Kapituły. Na skutek takiej postawy, kapłani: Józef Pągowski, Ludwik Rytel, Jan Modrzejewski, Tomasz Krakiewicz, Edward Marks i Zenon Suchoński wypowiedzieli posłuszeństwo i odeszli z Kościoła Mariawitów.

Ks. E. Marks po przejściu do Kościoła rzymskokatolickiego przekazał temu Kościołowi w 1926 roku zapisane na niego dwie parafialne nieruchomości mariawickie w Łodzi: przy ul. Nawrot i ul. Podleśnej. To samo uczynił ks. J. Modrzejewski z trzema kościołami w Goździe, Grabowie i Hucie koło Ryk.

⁵⁵ Jednodniówka Maryawicka z 1924 r. nr 1.

⁵⁶ *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia*, op. cit., s. 287.

Ks. J. Pągowski, były proboszcz mariawicki w Zgierzu, założył niezależną parafię starokatolicką. Wszystkie nieruchomości zapisał testamentem swojej rodzinie, która po jego śmierci odsprzedała je rzymskokatolickiej kurii łódzkiej⁵⁷.

Zniesienie obowiązującego celibatu duchowieństwa w Kościele Mariawitów było wydarzeniem ogromnej wagi, najbardziej przy tym sensacyjnym spośród licznych zarządzeń arcybiskupa Kowalskiego. W opinii publicznej i prasie polskiej wywołało to wiele komentarzy, z nielicznymi wyjątkami⁵⁸ nieprzychylnych, a nawet złośliwych.

W związku z wprowadzeniem małżeństw, również Unia Utrechcka Kościołów Starokatolickich zawiesiła w 1924 roku stosunki ze Starokatolickim Kościołem Mariawitów. Pierwszą przyczyną rozdźwięku z Unią był artykuł arcybiskupa Kowalskiego *O ustaniu Ofiary Mszy św. w Rzymskim Kościele*⁵⁹, w którym wyraził pogląd, że Ofiara Mszy św. odprawiana w grzechu nieczystym lub za pieniądze jest nieważna.

Arcybiskup holenderski Franciszek Kennick wezwał arcybiskupa Kowalskiego do Berna, gdzie miała się odbyć konferencja biskupów starokatolickich. Udała się tam delegacja złożona z arcybiskupa Kowalskiego, biskupa Gołębiowskiego, ks. Feldmana, Przełożonej i Wikarii Zgromadzenia Sióstr. Arcybiskup F. Kennick oraz biskup szwajcarski Adolf Kury odbyli w przeddzień Konferencji rozmowę tylko z arcybiskupem Kowalskim. Rozmowa ta nie doprowadziła do wzajemnego uzgodnienia poglądów. Następnego dnia, 14 września 1924 roku, Konferencja biskupów starokatolickich postanowiła zawiesić stosunki z Kościołem Mariawitów do dalszego wyjaśnienia.

Odezwą z dnia 31 lipca 1924 roku oraz późniejszymi listami pasterskimi⁶⁰, arcybiskup Kowalski wezwał mariawitów i niemariawitów, do zapisywania się do tak zwanej *Księgi Żywota*, bo zbliża się wielka katastrofa świata. *Księga Żywota* znajdowała się w świątyni w Płocku.

Jesienią roku 1926, w dniach od 12 października do 23 listopada, dwunastoosobowa delegacja mariawicka udała się w podróż do patriarchatów Kościołów wschodnich i do Ziemi Świętej. W skład delegacji, której przewodniczył arcybiskup Kowalski, wchodziło trzech biskupów (Próchniewski, Gołębiowski i Rostworowski) i trzech kapłanów (Feldman, Przysiecki i Kopystyński). Ze Zgromadzenia Sióstr Mariawitek pojechała jego Przełożona s. Izabella Wiłucka, Wikaria s. Honorata Klichowska i trzy siostry zakonne (Rafaela Komorowska, Cherubina Marynowska i Maria Kopystyńska). Pierwszym etapem podróży były patriarchaty słowiańskie w Serbii (Belgrad) i Bułgarii (Sofia). Następnie delegacja mariawicka udała się do patriarchatów Kościołów wschodnich w Konstantynopolu, Jerozolimie, Aleksandrii i Prawosławnego Kościoła Grecji. Chodziło o nawiązanie stosunków ekumenicznych z tymi Kościołami, jak też o zwiedzenie Ziemi Świętej. Próba nawiązania stosunków nie przyniosła rezultatu.

W 1927 roku arcybiskup Kowalski podjął próbę uregulowania sytuacji prawnej Starokatolickiego Kościoła Mariawitów według unormowań Konstytucji z 17 marca 1921 roku. Konstytucja uznała, że Kościół rzymskokatolicki zajmuje w państwie naczelne

⁵⁷ Mariawita, 1989 r., nr 4-6, s. 9.

⁵⁸ Przychylnie wyrażała się prasa lewicowa, np. znany działacz PPS 1. Pluskowski napisał w 1926 r. pod pseudonimem B. Dąbskiego przychylną mariawitom broszurę *Słowa Prawdy o mariawityźmie*, Łódź-Pabianice 1927 r.

⁵⁹ Jednodniówka Maryawicka, 1924 r., nr 4.

⁶⁰ *Maryawicka myśl Narodowa* nr 4 z 6 VIII 1924 r.; także *Królestwo Boże na Ziemi* nr 6 z 28 I 1928 r. i nr 20 z 3 V 1928 r.

stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół ten rządzi się własnymi prawami, a stosunek państwa do tego Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Kościół mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne mogły funkcjonować na podstawie własnych ustaw, jeśli nie stały one w sprzeczności z ustawodawstwem państwowym. Stosunek państwa do tych Kościołów i związków religijnych miał być określony w drodze ustawowej, po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentacjami (art. 114 i 115 Konstytucji).

Mariawici byli wyznaniem prawnie uznanym przez byłe władze rosyjskie na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Według wykładni przyjętej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego związek wyznaniowy prawnie uznany przez byłe państwo zaborcze został uznany *de iure* tylko na terenach tego byłego zaboru, nie korzystał zaś z tych praw na pozostałym terytorium państwa.

Zatem dążąc do określenia stosunków z państwem, arcybiskup Kowalski zgodnie z uchwałami Kapituły Generalnej z dnia 20 stycznia 1927 roku, skierował do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekt statutu wewnętrznego z prośbą o zatwierdzenie. Projekt tego wewnętrznego statutu Ministerstwo obiecało włączyć do ramowego projektu wewnętrznej organizacji wyznania mariawitów jako część ustawy wyznaniowej, jednakże prac nad tym projektem nigdy nie rozpoczęto. W tym czasie podsekretarzem stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był ksiądz prałat Bronisław Żongołłowicz, a dyrektorem Departamentu Wyznań Franciszek Potocki⁶¹.

Jesienią 1928 roku rozpoczął się słynny proces arcybiskupa Kowalskiego. W piśmiennictwie mariawickim proces ten ocenia się jako specjalnie zorganizowany proces główny, spośród dotychczasowych, zmierzający do zdyskredytowania w opinii publicznej mariawityzmu jako wyznania katolickiego i chrześcijańskiego. Przytacza się nadto różne formy prześladowań (przezwiśka, plotki jakoby mariawici wierzyli nie w Matkę Bożą, a w Felicję Kozłowską), ale w szczególności odwołuje się do dużej liczby procesów karnych przeciwko duchownym mariawickim.

Oskarżano biskupów (Leona M. Andrzeja Gołębiowskiego, Wacława M. Bartłomieja Przysieckiego i Klemensa M. Filipa Feldmana), a także kapłanów (między innymi: Stanisława M. Tytusa Siedleckiego, Zenona M. Jakuba Łuszczewskiego, Jana M. Kazimierza Kaczyńskiego, Stefana M. Paschalisa Górę, diakona Piotra Maciejca). Księdzu Antoniemu M. Feliksowi Tułabie na Litwie wytoczono 16 procesów.

Najwięcej, bo ponad 20 procesów karnych wytoczono arcybiskupowi Kowalskiemu oskarżając go o bluźnierstwa przeciwko Bogu, Pismu św., Kościołowi, Sakramentom św., o zdradę państwa, socjalizm, komunizm, o wyłudzenie, kradzieże, wywłaszczanie, oszustwa, obłudę, kłamstwa i w końcu w 1928 roku o uprawianie niemoralności w klasztorze płockim⁶².

Śledztwo w tej ostatniej sprawie zostało wszczęte w czerwcu 1926 roku przez prokuraturę płocką. W kilka miesięcy później jednak sprawa ucichła. Dopiero we wrześniu 1927 roku,

⁶¹ K. Krasowski - *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej (Studium historyczno-prawne)*, PWN 1988 r., s. 55 i 284-289; K. Mazur - *Mariawityzm w Polsce*, Uniwersytet Jagielloński, 1991 r. s. 67; J. Osuchowski - *Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1939*, KiW 1967 r., s. 92; M. Pietrzak - *Prawo wyznaniowe*, PWN 1978 r., s. 57-64.

⁶² *Z dziejów Królestwa*, Wyd. Kościoła Katolickiego Mariawitów, Felicjanów 1972r., s. 26-29.

po opublikowaniu listu otwartego redakcji „Gazety Warszawskiej” do Ministra Sprawiedliwości, sprawa odżyła. W dniu 6 października odbyła się w tej sprawie narada w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie zdecydowano nadać sprawie bieg. Dwóch plockich prokuratorów przygotowujących proces zrzekło się jego dalszego kontynuowania⁶³. Nie wpłynęło to jednak na wynik śledztwa.

Rozprawa sądowa rozpoczęła się 18 września 1928 roku w Sądzie Okręgowym w Płocku i trwała do 12 października. Przed składem sądzącym, któremu przewodniczył sędzia B. Momentowicz przewinęło się około stu świadków obrony i oskarżenia.

Akt oskarżenia zarzucał, że w drugiej połowie 1925 roku i w pierwszej połowie 1926 roku arcybiskup Kowalski, zamieszkały w klasztorze mariawickim w Płocku, mając 57 lat, będąc zwierzchnikiem Kościoła mariawickiego i mając władzę nad przebywającymi w klasztorze zakonnicami i wychowanekami, dopuszczał się względem nich czynów lubieżnych. Czyny te, akt oskarżenia konkretyzował w stosunku do trzech nieletnich wychowanek i trzech zakonnice. Wśród świadków oskarżenia znaleźli się byli księża mariawicy ks. Wacław Żebrowski i ks. Józef Pągowski oraz kilka zbiegłych z klasztoru zakonnice.

Arcybiskup Kowalski ustanowił dla swej obrony trzech adwokatów oraz pełnomocnika ks. Antoniego Tułabę, co było nie najlepszym posunięciem.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie opinii publicznej. Kilka pism stołecznych, a także pozawarszawskich, przysłało specjalnych korespondentów. Trwającej 19 dni rozprawie towarzyszyły tłumy publiczności.

Mimo obrażającego uczucia moralne charakteru sprawy i zgłaszanych wniosków obrony, by rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, sąd zezwolił na jej publiczny charakter. Co więcej, wbrew przepisom proceduralnym, operatorzy filmowi palili jupitery i nakręcali relację filmową z „procesu mariawitów”, następnie wyświetlaną w kinach.

Jedynie część zeznań świadków odbyła się przy drzwiach zamkniętych. W większości były one relacjonowane w całości przez prasę, zwłaszcza nastawioną wrogo do mariawityzmu.

Prasa polska podawała relacje z procesu z takim rozmachem i w takim przepojeniu sensacją i grozą, że po kilku dniach procesu przyjechało do Płocka kilku korespondentów zagranicznych, między innymi z Niemiec i Związku Radzieckiego.

W ostatnim dniu procesu zeznawał w charakterze świadka oskarżenia przedsiębiorca warszawski Edward Zarębski, przeciwnik mariawitów od czasu jego niepowodzeń handlowych z władzami Kościoła mariawickiego. On też był opiekunem zbiegłych sióstr, „ofiar” arcybiskupa Kowalskiego, a w procesie jego oskarżycielek. Już te fakty nie pozwalają dziś wnioskować o pełnym obiektywizmie śledztwa, a potem rozprawy sądowej.

Po trzydniowych przemówieniach i replikach stron, w ostatnim słowie oskarżonego, arcybiskup Kowalski oświadczył, że nie czuje się winny i żywi nadzieję, jak każdy, kto znajdzie się na ławie oskarżonych, że sąd mu uwierzy i prosił o wyrok uniewinniający.

Wyrok zapadł o godzinie drugiej po północy, 12 października i przewidywał łączną karę cztery lata więzienia ze zmniejszeniem kary przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej, do dwóch lat i ośmiu miesięcy. Na wolności pozostawiał skazanego za kaucją tysiąca złotych.

⁶³ *Gazeta Warszawska* z 13 października 1928 r.

Wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził. Sąd Najwyższy, gdzie sprawa się znalazła, wyrok uchylił i przekazał sądowi drugiej instancji do ponownego rozpatrzenia. Sąd Apelacyjny ponownie rozpoznając sprawę w dniu 25 lutego 1931 roku orzekł trzy lata więzienia, a po zastosowaniu amnestii dwa lata. Jeden z sędziów, W. Alchimowicz, złożył tzw. *votum separatum*. W dniu 22 października 1931 roku Sąd Najwyższy zatwierdził powyższy wyrok.

Należy podkreślić, że w relacjach z przebiegu procesu pisano o winie mariawitów, a nie osoby arcybiskupa Kowalskiego. Przeciwnicy mariawityzmu żądali jego natychmiastowej likwidacji wysuwając jako aktualny argument - zgniliznę moralną jaka zapanowała w tej „wstyd i hańbę przynoszącej Polsce sekcje”.

Nie ulega wątpliwości, że proces arcybiskupa Kowalskiego i wydarzenia z nim związane, przyniosły mariawityzmowi ogromną szkodę oraz stworzyły atmosferę przeróżnych plotek i domysłów, często dających się słyszeć jeszcze dziś.

Dla pełnego omówienia wydarzeń z roku 1928 należy wspomnieć szczególne kontakty, jakie wówczas zostały nawiązane między Starokatolickim Kościołem Mariawitów a Kościołem Narodowym w Polsce, przerwane od 1924 roku⁶⁴.

Mianowicie, w okresie Synodu Kościoła Narodowego odbyło się w czerwcu 1928 roku spotkanie delegacji Kościoła Narodowego, pod przewodnictwem przybyłego z USA pierwszego biskupa ks. F. Hodura, z delegacją Kościoła Mariawitów pod przewodnictwem arcybiskupa Kowalskiego.

Prasa obu Kościołów zamieściła szereg artykułów informujących o perspektywach i zasadach zjednoczenia. Duchownym Kościoła Narodowego umożliwiono odprawianie w kościołach mariawickich nabożeństw dla swych wiernych, korzystanie z mariawickich mszałów, szat liturgicznych i akt stanu cywilnego. Dla Kościoła Narodowego miało to ważne znaczenie, gdyż wówczas Kościół ten nie był zalegalizowany.

Wkrótce jednak w łonie Kościoła Narodowego powstała grupa przeciwników unii z mariawitami (szczególnie ks. Władysław Faron)⁶⁵, niektórzy z duchownych chcieli przyłączyć parafie mariawickie do Kościoła Narodowego, wobec czego nawiązana współpraca szybko upadła.

Kontakty te zostały jeszcze podtrzymane z częścią duchowieństwa Kościoła Narodowego podczas podróży w 1930 roku biskupów mariawickich (Feldmana i Przysieckiego) do USA. Półroczna misja zmierzająca do przeniesienia mariawityzmu na ziemię amerykańską, odprawiane nabożeństwa, wygłaszane odczyty, nie przyniosły efektów wśród tamtejszej Polonii⁶⁶.

W tym też czasie (1928-1929) nastąpiła oficjalna wymiana listów pomiędzy Metropolitą Kościoła Prawosławnego w Polsce Dionizym a arcybiskupem Kowalskim.

Dwuletnie próby zbliżenia obu Kościołów zakończyły się niepowodzeniem. Zasadniczym tego powodem był wymóg ze strony Kościoła Prawosławnego przyjęcia dogmatów i kanonów prawosławnych oraz zrzeczenia się wprowadzonych innowacji.

⁶⁴ *Maryawicka Myśl Narodowa* nr 7 z 30 X 1924 r. i nr 8 z 24 XI 1924 r.

⁶⁵ S. Włodarski - *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, 1964 r., s. 254-258

⁶⁶ *Królestwo Boże na Ziemi*, 1931 r., nr 1-52 („Dziennik z podróży do Ameryki”).

W sprawach wewnętrznych arcybiskup Kowalski ogłosił listem pasterskim z dnia 21 lutego 1929 roku postanowienie o mających nastąpić święceniach kapłańskich sióstr⁶⁷. Pierwsze święcenia nastąpiły 28 marca tego roku, kiedy to otrzymało je dwanaście sióstr zakonnych. Przełożona Zgromadzenia Sióstr Izabella Wiłucka otrzymała ponadto święcenia biskupie. W tym też dniu święcenia biskupie otrzymali, wybrani na biskupów jeszcze na Kapitule w 1923 roku, kapłani Klemens M. Filip Feldman i Wacław M. Bartłomiej Przysiecki.

Latem 1929 roku, nowo wyświęceni biskupi i kapłanki odbyli wraz z abp. Kowalskim uroczysty objazd kilkunastu parafii mariawickich.

W dwóch następnych uroczystościach święceń, we wrześniu i październiku, kapłankami zostało dalszych dwadzieścia sióstr, a kilkadziesiąt sióstr wyświęcono na diakonise.

Wiadomości o święceniach sióstr na kapłanki odbiły się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Wśród przeciwników mariawityzmu wywołało to nowy odzew gniewu i oburzenia. Wyświęcenie kobiety na kapłana uznano za zniewagę uczuć religijnych, chrześcijaństwa i Boga. Najbardziej zapalczywi wołali o pomoc do policji, prokuratury, władz sądowych i administracyjnych, ponowili żądania likwidacji Kościoła Mariawitów.

Najważniejszym wydarzeniem z zakresu ekumenicznych zamierzeń władz Kościoła Mariawitów była próba nawiązania w 1929 roku kontaktu z Kościołem rzymskokatolickim w Polsce.

12 października 1929 roku arcybiskup Kowalski wystosował list otwarty do polskich biskupów rzymskokatolickich w sprawie pojednania. Mimo doznanych prześladowań i wrogiej postawy Kościoła rzymskokatolickiego, biskupi mariawiccy proponowali pojednanie między obu Kościołami, ale pod warunkami, które miały gwarantować, że mariawityzm nie zatraci swojej misji.

Na list ten odpowiedzieli arcybiskup metropolita mohylewski Edward Ropp i biskup piński Zygmunt Łoziński żądając, aby mariawicy w pierwszym rzędzie uznali dogmat nieomyślności papieskiej i odrzucili objawienia M. Franciszki Kozłowskiej. Potępili ponadto zniesienie celibatu wśród kapłanów mariawickich, kapłaństwo kobiet i inne zmiany liturgiczne.

Z listów biskupów rzymskokatolickich przebija głęboka ortodoksja oraz przywiązanie i oddanie względem Stolicy Apostolskiej. W okresie czterech miesięcy biskupi mariawiccy i rzymskokatolickcy wymienili 23 listy (16 listów napisali biskupi mariawiccy, a 7 listów biskupi rzymskokatolickcy). Korespondencyjna wymiana stanowisk nie przyniosła żadnego zbliżenia⁶⁸.

W marcu 1933 roku zmarł biskup Leon M. Gołębiowski z Łodzi, zaś w kwietniu został wyświęcony na biskupa ks. Janusz M. Szymon Bucholc.

W sprawach wewnątrzkościelnych, w okresie 1929-1933, arcybiskup Kowalski rozporządzeniami ogłaszanymi w formie listów pasterskich wprowadził szereg innowacji liturgicznych, teologicznych i organizacyjnych.

⁶⁷ *Królestwo Boże na Ziemi* nr 11 z 14 III 1929 r.

⁶⁸ Korespondencja między biskupami mariawickimi a rzymskokatolickimi w sprawie pojednania, Płock 1930 r.; także *Królestwo Boże na Ziemi* nr 3-16 z 1930 r. oraz ks. E. Warchoł - Problem zjednoczenia Starokatolickiego Kościoła Mariawitów z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce w latach 1929-1930, *Ateneum Kapłańskie* z 1984 r. z. 3, t. 103.

Jeszcze w 1928 roku ogłosił o założeniu tak zwanej *Księgi Żywota* spisie członków adoracji Przenajświętszego Sakramentu, nałożył obowiązujący wiernych podatek kościelny⁶⁹.

Polecił, by w Płocku i w parafiach zostały otwarte żłobki dla przyjęcia bezpłatnie na wychowanie „bezprawnych dzieci”. Wyraził pogląd, że śluby cywilne „w niczym co do swej ważności nie ustępują kościelnym, byleby były zawierane z miłości, dobrej woli i na zawsze”.

Zniósł spowiedź uszną, ogłaszając w liście pasterskim⁷⁰, że „spowiedź i wyznanie grzechów przed Chrystusem, w cichości, w duszy, w głębi serca uczynione czyni godnym przystąpienia do Stołu Pańskiego”.

Dalsze listy pasterskie arcybiskupa Kowalskiego z lat 1930-1934 zniósł tytuły duchownych⁷¹ wprowadzając dla wszystkich jedynie określenie „bracie” i „siostrze”. Wprowadzały Komunię świętą dla dzieci⁷², nakazywały zniszczenie nałogu palenia tytoniu i picia wódki wśród wiernych, znosiły stan duchowny wprowadzając kapłaństwo powszechne⁷³, znosiły obrzęd święcenia wody⁷⁴ oraz post⁷⁵.

Rozważając powyższe fakty, zwłaszcza te ostatnie, rodzi się pytanie, jak doszło do tylu i to tak daleko idących, odważnych innowacji? Wiele z nich można oceniać jako trafne i słuszne, choć przedwczesne, część zaś należy uznać za szokujące i błędne.

Odpowiedź, choć częściową i po upływie ponad trzydziestu lat, pozostawił współuczestnik owych wydarzeń⁷⁶:

„O. Bp Michał Kowalski jako przełożony, któremu mariawici przejęci głębokim zalem po zgonie ukochanej Matki oddali się z całym zaufaniem, wszedł łatwo w Jej rolę kierownika duchownego, pomijając we wszystkim swych doradców. Rządy Jego, trwające przeszło 13 lat (do 1935 r.) są osobnym bardzo trudnym zagadnieniem dla bezstronnego historyka. Bez gruntownej znajomości Franciszkańskiego ducha w życiu zakonnym, obowiązującego mariawickie duchowieństwo, siostry zakonne, jak również osoby świeckie, podlegające III regule św. Franciszka, nie można zrozumieć i sprawiedliwie określić wszystkich przemian, jakie się dokonały w okresie samowładnych rządów O. bp. Michała Kowalskiego.

Błogosławiona Maria Franciszka, jak w to głęboko wierzą mariawici, była kierowana w zasadniczych zagadnieniach odnośnie mariawityzmu, objawieniami, czy też natchnieniami Bożymi. Ten kierunek był dla wszystkich, którzy doświadczyli na sobie wielkości i świętości Jej ducha, tak oczywiście Boży, że poddawano się Jej prowadzeniu bez żadnych trudności lub zastrzeżeń. Stąd zrodziło się dziecięce zaufanie i głębokie przecucie, aby jak najdokładniej spełniać swe obowiązki i nie troszczyć się o sprawy należące do kompetencji przełożonych. Było to najpiękniejsze i najdoskonalsze: wykonywanie przysięgi złożonej na posłuszeństwo zakonne.

⁶⁹ List pasterski z 10 marca 1928 r., *Królestwo Boże na Ziemi* z 1928 r. nr 15.

⁷⁰ List pasterski opublikowany w *Królestwo Boże na Ziemi* nr 16 z 17 kwietnia 1930 r.

⁷¹ List pasterski z 18 maja 1930 r., *Królestwo Boże na Ziemi* z 1930 r. nr 21.

⁷² List pasterski z 29 maja 1930 r., *Królestwo Boże na Ziemi* z 1930 r. nr 52.

⁷³ List pasterski z 10 sierpnia 1930 r., o kapłaństwie powszechnym, *Królestwo Boże na Ziemi* nr 34; poprzedzony listem pasterskim z 2 sierpnia 1930 r. o zniesieniu stanu duchownych *Królestwo Boże na Ziemi* z 1930 r. nr 32.

⁷⁴ List pasterski z 2 lutego 1933 r., *Królestwo Boże na Ziemi* nr 6.

⁷⁵ List pasterski z 5 marca 1933 r., *Królestwo Boże na Ziemi* nr 11.

⁷⁶ *Mariawita*, 1967 r., nr 1, s. 11.

O. Bp. Michał Kowalski już od początku swego, samodzielnego przełożenia przybrał tytuł arcybiskupa, wszedł na drogę »zrozumień« i był najmocniej przekonany, że nim kieruje Pan Jezus, że stał się - jak się nazwał - »martwym narzędziem w ręku Boga«. Znaczyło to, że sam z siebie nic nie może działać, a czyni tylko to co Bóg mu rozkazuje. Do takiego pojęcia o sobie mógł łatwo dojść, ciesząc się wspomnianym wyżej zaufaniem ogółu mariawitów, a przede wszystkim duchowieństwa i sióstr zakonnych. Uważano go za wodza, który dzielnie przeprowadził walkę z Rzymem. Zaufanie to doszło do takich rozmiarów, że skłonni byli ślepo wykonywać wszystkie jego zarządzenia, jako naznaczonego od Boga sługi Bożego.

Przestroga do naszej przyszłości, pozostawiona nam przez Marię Franciszkę i wyrażona w słowach, że »u nas powtórzy się wszystko, co było w Kościele Rzymskokatolickim: błędy, upadki i grzechy, ale tam trwało to całe wieki, a u nas prędko się skończy«, z biegiem czasu poszła w zapomnienie. Zrozumienia, którymi kierował się ówczesny nasz przełożony, bp. Michał Kowalski, jedne okazały się później dobre i pożyteczne, drugie zaś błędne i szkodliwe.

Dając świadectwo prawdzie, nie wolno posądzać go o złą wolę i świadomą chęć nadużycia zaufania. Był on człowiekiem prostolinijnym, niespożytej energii, zdolnym organizatorem i całkowicie oddanym idei mariawityzmu. Przez długi szereg lat świecił przykładem wielkiej gorliwości w służbie Bożej i w sprawach Zgromadzenia, jak również w zaparciu się samego siebie.

Obciążony szeregiem obowiązków, jako stojący na czele Kościoła, znalazł czas na dokonanie nowego przekładu Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, a także *Boskiej Komedii* A. Dantego. Napisał też szereg aktualnych broszur, wyjaśniających znaczenie mariawityzmu. Wszystkie te dzieła zostały wydane pod jego kierownictwem w drukarni mariawickiej w Płocku.

Pasją jego życia było tworzyć coś zupełnie nowego, nawet wbrew obowiązującym normom. Niezastąpionym autorytetem, hamującym jego zapędy, była Błogosławiona Maria Franciszka. Ona jedna potrafiła skierować na właściwą drogę i z pożytkiem cały zasób jego zdolności i dobrych chęci i zahamować jego wysoki. Dlatego pod Jej kierunkiem stał się on w mariawityzmie wybitnie cenną osobistością. Ale gdy zabrakło tego uświęconego od Boga, macierzyńskiego autorytetu, a wokół osoby bpa Michała Kowalskiego zaczął się szybko wytwarzać szkodliwy kult jednostki, to nagromadzone w jego duszy skłonności nowatorskie znalazły dla siebie swobodne ujście.

O. Bp Michał Kowalski rozpoczął wówczas swą działalność od ciągłego wprowadzania w mariawityzmie, tak zwanych »nowych rzeczy«. Rósł długi szereg tych nowości, a mariawici ufając bezgranicznie swemu przełożonemu, nawet nie usiłowali uświadomić sobie, które z nich są dobre, a które mogą zaszkodzić mariawityzmowi. Wyraźnie dobre witano z radością, a budzące wątpliwości przyjmowano z poddaniem się woli Bożej”.

Dziś z perspektywy lat, oceniając ten trzynastoletni okres samodzielnej działalności arcybiskupa Kowalskiego po śmierci Założycielki, niektórzy określają owe lata „okresem błędów i wypaczeń” w Kościele Mariawitów.

Jakby nie oceniać dziś arcybiskupa Kowalskiego, chociaż nikt tego w pełni nie zrobił, pewne jest jednak, że jako przełożony był to człowiek o dużej wiedzy, inwencji twórczej, głębokiej wiary. Mimo stawianych mu zarzutów wniósł ogromnie duży wkład w rozwój mariawityzmu.

Historia Kościoła zna również wiele przypadków, kiedy to wielcy ludzie u schyłku swej władzy upadali duchowo i schodzili z dotychczasowej drogi.

Trzeba jednakże z uznaniem podkreślić, że zdecydowana większość mariawitów krytycznie oceniła „reformy” arcybiskupa Kowalskiego i zdobyła się na otwartą i jawną ich ocenę. Tą zaś świadczy o sile i zdrowym duchu Kościoła. Rzadko bowiem organizacje zrzeszające określone społeczności, w tym też Kościoły, zdobywały się na przyznanie popełnionych błędów i ich względem członków lub wyznawców publiczną krytykę.

Taki rozrachunek w Kościele Mariawitów nastąpił w styczniu 1935 roku.

ROZŁAM W MARIAWITYZMIE

Po śmierci Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej, przez ponad trzynaście lat (1921-1935) arcybiskup Kowalski sprawował jednoosobowo przełożenie Zgromadzeniami i kierownictwo Starokatolickiego Kościoła Mariawitów.

Pierwszy sprzeciw rozporządzeniom arcybiskupa Kowalskiego pojawił się w 1924 roku, kiedy to w odpowiedzi na wprowadzenie małżeństw, kilku księży zażądało zwołania Kapituły. Był to jawny opór grupy kapłanów wskazujący, że reformy arcybiskupa Kowalskiego nie są przyjmowane przez całe duchowieństwo mariawickie i powodują rozterki u części duchowieństwa, związanego regułą posłuszeństwa zakonnego.

Generalna ocena działalności arcybiskupa Kowalskiego w sposób otwarty i jawny przez zdecydowaną większość duchowieństwa nastąpiła na przełomie 1934 i 1935 roku.

Na odbytej w dniach 4 i 5 października 1934 roku Kapituły biskupi i kapłani domagali się zmiany kierunku w nauczaniu i administrowaniu w Kościele. Arcybiskup Kowalski temu żądaniu stanowczo odmówił.

Za cztery miesiące doszło więc do kolejnej Kapituły Kapłanów Mariawitów z udziałem delegatów świeckich z parafii i sióstr zakonnych, która podjęła uchwałę o usunięciu arcybiskupa Kowalskiego od władzy w Kościele. Nastąpiło to 29 stycznia 1935 roku w Płocku. Opublikowany wówczas oficjalny protokół stwierdzał⁷⁷:

„Dnia 29 stycznia 1935 roku, w mieście Płocku przy Świątyni Mariawickiej, odbyła się Kapituła Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. W Kapitułe na ogólną liczbę 50 członków Zgromadzenia Kapłanów, uczestniczyło 5 biskupów i 34 kapłanów, łącznie 39 osób. Kapituła była zwołana zgodnie z Ustawami Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów przez Wikarych Generalnych Bpa Romana M.J. Próchniewskiego i Bpa Klemensa M.F. Feldmana, w ręce którego arcybiskup Jan M.M. Kowalski złożył władzę nad Zgromadzeniem Kapłanów i Braci Zakonnych do czasu zwołania Kapituły.

Bp R.M.J. Próchniewski otworzył obrady w obecności 150 Sióstr Zakonnych i przedstawicieli wszystkich parafii (44 delegatów świeckich - *dop. aut.*) wyjaśniając obecnym cel zwołania Kapituły, mianowicie:

- 1) konieczność złożenia Arcybiskupa J.M.M. Kowalskiego z urzędu Ministra Generalnego,
- 2) wybór nowego Ministra Generalnego,
- 3) określenie ustroju Starokatolickiego Kościoła Mariawitów i władzy przyszłego Przełożonego.

Przewodniczący w dłuższej przemowie uzasadnił konieczność złożenia z urzędu Ministra Generalnego i zwierzchnika Kościoła Arcybiskupa Kowalskiego, wskazując na przywłaszczenie przez niego nieomyślności w życiu prywatnym i w rządzeniu Kościołem, co spowodowało wiele zła dla Kościoła i dla dusz w Zgromadzeniu Zakonnym.

⁷⁷ Jednodniówka Maryawicka nr 2 z 1935 r.; także S. Grelewski - Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej, Lublin 1937 r., s. 465.

Po wyczerpaniu dyskusji wszyscy obecni jednogłośnie uchwalili złożyć z urzędu Ministra Generalnego Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów i z urzędu Przewodnika Kościoła Arcybiskupa J.M. Michała Kowalskiego i wybrać na te urzędy innego”.

Kapituła Generalna wybrała na Przełożonego Kościoła biskupa Klemensa M. Filipa Feldmana przyznając mu tytuł Biskupa Naczelnego. Postanowiono wówczas, że Kościołem rządzić będzie Synod jako organ kolegialny złożony z biskupów i wybranych kapłanów. Wikariuszem Generalnym został wybrany biskup Roman M. Jakub Próchniewski. Członkami Synodu zostali wszyscy biskupi i sześciu wybranych kapłanów (Jan M. Kazimierz Kaczyński, Franciszek M. Anioł Miazga, Ignacy M. Józef Kopystyński, Adam M. Bazyli Furmanik, Józef M. Stanisław Korwin-Szymanowski i Franciszek M. Felicjan Włodarczyk).

Kapituła wezwała arcybiskupa Kowalskiego do podporządkowania się jej postanowieniom, uznania wybranego zwierzchnika za swego przełożonego, zrzeczenia się tytułu własności do wszystkich nieruchomości zapisanych w testamencie Założycielki na jego nazwisko i usunięcia się wraz ze swoją małżonką do Felicjanowa koło Płocka, gdzie miał mieć wyznaczone mieszkanie, opiekę i całkowite utrzymanie do śmierci.

Kapituła postanowiła, że władze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów nie biorą odpowiedzialności za wszystkie wydawnictwa, których autorem był arcybiskup Kowalski albo które były drukowane pod jego kierunkiem od 1921 roku aż do dnia Kapituły.

Z uwagi na to, że według reguły Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów przełożony, którego składa się z urzędu powinien publicznie wyznać swe winy z całego czasu swego urzędowania i z pokorą przyjąć pokutę, Kapituła zwolniła arcybiskupa Kowalskiego od tego obowiązku, a jego obecność na Kapitulce uznała za zbędną. Przyjęła w tym zakresie, że arcybiskup Kowalski na stawiane mu zarzuty tłumaczył się na zwołanej uprzednio przez niego Kapitulce w dniach 4 i 5 października 1934 roku.

W Zgromadzeniu Sióstr Mariawitek wypowiedziało posłuszeństwo dotychczasowej jego przełożonej 379 sióstr i oddało się pod zwierzchnictwo Naczelnego Biskupa do czasu wyboru nowej przełożonej.

Arcybiskup Kowalski wraz ze swymi zwolennikami w ogólnej liczbie 112 osób został 12 marca 1935 roku przeniesiony do Felicjanowi koło Płocka. Po jego stronie opowiedziało się 3 kapłanów i około 80 sióstr zakonnych. Przeniesienie było poprzedzone interwencją płockiego urzędu wojewódzkiego, a w jej wyniku zrzeczeniem się przez Kowalskiego urzędów kościelnych i praw własności do Świątyni i Klasztoru w Płocku.

Zwolennicy arcybiskupa Kowalskiego uznali akt zwołania Kapituły za nielegalny. Powołali się na wewnętrzne przepisy, w świetle których wybór Ministra Generalnego dopuszczalny był tylko w wypadku niezdolności do sprawowania urzędu przez jego poprzednika. Wybór powinien być poprzedzony dobrowolnym zrzeczeniem się urzędu przez ustępującego. Był to bowiem urząd dożywotni.

Nastąpił wówczas trwający do dziś rozłam w Kościele Mariawitów na dwie orientacje, ukształtowane następnie jako dwa odrębne Kościoły. Większość mariawitów opowiedziała się przeciwko działalności arcybiskupa Kowalskiego po śmierci Założycielki F. Kozłowskiej i zachowała nazwę Starokatolicki Kościół Mariawitów. Zdecydowana mniejszość pozostała wierna arcybiskupowi Kowalskiemu i przyjęła nazwę sprzed 1919 roku - Kościół Katolicki Mariawitów.

Powstaje pytanie, dlaczego mimo wielu przeszkód dynamicznie rozwijający się za życia Założycielki F. Kozłowskiej ruch mariawicki, w kilkanaście lat po jej śmierci doznał tak ogromnego wstrząsu wewnętrznego i rozbił się na dwa ugrupowania.

Najbardziej wyczerpującej analizy przyczyn rozłamu w mariawityzmie dokonał w 1970 roku ówczesny Naczelny Biskup Kościoła Starokatolickiego Mariawitów Wacław M. Innocenty Gołębiowski. Oto jej zasadnicze fragmenty⁷⁸:

„Mariawityzm jako nowa idea powstała z objawienia Bożego, nie był pomyślany w swoich początkach jako odrębny Kościół z całym, nieodzownym aparatem administracyjnym. Miała to być grupa ludzi zakonnych i świeckich, żyjąca w oparciu o trzy reguły św. Franciszka z Asyżu, zorganizowana w tzw. »Związek Nieustającej Adoracji Ubłagania«. Związkiem tym mieli kierować Kapłani Mariawici - zakonnicy żyjący według pierwszej reguły św. Franciszka. Ruch ten stawiał sobie za cel szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i kultu Maryi pod wezwaniem Nieustającej Pomocy.

Działalność ta miała się odbywać w łonie Kościoła rzymskokatolickiego i być z nim ściśle powiązana organizacyjnie. O uznanie takiej formy istnienia i pracy w Kościele zwrócili się do papieża pierwsi Kapłani Mariawici na czele z Założycielką - Błogosławioną M. Franciszką.

Starania te nie dały zamierzonego rezultatu dla znanych nam z historii powodów, do których tu nie chcę wracać i w rezultacie doszło do potępienia ruchu mariawickiego przez papieża i rozłamu z Rzymem (1906 r.). Na tym kończy się pierwszy etap pracy Kapłanów Mariawitów i z konieczności zaczyna się drugi, przebiegający w zupełnie innych warunkach.

Kłątwa papieska unicestwiła w Kościele rzymskim ideę mariawicką. Aby się temu niesłusznemu wyrokowi przeciwstawić i tym samym uratować Mariawityzm, Kapłani wraz z ludem postanowili zorganizować niezależny od Rzymu, własny Kościół. Kościół ten miał dać prawo i warunki realizowania idei mariawickiej.

Rozłam z Rzymem przyniósł nowemu Kościołowi ostrą walkę, pogromy i prześladowania. Trzeba było opuścić rzymskokatolickie kościoły parafialne i rozpocząć dosłownie całe nowe życie kościelne od nowa. To wymagało wielu nakładów pieniężnych, ogromnego hartu ducha i pracy.

W tych tak trudnych warunkach zabrakło zapewne kapłanom mariawitom czasu na opracowanie właściwych, a koniecznych ram organizacyjnych dla nowo powstałego Kościoła. Wzorowano się doraźnie na wyniesionych z rzymskiego Kościoła formach, ale te niezupełnie pasowały do nowej rzeczywistości mariawickiej. Rzymskie prawo kanoniczne, regulujące życie duchowieństwa zastąpiono zakonnymi Ustawami Kapłanów Mariawitów.

Ówczesne władze państwowe (carskie) zatwierdziły tylko prowizoryczny statut parafialny, który nie obejmował Kościoła jako całości i wkrótce okazał się bardzo kłopotliwy dla Kościoła. Kościół Mariawicki przyjął więc charakter związku zakonnego i w tym duchu przez szereg lat był rządony. Zwierzchnią władzę w Kościele sprawował zakonny Minister Generalny Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, a nie biskup jako zwierzchnik Kościoła. Rola biskupa w Kościele usytuowała się właściwie jako drugorzędna. Nad

⁷⁸ Mariawita z 1970 r. nr 3, s.7.

Ministrem Generalnym była wprawdzie Kapituła Generalna, ale i ta miała charakter wybitnie zakonny i jej kompetencje, jak się później okazało, były kontrowersyjne.

Krótko mówiąc, Kościół Mariawicki był pewnego rodzaju zakonem, albo Kościołem w zakonie. Sytuację Kościoła zagrożoną jakimiś błędami ze strony Ministra Generalnego ratował ogromny autorytet Założycielki - Błogosławionej M. Franciszki. Ona właściwie decydowała o wszystkim i tym właśnie zapełniała lukę powodowaną brakiem prawa kościelnego. Luka ta dała o sobie boleśnie znać po śmierci Założycielki (1921 r.).

Ministrem Generalnym i jednocześnie oficjalnym zwierzchnikiem Kościoła od samego początku był biskup Kowalski. Od jego zarządzeń, jeśli by budziły jakieś zastrzeżenia, za życia Założycielki można było do Niej swobodnie i skutecznie apelować, o czym już tu była mowa. Sam biskup Kowalski starał się być zasadniczo od Niej zależny. Skoro jednak Jej zabrakło, wówczas cały kapitał zaufania Kościoła do Niej przeszedł automatycznie na osobę biskupa Kowalskiego. Wynikało to również z dobrze pojętego, zakonnego ślubu posłuszeństwa, na które jak w każdym zakonie, kładziono specjalnie nacisk. Pozornie więc wszystko zapowiadało się w Kościele jak najlepiej.

Ale oto biskup Kowalski, powołując się na otrzymywane objawienia Boże, zaczął wprowadzać do Kościoła i zakonu daleko idące zmiany. Aby ich nikt nie mógł kwestionować, wprowadził jednocześnie nowe przykazanie kościelne, które brzmiało: „arcybiskupa mariawitów we wszystkim bez zastrzeżeń słuchać”. Kto więc próbował w jakiś sposób oponować, natychmiast był usuwany z Kościoła i z zakonu. W ten sposób wkradła się do Kościoła dyktatura totalna, która podbudowana ślubem zakonnego posłuszeństwa, stała się wkrótce groźbą dla całego mariawityzmu.

Godne pożałowania skutki takiego systemu nie kazały na siebie długo czekać. Biskup Kowalski, nie mając nad sobą żadnej władzy kontrolnej, opanowany manią „wybrańca Bożego” i nieomyślności, którą sam tak słusznie zwalczał w papieżstwie, zaczął do Kościoła wprowadzać „nowe rzeczy”, które były w rażącej sprzeczności z pierwotnymi założeniami Mariawityzmu. Innowacje te doprowadziły Kościół do upadku i zagrażały jego istnieniu.

Wtedy zaczął dojrzewać wśród kapłanów i ludu protest i myśl uzdrowienia systemu rządzenia Kościołem. Trzeba tu mocno podkreślić, że nie chodziło wtedy o zmianę osoby kierowniczej, a tylko i wyłącznie o zmianę systemu, o opracowanie i wprowadzenie nowego prawa kościelnego. Starano się więc wymóc na biskupie Kowalskim skontrolowanie i wycofanie niektórych błędnych jego teorii i rozporządzeń oraz powrót do pierwotnych założeń Mariawityzmu. Chciano Urząd Arcybiskupa i Ministra Generalnego podporządkować Kościołowi. Ponieważ temu żądaniu kapłanów biskup Kowalski stanowczo się oparł, musiało dojść do usunięcia go od władzy w Kościele.

Stało się to właśnie 29 stycznia 1935 roku na Generalnej Kapitule Kapłanów Mariawitów przy współudziale delegatów świeckich wszystkich parafii i siostr zakonnych”.

WYDAWNICTWA MARIAWICKIE

Po ekskomunie i konieczności wyodrębnienia się z Kościoła rzymskokatolickiego, mariawici weszli na drogę samodzielnego Kościoła. Dla szerszego propagowania swojej działalności konfesyjnej, a szczególnie informowania społeczeństwa i własnych wyznawców o przyczynach narodzin nowego ruchu religijnego, jego zasadach i o życiu Kościoła, nieodzowne stało się wydawanie własnego czasopisma.

Centrum wydawnicze księży mariawitów mieściło się w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej 27. Staraniem ks. J. Kowalskiego otwarto tam drukarnię zapisaną na jego nazwisko. Publikacje tam drukowane określano często jako „Wydawnictwo 00. Maryawitów”.

Pierwsze czasopismo mariawickie było tygodnikiem pod nazwą *Maryawita* i podtytułem *Czciciel Przenajświętszego Sakramentu*. Jego pierwszy numer ukazał się 3 stycznia 1907 roku. Pismo miało charakter programowo-ideowy. W słowie wstępnym pierwszego numeru pisano:

„Dzisiaj jesteśmy w przededniu nowej ery. Odmęt spowodowany walką polityczną i ekonomiczną, pozwala nam oczekiwać zmian politycznych dla kraju. Ze stanowiska jednak naszego, jako kapłani uważamy i pewni jesteśmy, że zewnętrznie tylko naprawiając zło w społeczności ludzkiej, połowę roboty czynimy i rezultatem najszlachetniejszych nawet usiłowań nie zapewnimy trwałości. Potrzeba poznać przyczynę złego i usunąć ją, wtedy zapewnimy ludzkości trwałe odrodzenie i szczęście trwałe...”

Chcemy więc w piśmie naszym nieść wam pomoc do znajomości czci i miłości Boga, chcemy wam dopomagać do umoralnienia i doskonałości na wzór pierwszych chrześcijan, w których »było jedno serce i jedna dusza...«

Podstawą naszego życia i wszystkiego, co pisać będziemy jest nauka katolicka, której nie tylko nie odstępujemy, lecz przeciwnie chcemy, aby między zasadami tej Boskiej nauki, którą nam Kościół Katolicki przechował, a życiem naszym i waszym nie było rozdzwiku, chcemy by czyny nie przeczyły wyznawanym zasadom”.

Założenia nakreślone w pierwszym numerze były realizowane w cyklu artykułów zamieszczanych w stałych działach: Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, Pismo Święte, Przenajświętsza Eucharystia, Dzieło Miłosierdzia.

Oprócz spraw dotyczących życia religijnego z naciskiem podkreślano ważność zagadnień życia społecznego, oświatowego i kulturalnego parafii i jednostki. „Pragniemy najmiłsi - pisała Redakcja w słowie wstępnym - usilnie pracować nad podniesieniem waszej oświaty, gdyż przekonaliśmy się w jakiej ciemności umysłowej utrzymywano was, abyście nie rozumieli potrzeby odrodzenia moralnego ani potrzeby postępu waszego ducha”.

Tę ostatnią problematykę omawiano w szczególności na łamach dodatku do *Maryawity* pod nazwą *Wiadomości*. W *Wiadomościach*, oprócz kroniki wydarzeń bieżących, poruszano najbardziej żywotne zagadnienia życia społecznego. Zapoznawano czytelników z literaturą polską, umieszczając wyjątki z najlepszych dzieł autorów polskich, prozaików i poetów.

O wydawnictwach mariawickich przychylnie wyrażali się niektórzy znani przedwojenni polscy publicyści, jak Andrzej Niemojewski, Aleksander Świętochowski.

Maryawita wychodził jako tygodnik przez trzy lata, od 1907 roku do 1910 roku. W roku następnym stał się miesięcznikiem, zaś w rok później, od 1912 do 1914 roku, ukazywał się w odstępach kwartalnych.

Wiadomości od stycznia 1909 roku wychodziły dwa razy w tygodniu, stając się czasopismem odrębnym, o charakterze religijno-społecznym. Formą pismo to było bliskie gazetce codziennej. Ukazywało się do 1914 roku.

Mocne powiązanie słowa drukowanego z życiem codziennym rodzin mariawickich, żywe redagowanie, sprawiły, że oba czasopisma zyskały dużą poczytność, zdobywając coraz więcej czytelników i sympatyków.

W latach 1908-1914 wydano w formie książkowej roczniki *Kalendarze Maryawickie*. Oprócz części kalendarzowej zawierały one bogate dane z życia Kościoła oraz informowały o zasadach ideowych mariawityzmu.

W drukarni mariawickiej w Łodzi ukazały się również książki i broszury na użytek wiernych. Były to między innymi: *Ustawy Bractwa Maryawitów* (1907), *Postanowienia Pierwszej Kapituły Generalnej księży Maryawitów* (1907).

Znaczną część wydawnictw stanowiły modlitewniki, przykładowo *Modlitwy codzienne* (1908), *Modlitwy w czasie adoracji* (1908), *Msza polska* (1908), *Zbiór pieśni religijnych* (1907, 1913), *Godzina adoracji* (1913).

Część wydawnictw stanowiły broszury polemiczne, jak na przykład: *Dlaczego zostałem maryawitą?* (1908), *Stanowisko kapłanów maryawitów względem hierarchii katolickiej i wyznań chrześcijańskich* (1908), *Odpowiedź na ostatnie zarzuty uczynione maryawitom w prasie polskiej* (1911).

Ogółem w latach 1907-1914 ukazało się w drukarni mariawickiej w Łodzi ponad 30 książek i broszur, nie licząc drobnych druków akcydensowych i ulotek informacyjnych.

Wybuch I wojny światowej przerwał tę bogatą działalność wydawniczą aż do roku 1922. Wówczas to otworzono w Płocku drukarnię przyklasztorną. Ster rządów w Kościele Mariawitów objął wówczas biskup Kowalski. Znalazło to odbicie w piśmiennictwie mariawickim aż do roku 1935.

W roku 1923, w wigilię Bożego Narodzenia ukazała się *Jednodniówka Maryawicka*. W różnych odstępach czasu, do połowy 1924 roku, ukazało się jej pięć numerów. Dalsze cztery numery (od 6 do 9) tego tytułu ukazały się w drugiej połowie 1926 roku. Łącznie zatem wydano dziewięć numerów.

W czasopiśmie tym przeważała problematyka religijno-społeczna oraz artykuły polemiczne. W numerze grudniowym z 1923 roku *Jednodniówki Maryawickiej* ukazała się „Odezwa biskupów i kapłanów mariawickich”, w której ostrzegano polskie społeczeństwo przed działalnością partii prawicowych działających na niekorzyść Państwa i Konstytucji. Za opublikowanie tej „Odezwy” redaktor odpowiedzialny ks. Wacław Przysiecki (późniejszy biskup M. Bartłomiej) został skazany na pół roku więzienia z zawieszeniem na pięć lat „za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej”.

W numerze czwartym *Jednodniówki Maryawickiej* zwróciły uwagę zamieszczone tam artykuły: „Przeniesienie Stolicy Apostolskiej” (O. Jakuba Przysieckiego) i „Papież Słowiański” (O. Filipa Feldmana). Autorzy tych publikacji stwierdzali, że Stolica Apostolska została przeniesiona z Rzymu do Polski i tu utworzone zostało nowe pa-

piestwo, z arcybiskupem Kowalskim jako papieżem słowiańskim. Treść tych artykułów stała się częstym tematem złośliwych komentarzy, a dla władzy arcybiskupa Kowalskiego stanowiła dużą podbudowę ideową.

W innym artykule tego numeru - „O ustaniu Ofiary Mszy św. w Rzymskim Kościele” - arcybiskup Kowalski wyraził pogląd oparty na Objawieniach Założycielki, że Ofiara Mszy św. odprawiana w grzechu nieczystym lub za pieniądze jest nieważna. Z powodu tego artykułu, wyrokiem najpierw sądu plockiego, a potem apelacyjnego w Warszawie, arcybiskup Kowalski został skazany na pół roku więzienia z zawieszeniem na trzy lata za bluźnierstwo przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu.

Od 27 kwietnia 1924 roku wychodzi czasopismo religijno-społeczne *Maryawicka Myśl Narodowa*, w sumie dwanaście numerów. Wśród opublikowanych artykułów zwróciły uwagę: „O nieomyślności papieskiej”, „Ostrzeżenie przed konkordatem”, „Dary papieża dla Polski”. Numer dwunasty z 19 kwietnia 1925 roku zapowiedział wydawanie pisma *Królestwo Boże na Ziemi*. Pismo to ukazało się jednak dopiero 24 grudnia 1927 roku.

Królestwo Boże na Ziemi było tygodnikiem i ukazywało się do 24 stycznia 1935 roku. Od 1930 roku ukazywał się równocześnie dodatek polemiczny *Głos prawdy*. W czasie siedmiu lat wydawania tego tygodnika był on w znacznej mierze organem publikacyjnym dla wprowadzanych przez arcybiskupa Kowalskiego zarządzeń i zmian w Kościele. Lektura opublikowanego materiału potwierdza przekonanie, że w łatwy sposób wykorzystano ogromną wiarę i zaufanie ludu mariawickiego dla również nieodpowiedzialnej publicystyki. Z pisma uczyniono trybunę hołdów i uwielbień dla arcybiskupa Kowalskiego.

W czerwcu 1933 roku ukazał się młodzieżowy miesięcznik *Templarjusz*. Pismo było ciekawe, choć uległo panującemu kursowi uwielbień dla arcybiskupa. Młodzież z zainteresowaniem czytała *Templarjusza*, który odgrywał w ówczesnym młodym pokoleniu mariawickim poważną rolę oświatową i wychowawczą.

Templarjusz wychodził do 1938 roku, ostatni numer już jako dwutygodnik ukazał się 15 lutego 1938 roku. Odpowiednikiem dla młodzieży żeńskiej była *Templarjuszka*, dwutygodnik wydawany tylko w 1934 roku i jedynie dwanaście numerów.

Zaraz po śmierci Założycielki arcybiskup Kowalski, oprócz wydawania czasopism, rozpoczął działalność wydawniczą w szerszym zakresie.

Już w 1921 roku wydano Pismo św. Nowego Testamentu, przetłumaczone przez biskupa Kowalskiego z łacińskiej Wulgaty z uwzględnieniem tekstu greckiego. Zawiera ono komentarze Ojców Kościoła do tekstu Pisma św. oraz słowo wstępne *Wykład na Apokalipsę* arcybiskupa Kowalskiego. Drugie wydanie już bez *Wykładu na Apokalipsę* wyszło w 1928 roku.

W 1922 roku opublikowano *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia* zawierające teksty objawień Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej, jej pisma duchowne i ustawy (przepisy) zakonne.

W tym samym roku wyszedł z plockiej drukarni *Psałterz Ducha Przenajświętszego*. W rok później ukazał się tom pierwszy, a w 1925 roku tom drugi Pisma św. Starego Testamentu również przetłumaczony przez arcybiskupa Kowalskiego i opatrzony jego objaśnieniami.

Z innych ważniejszych wydawnictw należy odnotować wydanie *Rytuału Maryawickiego* oraz *Brewiarzyka Maryawickiego* - książki do nabożeństwa dla wiernych - w 1926 roku.

W czasie rozłamu w mariawityzmie ukazała się *Jednodniówka Maryawicka* w ilości 8 numerów. Jej celem było poinformowanie ludu mariawickiego i społeczeństwa polskiego o dokonanej reformie w Kościele Mariawitów. W 1935 roku wydano również 5 numerów pisma *Świątynia Miłosierdzia i Miłości*.

Grupa zwolenników arcybiskupa Kowalskiego (denominacja felicjanowska) wydała w tym czasie, z datą 10 lipca 1935 roku, *Jednodniówkę Wiadomości Maryawickie*, przemianowaną następnie na *Wiadomości Maryawickie* (nr 2-6), informując ze swej strony o zaszyłych przemianach w mariawityzmie. Ogółem ukazało się sześć numerów, ostatni 15 września 1935 r.

Z dniem 14 kwietnia 1935 roku Starokatolicki Kościół Mariawitów rozpoczął wydawanie tygodnika *Głos Prawdy*. Było to czasopismo o treści religijno-społecznej, o dużej tolerancji i realnym spojrzeniu na fakty przeszłości, zwłaszcza z okresu władztwa arcybiskupa Kowalskiego. Był to ciężki okres, bowiem trzeba było zyskać utracone zaufanie i pocztytność wśród swoich i obcych czytelników.

Od stycznia 1938 roku pismo *Głos Prawdy* zmieniło tytuł na *Głos Staro-Katolicki*. Artykuły te dotyczyły problematyki religijnej, historycznej i społecznej, podawano bieżące wiadomości polityczne, zamieszczano kronikę mariawicką, ciekawe ilustracje i humor. Ostatni numer 35 nosi datę 27 sierpnia 1939 roku.

Wybuch drugiej wojny światowej znowu przerwał na długie lata działalność wydawniczą obu Kościołów mariawickich.

Po wieloletniej przerwie, w kwietniu 1958 roku, Starokatolicki Kościół Mariawitów zaczął wydawać dwumiesięcznik *W Imię Boże*, od stycznia 1959 roku przejmujący tradycyjny, pierwszy tytuł - *Mariawita*. Od lipca 1964 roku staje się ono miesięcznikiem, w ostatnich latach ukazującym się nieregularnie.

Miesięcznik *Mariawita* ma charakter czasopisma religijno-społecznego, z przewagą problematyki własnej wyznaniowej, ekumenicznej i bieżącego przeglądu wydarzeń w Kościele. Stanowi jedyny organ prasowy Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KOŚCIOŁA NA RZECZ WIERNYCH

Od momentu wyodrębnienia organizacyjnego Kościoła, wraz z organizowaniem się parafii, duchowni mariawicy prowadzili działalność szczególnie w dwóch obszarach⁷⁹.

Po pierwsze, w kierunku rozbudzenia i odnowienia życia religijnego poprzez szczególne nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu (Eucharystii) i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Po drugie, na rzecz i z udziałem wiernych, w społecznym wymiarze.

Inspiracją dla wymienionych kierunków i obszarów działalności były Objawienia Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej oraz częściowo dwie encykliki papieża Leona XIII: „*Mirae caritatis*” - O Przenajświętszym Sakramencie (z 1902 r.) i „*Rerum Novarum*” O sprawiedliwości społecznej (z 1891 r.).

W wydawnictwach mariawickich w sposób następujący definiowano istotę mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego: „Mariawityzm jako ruch religijny - to idea wskrzeszenia czci należnej Chrystusowi w Przenajświętszym Sakramencie, idea odrodzenia w Chrystusie Utajonym, religia mocy Bożej i wyzucia się czczych form zewnętrznych. To reforma życia kapłańskiego oparta na wzorach apostołów i Chrystusa. To wreszcie demokratyzacja życia kościelnego, czyli przyznanie praw ludowi do udziału w tym życiu.

Mariawityzm jako zjawisko w życiu narodu - to usiłowanie pchnięcia na nowe tory ludu naszego, dążenie do jego oświaty, do nauczania go samodzielności w myśleniu, niesienie mu pomocy w pracy kulturalnej dla przyszłości - budowanej na gruncie zasad chrześcijańskich⁸⁰.

Działalność społeczna Kościoła na rzecz wiernych kształtowała się w ramach i wraz z jego rozwojem. Tam, gdzie budowano kościoły, kaplice mariawickie - obiekty sakralne, tam także zakładano ochronki i szkoły dla dzieci, organizowano czytelnie i kursy dla analfabetów, powstawały warsztaty nauczania zawodu, sklepy spożywcze, placówki pomocy charytatywnej - instytucje typu socjalnego.

Trzeba pamiętać, że w tym okresie (1906-1918) życie na wsi obracało się w ramach prostej samowystarczalnej gospodarki naturalnej. O wykształcenie, oświatę i kulturę nikt nie przejawiał troski.

Zainteresowanie Kościoła i duchowieństwa mariawickiego szerzeniem szkolnictwa, oświaty i kultury oraz warunkami bytowania wiernych powierzonych ich pieczy - zgodnie z ewangelicznym nakazem miłości bliźniego - przyniosło zatem nadspodziewane efekty.

Jako pierwsze, organizowano ochronki (rodzaj żłobków i przedszkoli) dla dzieci oraz szkoły mariawickie. W 1909 r. było 27 ochronek dla 2160 dzieci, w 1912 r. już 49, w 1921 r. - 45, a w 1936 - 15. Wychowanką takiej ochronki mariawickiej, mile wspominającą w niej swój pobyt, była Mira Zimińska-Sygietyńska⁸¹. W tym samym okresie szkół było: w

⁷⁹ Szerzej na ten temat w opracowaniach: ks. L. Jabłoński - Społeczne aspekty mariawityzmu jako ruchu religijnego, *Mariawita* z 1975 r. nr 2-9 oraz ks. Z. Jaworski *Mariawicka Myśl Społeczna w teorii i praktyce*, *Mariawita* z 1980 r. nr 4-11 i z 1981 r. nr 1-6 i 9-11.

⁸⁰ *Kalendarz maryawicki* na 1912 r. s. 21.

⁸¹ K. Mazur, *op. cit.* s. 59; M. Zimińska-Sygietyńska - *Nie żyłam samotnie*, Warszawa 1985 r., s. 33.

1909 r. - 16, w tym 5 miejskich, w 1912 r. - 26, w 1921 r. -25 i jedno progimnazjum, a w 1936 r. -6 szkół. Największy wzrost jest notowany do 1914 r.

Większość z tych placówek oświatowych zakończyła działalność wraz z wybuchem wojny w 1939 r., część prowadziła jeszcze działalność (np. w Generalnej Guberni) albo tajne nauczanie. W 1946 r. wszystkie szkoły parafialne zostały upaństwowione, choć nadal znajdowały się w mariawickich budynkach (np. w Cegłowie).

Do 1918 r. bardzo szeroko prowadzono dla dorosłych wieczorowe kursy dla analfabetów. Ci, którzy nauczyli się czytać i pisać mogli swoją wiedzę utrwalać i poszerzać w świetlicach i czytelniach oraz korzystając z bibliotek parafialnych.

Tworzono, zwłaszcza dla młodzieży, zakłady i warsztaty, by mogła uczyć się zawodu i następnie otwierać własne punkty usługowe. Dla dziewcząt były to warsztaty tkackie, pończosnicze, szwalnie. Dla chłopców zakłady stolarskie, szewskie i ślusarskie. Gdy istniały lokalne możliwości i potrzeby uczono introligatorstwa i koszykarstwa, wyrabiano kręgi betonowe do studni, pustaki lub dachówkę do domów.

W wielu parafiach założono parafialne piekarnie i wytwórnie wód gazowanych. Jeszcze kilkanaście lat temu piekarnie były przy parafiach w Płocku, Dobrej, Wiśniewie, Cegłowie, Raszewie i Woli Cyrusowej, natomiast wytwórnie wód w Płocku, Łodzi, Strykowie i Łowiczu.

W kilku parafiach urządzono wzorowe gospodarstwa rolne. Założono sady, pasieki pszczół, a przy uprawach wprowadzano nowe narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i stosowano płodozmian zachęcając do tego miejscową i okoliczną ludność. Gospodarstwa prowadzili bracia i siostry zakonne, pomagali parafianie. Stanowiły one źródło utrzymania dla duchowieństwa i sióstr, a także dla przyparafialnych przytułków dla starców.

W trzech przypadkach, z inspiracji duchownych, zakupiono majątki ziemskie i rozparcelowano dla bezrobotnych lub ubogich. W 1910 r. z majątku ziemskiego Myszewko-Małoszewo koło Płocka ziemię otrzymało 73 rodziny. Pozostałą część przeznaczono dla sióstr zakonnych. Miejscowość nazwano od imienia Założycielki - Felicjanów i pod tą nazwą jest do dziś. Podobnie w parafii Radzymin koło Płońska zakupiony majątek Beszyn rozparcelowano dla 30 rodzin, nazywając powstałą osadę Michałowo - od imienia zakonnego biskupa Michała Kowalskiego. W tej ostatniej parafii z majątku Szeremin ziemię otrzymało dalszych 15 rodzin.

Dużą popularnością bezrobotnych i ubogich w miastach cieszyły się tanie i bezpłatne kuchnie, w których wydawano posiłki bez względu na wyznanie i narodowość.

W niektórych parafiach powstały również strażne ogniove (np. w 1910 r. w Żeliszewie). W 1936 r. było ich 5, ale istniały tylko do II wojny światowej.

Duże zainteresowanie wywołało tworzenie tanich sklepów spożywczych, towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych oraz tak zwanych domów ludowych.

Sklepy spożywcze, zaopatrujące w tanie produkty, mieściły się w obiektach parafialnych lub wynajętych. W 1911 r. było ich ponad 20, w parafiach wiejskich, ale i w dużych miastach, jak w Warszawie, Łodzi, Lublinie. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe miały charakter kas spółdzielczych z radą i zarządem. Udzielały pożyczek na rozwój rolnictwa, a w mieście dla rzemiosła. Ponadto chroniły ludzi przed lichwiarzami.

W latach 1908-1914 powstawały, z reguły w miastach, domy mieszkalne dla bezdomnych parafian, zwane ludowymi. Budowano je na zasadzie wniesienia jednorazowych wkładów w postaci siły roboczej lub pieniężnych. W Warszawie przy ul. Szarej taki dom czteropiętrowy z dwoma oficynami tej samej wysokości służył kilkudziesięciu rodzinom aż do zburzenia w czasie II wojny światowej. W Lesznie znalazło mieszkania 40 rodzin. W 1913 r. takie domy były również w Łodzi (cztery kilkupiętrowe), w Zgierzu i Pabianicach. W ostatnich latach obiekty te stały się bardzo uciążliwe dla parafii i wywołały konflikty co do ich remontów i bieżącego utrzymania.

Tam gdzie istniały warunki tworzono placówki lecznicze: ambulatoria dla chorych i własne apteki (Płock, Leszno, Cegłów). W okresie I wojny światowej założono szpitale w Płocku i Piątku. W tej ostatniej miejscowości ulica, przy której znajdował się szpital wojenny nosi jeszcze dziś nazwę Szpitalna. Dla chorych siostr zakonnych, zwłaszcza na gruźlicę, wykorzystując lokalne warunki, urządzono placówkę sanatoryjną w Woli Cyrusowej. Natomiast w Wiśniewie, w woj. siedleckim, podczas ostatniej wojny, konspiracyjną pomoc leczniczą dla żołnierzy Armii Krajowej zorganizował ks. bp F. Rostworowski wraz z tamtejszymi siostrami zakonnymi.

Dla zapewnienia spokojnej starości i ochrony przed poniżaniem godności ludzkiej, tworzono parafialne przytułki dla starców: w 1912 r. było 3, w 1918 - 11, a w 1936 r. - 14. Jeszcze po ostatniej wojnie w Sobótce w woj. konińskim było 60 pensjonariuszy.

Doraźną pomoc ludziom starym i ubogim, w formie opieki w czasie choroby, uprzątnięcia mieszkania, prania bielizny, a także darów pieniężnych i rzeczowych, niosły osoby zaangażowane w Związki Wspomagania Ubogich. Patronowali im kapłani - proboszczowie. W roku śmierci Założycielki (1921), takich Związków było w poszczególnych parafiach 43.

Dwa zasadnicze powody spowodowały ograniczenie, a potem zanik działalności społecznej Kościoła wśród wiernych w zasięgu i wymiarach, w jakich była prowadzona przed wojną. Pierwszym z nich była wojna 1939-1945. Natomiast po wojnie nastąpiło upaństwowienie niektórych form działalności (szkoły, przedszkola), a w części gospodarczo-rzemieślniczej wzmożone restrykcje finansowe.

W okresie stanu wojennego Kościół przekazywał wiernym dary otrzymywane z bratnich Kościołów zachodnich, w ramach Polskiej Rady Ekumenicznej.

Dziś władze Kościoła organizują, w miarę możliwości, obozy i kolonie letnie dla dzieci i młodzieży, które zyskują z każdym rokiem większe zainteresowanie.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI MARIAWITÓW

W wyniku rozłamu zapoczątkowanego jesienią 1934 roku, a zakończonego formalnie uchwałą Kapituły z dnia 29 stycznia 1935 roku, nastąpił podział wśród duchowieństwa, siostr zakonnych i wiernych na dwie grupy.

Po stronie dotychczasowego przełożonego arcybiskupa Jana M. Michała Kowalskiego opowiedziała się wyraźna mniejszość. Arcybiskup Kowalski, pod wpływem również płockich administracyjnych organów państwowych, zrzekł się swego urzędu, świątyni i klasztoru płockiego. Został przewieziony z grupą stu dwunastu zwolenników z Płocka do odległego o 18 km Felicjanowa.

Po okresie sporu o utrzymanie dotychczasowej nazwy Starokatolicki Kościół Mariawitów, grupa felicjanowska powróciła do nazwy z okresu życia Założycielki, to jest Kościół Katolicki Mariawitów.

Według źródeł „felicjanowskich” podział liczbowy wiernych w parafiach ukształtował się w stosunku 4:1 na korzyść grupy płockiej z tym, że około 30% wyznawców odeszło od mariawityzmu.

Arcybiskup Kowalski, osiadły w Felicjanowie, kontynuował wydawanie listów pasterskich. Listem pasterskim z dnia 12 maja 1935 roku⁸² udzielił władzy kapłańskiej także całemu ludowi mariawickiemu. Była to oficjalna realizacja ogłoszonego wcześniej tak zwanego kapłaństwa ludowego. Tuż po tym z rąk trzech siostr biskupek (Honoraty Próchniewskiej, Melanii Kubickiej i Dezyderii Spodarówny) sakrę biskupią otrzymał największy zwolennik arcybiskupa Kowalskiego - ks. Stanisław M. Tytus Siedlecki, proboszcz z Łowicza.

Ten pośpiech w święceniach oraz wprowadzenie powszechnego kapłaństwa ludu był realizacją zamierzeń arcybiskupa Kowalskiego, z drugiej zaś strony tłumaczyć można to brakiem kadr do obsady placówek parafialnych.

Arcybiskup Kowalski wprowadził publiczny kult „Mateczki”; zmienił liturgię Mszy św., a listem pasterskim z dnia 25 lipca 1935 roku ogłosił świętość Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej i stanął w jej obronie⁸³.

W lipcu 1936 roku arcybiskup Kowalski został osadzony w więzieniu w Rawiczu w celu wykonania wyroku z 1931 roku, gdzie przebywał do 9 stycznia 1938 roku. Urząd Wojewódzki w Warszawie na żądanie płockiego biskupa F. Feldmana zabezpieczył majątek felicjanowski „przed zagrabieniem go przez pozostałe siostry mariawitki”⁸⁴. Po powrocie z więzienia arcybiskup Kowalski ogłosił jeszcze swoją „naukę o Trójcy Świętej”.

W dniu 25 stycznia 1940 roku arcybiskup Kowalski został aresztowany przez gestapo, więziony w Płocku, a następnie 25 kwietnia 1941 roku wywieziony do obozu w Dachau „za nienawiść do narodu niemieckiego”. Chodziło o napisane przed wybuchem wojny artykuły polityczne *Gdańsk i Prusy Wschodnie powinny wrócić do Polski* oraz *Lucyfer*⁸⁵.

⁸² Ogłoszony w wydanych przez denominację felicjanowską *Wiadomościach mariawickich* nr 1 z dnia 10 lipca 1935 r.

⁸³ *Wiadomości mariawickie* nr 3 z dnia 18 sierpnia 1935 r.

⁸⁴ *Z dziejów Królestwa*, op. cit., s. 70; T. i J. Piątek - *Starokatolicyzm*, KAW 1987 r., s. 97.

⁸⁵ T. i J. Piątek - *Starokatolicyzm*, op. cit., s. 97; *Z dziejów Królestwa*, op. cit., s. 70

W obozie w Dachau arcybiskup Kowalski znalazł się w gronie księży rzymskokatolickich, również biskupa pomocniczego z Włocławka Michała Kozala. Biskup F. Korszyński w książce *Jasne promienie w Dachau* wspomina o postawie Kowalskiego z wielkim uznaniem. Liczący siedemdziesiąt lat starzec, wyróżniał się swoją otyłością i przeżył w obozie prawdziwe męczeństwo. Namawiany przez księży-współwięźniów, by wyrzekł się swoich wierzeń i wrócił do Kościoła rzymskokatolickiego - zdecydowanie odmawiał. Zachowywał się godnie, dużo się modlił, znosił po bohatersku swoje cierpienia.

Zginął w wieku 70 lat dnia 18 maja 1942 roku, jako obozowy numer 24542, wywieziony z Dachau w transporcie inwalidzkim i zagazowany w Hartheim koło Linzu⁸⁶.

Arcybp Kowalski był człowiekiem nieprzeciętnego formatu. Wykształcony duchowny, budowniczy płockiej świątyni, tłumacz i pisarz religijny, urodzony przywódca i organizator.

Ogłosił około 40 listów pasterskich. Przetłumaczył Stary i Nowy Testament oraz *Boską Komedię* Dantego. Napisał poematy *Beatrycze*, *Raj utracony* i *Któż jako Bóg*. Był autorem wielu prac, między innymi takich, jak: *Wykład na Apokalipsę, czyli główne podstawy Maryawityzmu*, *Żywoć św. Jana Złotoustego*, *Błąd papieżstwa*, *Z podróży do Ziemi Świętej*.

Pod jego redakcją wyszło kilkanaście broszur informacyjnych i polemicznych, a także księgi liturgiczne, katechizmy oraz książeczki do nabożeństwa dla duchowieństwa i wiernych. Zredagował *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia dla Świata*, zawierające między innymi tekst objawień F. Kozłowskiej i jej pisma duchowne.

Wkrótce po aresztowaniu arcybiskupa Kowalskiego zostali wywiezieni do obozów w Działdowie, a potem Dachau trzej duchowni (Aleksander M. Stefan Szulgowicz, Piotr M. Dominik Dąbrowski i Wacław M. Augustyn Gapiński), którzy tam zginęli⁸⁷.

W marcu 1941 roku nastąpiło wysiedlenie wszystkich mieszkańców Felicjanowa. Do obozów w Działdowie i Pomiechówku wywieziono 158 osób, z których większość następnie deportowano do Generalnej Guberni.

Po wyzwoleniu, do zdewastowanego przez Niemców Felicjanowa wrócili pozostali przy życiu jego mieszkańcy, doprowadzając obiekty do stanu użytkowego.

Po śmierci arcybiskupa Kowalskiego na czele Kościoła Katolickiego Mariawitów stanęła Przełożona Zgromadzenia Sióstr M. Izabella Wiłucka-Kowalska, która kierowała Kościołem aż do śmierci (28 listopada 1946 r.), pozostawiając o sobie wśród wyznawców bardzo pozytywną opinię.

W 1946 roku na czele Kościoła Katolickiego Mariawitów stanął biskup Józef M. Rafael Wojciechowski, od 1950 roku piastujący godność arcybiskupa.

W 1960 roku Urząd do Spraw Wyznań zatwierdził statut Zgromadzenia Sióstr Mariawitek w Felicjanowie, a w 1968 roku statut Kościoła Katolickiego Mariawitów, uchwalony przez Kapitułę Generalną w dniu 14 maja 1967 roku.

⁸⁶ T. Musioł - *Dachau 1939-1945*, Katowice 1968 r. s. 348 i 395; *Polski Słownik Biograficzny*, tom XIV, PAN, 1968-1969 r.; Jan Dobraczyński - „Trzeci Adam” czyli historia mariawitów, *Kierunki* nr 35 z 29 VIII 1976 r. oraz F. Korszyński *Jasne promienie w Dachau*, Poznań, 1957 r. Wg urzędowego zawiadomienia zmarł 26 V 1942 r. *Z dziejów Królestwa*, op. cit., s. 70.

⁸⁷ J. Domagała - *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, PAX, 1957 r., s. 259-261.

W myśl statutu Kościoła kieruje nim Rada Przełożonych złożona z trzech osób: arcybiskupa jako przewodniczącego, przełożonej Zgromadzenia Kapłanek oraz sekretarza wybranego przez Generalną Kapitułę.

Zwierzchnią władzą jest Generalna Kapituła, w której skład wchodzi wszyscy duchowni, po trzech przedstawicieli ze zgromadzeń zakonnych oraz po jednym delegacie świeckim z każdej parafii i filii.

Statut określa, że „pod względem struktury duchowej” Kościół ten składa się z czterech ugrupowań:

- 1) kapłanów i biskupów (kapłanek i biskupek) pracujących „służebnie”,
- 2) trzech zgromadzeń zakonnych (męskie, żeńskie i tercjarze),
- 3) kapłaństwa powszechnego ludowego,
- 4) ogółu wiernych.

Administracyjnie Kościół dzieli się na dwie kustodie: warszawską i łódzką, na czele których stoi kustosz lub kustoszka. Obejmują one parafie i filie.

Według stanu ze stycznia 1987 r. Kościół liczy około 4 tysięcy wiernych w 23 parafiach i 10 filiach. Duchowieństwo stanowią jeden arcybiskup, 3 biskupki, 20 kapłanek i 5 kapłanów. Sióstr zakonnych około 20.

Doktrynalnie Kościół Katolicki Mariawitów jest bardziej oddalony od katolicyzmu niż Kościół Starokatolicki Mariawitów. Podkreśla ostateczność czasów, w których żyjemy, wielkie przemiany zapowiadające przyjście Królestwa Bożego na ziemię. Założycielkę mariawityzmu M. Franciszkę Kozłowską uznaje jako nową Zbawicielkę świata, podobną w świętości Matce Bożej.

Kościół Starokatolicki Mariawitów nie utożsamia się z zasadami wiary denominacji felicianowskiej, zwłaszcza odcina się od poglądów reprezentowanych przez arcybiskupa J.M. Rafaela Wojciechowskiego⁸⁸.

⁸⁸ *Leksykon religioznawczy*. Wyd. Współczesne 1988 r., s. 136-139; *Mariawita* z 1989 r. nr 4-6, s. 4.

KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI MARIAWITÓW

Przełomowa w historii mariawityzmu Kapituła Generalna w dniu 29 stycznia 1935 roku uchwaliła, że Starokatolickim Kościołem Mariawitów rządzić będzie organ kolegialny. Miał nim być Synod złożony z biskupów i wybranych przez kapitułę kapłanów.

Uchwały pierwszych posiedzeń Synodu miały konstytutywne znaczenie dla ideowej reorganizacji Kościoła Mariawitów (denominacji płockiej).

Posiedzenie Synodu, które odbyło się w dniach od 30 kwietnia do 6 maja 1935 roku (5 biskupów i 6 kapłanów)⁸⁹ oprócz postanowień określających stosunek Starokatolickiego Kościoła Mariawitów do państwa i podjęciu uchwały o zawiadomieniu Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej o zaszytych zmianach, dokonało zasadnicze zmiany w Kościele.

Synod przywrócił naruszone siedem Sakramentów św., uznał spowiedź przed Panem Jezusem, śluby cywilne, rozwody. Małżeństwa kapłanów postanowiono pozostawić, ale uznać przy tym też wolność celibatu dla tych, którzy by chcieli żyć w bezżeństwie. Kapłaństwo sióstr uznano za instytucję prywatną w ich Zgromadzeniu. Ustalono, że proboszczem parafii może być tylko kapłan. Kapłanki-siostry miały pomagać kapłanom w ich pracy duszpasterskiej i kierować zakładami dobroczynnymi. Nadto postanowiono przywrócić posty jako zalecenie Kościoła zgodne z nauką Chrystusa.

W dniu 13 czerwca 1935 roku odbył się zjazd sióstr, który wybrał Przełożoną Zgromadzenia Sióstr Mariawitek s. Janinę M. Kamilę Siankowską.

Na drugim Synodzie, który odbył się w dniu 6 października 1935 roku, postanowiono podzielić terytorium działania Kościoła na siedem okręgów: płocki, warszawski, lubelsko-podlaski, wileński, Zagłębia, Kresów Wschodnich i łódzki. Dwie następne sesje Synodu odbyły się w czerwcu i październiku 1936 roku.

Dokonane zmiany postycziowe poszły w kierunku demokratyzacji życia kościelnego, urealnienia zasady, że źródłem władzy w parafiach i Kościele ma być lud.

W dniach 6-8 października 1936 roku odbyła się Kapituła Generalna Kapłanów Mariawitów. Zwiększono wówczas skład Synodu do 12 członków, w tym z urzędu wszyscy biskupi. Kadencję Synodu ustalono na trzy lata. Kapituła miała się zbierać raz na rok.

Od 1935 roku organem prasowym Kościoła był *Głos Prawdy*, a od stycznia 1938 roku zmieniony na *Głos Staro-Katolicki*.

Nowy okres w dziejach mariawityzmu przerwał wrzesień 1939 roku. Tragizm wojny nie ominął i Kościoła Mariawitów.

Mariawityzm jako wyznanie czysto polskie, ze względu na swój narodowy charakter, było szczególnie podejrzane przez Niemców. Nie uzyskało prawnego uznania do działania i przeznaczone było do likwidacji.

⁸⁹ *Głos Prawdy* z 1935 r. nr 4.

Klasztor płocki został w 1941 roku zajęty przez hitlerowskie władze okupacyjne. Niemcy wysiedlili około dwustu jego mieszkańców, część poprzez obóz w Działdowie do Generalnej Guberni, część natomiast do miasta bez przydziału mieszkań. W klasztorze pozostało 2 biskupów, 3 księży, 2 kleryków i kilkanaście sióstr zakonnych oraz świeckich osób pracujących w przyklasztornej piekarni. W pięknej architektonicznie świątyni Niemcy projektowali urządzić kino⁹⁰. Zniszczono bogatą bibliotekę kościelną, wywieziono do Niemiec cenne aparaty kościelne oraz maszyny i urządzenia z przyklasztornych zakładów usługowych (drukarni, introligatorni).

W czasie działań wojennych uległo zniszczeniu kilka kościołów mariawickich. Największe straty poniosły kościoły w Warszawie na ulicy Szarej i Wolskiej oraz w Wiśniewie koło Mińska Mazowieckiego. W Lipińskich w powiecie gostyńskim Niemcy rozebrali kościół do fundamentów. Obok strat w mieniu Kościoła Mariawitów poniósł niemałe straty w ludziach. Wiele osób zginęło w obozach, wiele hitlerowcy wywieźli na przymusowe roboty do Niemiec.

W związku z osobistymi przejściami z Gestapo (oskarżony o pochodzenie żydowskie) wyjechał w 1942 roku do Niemiec Naczelny Biskup Kościoła M. Filip Feldman, gdzie w Blumbergu nad granicą szwajcarską objął placówkę Kościoła Starokatolickiego w Niemczech. Biskup Feldman wrócił z Republiki Federalnej Niemiec w 1957 roku, zamieszkał w klasztorze w Płocku, przez wiele lat redagował miesięcznik *Mariawita*. Zmarł 15 czerwca 1971 roku.

Od 1940 roku na terenie Warszawy spotykali się przedstawiciele Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Reformowanego, Metodystycznego i Starokatolickiego Mariawitów. Celem spotkań duchownych tych wyznań były modlitwy, wzajemna pomoc i współdziałanie ekumeniczne. W ciągu dwuletnich, wielu konspiracyjnych posiedzeń, opracowano organizacyjne podstawy polskiego ruchu ekumenicznego.

W końcu 1942 roku utworzono Tymczasową Radę Ekumeniczną. Doniosły wkład w jej utworzenie mieli biskupi i kapłani mariawicy, zwłaszcza biskupi M. Jakub Próchniewski i M. Bartłomiej Przysiecki.

W dniu 14 października 1945 roku zorganizowano pierwsze nabożeństwo ekumeniczne z udziałem reprezentantów siedmiu wyznań, a 15 listopada 1946 roku ukonstytuowała się Chrześcijańska Rada Ekumeniczna, przyjęto statut i wybrano władze. W 1967 roku zatwierdzono statut Polskiej Rady Ekumenicznej, która obecnie zrzesza siedem Kościołów: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Kościół Starokatolicki Mariawitów, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Metodystyczny, Polski Kościół Chryścijan Baptystów.

Z powodu wyjazdu w czasie okupacji do Niemiec Biskupa Naczelnego M. Filipa Feldmana stanowisko to nie było obsadzone. Po wojnie zaszła więc konieczność wyboru nowych władz Kościoła. Dokonała tego w dniach 3-5 lipca 1945 roku pierwsza po wojnie Kapituła Generalna Kapłanów Mariawitów. Na wakujące stanowisko Biskupa Naczelnego wybrano biskupa Romana M. Jakuba Próchniewskiego. Dokonano także wyboru członków Synodu, potem przekształconego w Radę Kościoła.

W 1947 roku, z mocy dekretu z dnia 5 września 1947 roku o uregulowaniu położenia prawnego Kościoła Ewangelickiego-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej,

⁹⁰ H. Świątkowski - *Wyznaniowe państwo*, 1962 r., s. 55; *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, t. IX.

Kościół Mariawickiego i Kościoła Starokatolickiego (Dz. U. Nr 59, poz. 316), nastąpiło uregulowanie bytu prawnego obu Kościołów Mariawitów. Dekret ten uchylił dotychczasowe przepisy carskie normujące sytuację prawną Kościoła Mariawitów i nadał Kościołowi Mariawickiemu charakter związku religijnego prawnie uznanego na terenie całego państwa. Dotychczas bowiem Kościół Mariawitów był prawnie uznany na terenie byłego zaboru rosyjskiego na podstawie Prawa o wyznaniu mariawitów z dnia 11 marca 1912 roku. Nadto dekret zapowiedział, że prawa wewnętrzne (statuty) zostaną zatwierdzone w terminie późniejszym przez Radę Ministrów.

Nastąpiło to dopiero w 1967 roku, kiedy Kapituła Generalna uchwaliła 26 października statut Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, a dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań działając z upoważnienia uchwały nr 173/65 Rady Ministrów z dnia 10 lipca 1965 roku zatwierdził ten statut decyzją z dnia 31 października 1967 roku.

Aktualnie, poza wymienionym wyżej dekretem z 5 września 1947 r. oraz Statutem wewnętrznym Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, stosunek Państwa do Kościołów i innych związków wyznaniowych oraz ich działalność, normuje ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania (Dz.U. Nr 29, poz. 155 i z 1990 r. Nr 51, poz. 297, Nr 55, poz. 321 i Nr 86, poz. 504).

Odrębne ustawy określają stosunek Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1989 r. Nr 29, poz. 154 oraz z 1990 r. Nr 51, poz. 297 i Nr 55, poz. 321), a także do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (Dz.U. z 1991 r. Nr 66, poz. 287). Trwają prace nad projektem ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

W październiku 1953 roku na żądanie państwowych władz administracyjnych w miejsce Biskupa Naczelnego i Rady Kościoła utworzono Tymczasową Radę Kościoła.

W dwa lata później, 4 października 1955 roku, zostali wyświęceni na biskupów kapłani Stanisław M. Andrzej Jałosiński i Wacław M. Innocenty Gołębiowski.

Po październiku 1956 roku, ale dopiero 22 sierpnia 1957 roku zebrała się Kapituła Generalna Kapłanów Mariawitów, która wybrała stałe władze Kościoła: Biskupa Naczelnego i Radę Kościoła. Na Kapitulę tej ustąpił ze stanowiska Biskupa Naczelnego M. Bartłomiej Przysiecki.

W drodze wyborów został powołany ks. Jan M. Michał Sitek, dotychczasowy proboszcz w Strykowie koło Łodzi. W następstwie tego wyboru 4 października otrzymał on święcenia biskupie.

Biskup Jan M. Sitek piastował stanowisko Naczelnego Biskupa do 1965 roku, potem wrócił do swojej parafii w Strykowie. Tu też zmarł nagle 24 listopada 1970 roku, w wieku 64 lat. Biskup Sitek był entuzjastą języka esperanto. Przetłumaczył liturgię Mszy św. na ten międzynarodowy język. Podczas Światowego Kongresu Esperantystów w 1959 r. odprawił ekumeniczną Mszę św. w tym języku w ewangelicko-augsburskim kościele św. Trójcy w Warszawie.

Od 15 lipca 1965 roku funkcję Biskupa Naczelnego i Przewodniczącego Rady Kościoła sprawował biskup Wacław M. Innocenty Gołębiowski, dotychczasowy biskup diecezji podlasko-lubelskiej. Zmarł w dniu 2 sierpnia 1985 r. Wśród wielu wydarzeń w życiu biskupa Gołębiowskiego były i tak nietypowe dla duchownego, jak - mimo święceń kapłańskich - odbywanie w latach 1934-1936 służby wojskowej i w jej trakcie udział w

kompanii honorowej na pogrzebie Marszałka Józefa Piłsudskiego, uczestnictwo żołnierskie w wojnie obronnej 1939 r. w obronie Warszawy, a następnie działalność w Armii Krajowej.

W dniu 26 października 1972 roku został wybrany przez Kapitułę Generalną Biskupem Naczelnym i Przewodniczącym Rady Kościoła biskup Stanisław M. Tymoteusz Kowalski, uprzednio (6 sierpnia) konsekrowany na biskupa z udziałem starokatolickich biskupów holenderskich (arcybiskupa Utrechtu M. Koka i biskupa Haarlemu Gerarda van Kleefa) oraz biskupów Kościoła Polskokatolickiego (Juliana Pękali i Tadeusza Majewskiego).

Wspominając wydarzenia ostatnich pięćdziesięciu lat (1939-1989) należy jeszcze odnotować, że w tym okresie zmarło ośmiu biskupów (J. Próchniewski, B. Przysiecki, Sz. Bucholc, F. Rostworowski, M. Sitek, F. Feldman, I. Gołębiowski i A. Jałosiński) oraz 33 kapłanów.

Byt prawny Zgromadzenia Sióstr Mariawitek reguluje statut zatwierdzony decyzją dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 21 maja 1960 roku. Wspominając o Zgromadzeniu Sióstr należy odnotować śmierć długoletniej Przełożonej (od 1935 r.) s. Kamili Siankowskiej, zmarłej 18 września 1963 roku. Jej funkcję przejęła wybrana przez Kapitułę Sióstr w dniu 21 maja 1964 roku s. Franciszka M. Michaela Lipińska.

Wiele sióstr pracowało w poszczególnych parafiach i filiach Kościoła, ale ich domem macierzystym zawsze był klasztor przy świątyni „Miłosierdzia i Miłości” w Płocku.

Dla mariawityzmu i Kościoła siostry zakonne swoją działalnością, a w szczególności mrówczą pracą, wniosły ogromny wkład. Ich rola zmieniała się w zależności od potrzeb Kościoła. W parafiach prowadziły ochronki i szkoły dla dzieci, kursy dla analfabetów, piekarnie, wytwórnie wód gazowanych, bieliźniarnie, hafciarnie i inne zakłady usługowe. Pomagały kapłanom w ich pracy wykonując czynności katechetek, zakrystianek i organistek. Swoim życiem i działalnością realizowały zawsze służebny cel postawiony im przez Założycielkę M. Franciszkę Kozłowską.

Kościół Starokatolicki Mariawitów popiera idee ekumeniczne i współpracuje z wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi. Jest członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej, Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich. Aktywnie uczestniczy w ekumenicznych nabożeństwach w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Działalność mariawitów w dążeniu do przywrócenia chrześcijaństwu jedności znajduje oparcie również we wskazaniach ich Założycielki, która odnosząc się do istniejących podziałów warunkowała zjednoczenie miłością jednych ku drugim. Myśl tę zawarła w słowach: *Jak nadzieja w przyście Mesjasza Króla zawiodła Żydów, wiara w dogmaty rozdzieliła narody, tak miłość zjednoczy wszystkich.*

Jako zasadę, którą powinny się kierować Kościoły w dążeniu do jedności, wskazała taką: *We wszystkim niech będzie miłość, w rzeczach niekoniecznych do zbawienia - wolność, a w koniecznych - jedność.*

Po długiej przerwie, bo trwającej od 1924 roku, zostali zaproszeni w 1978 roku do Holandii dwaj biskupi mariawicy na Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich. Od tego czasu nastąpiły okresowe rozmowy z biskupami Kościołów starokatolickich zrzeszonych w Unii Utrechckiej. W 1985 roku uzgodniono, że nie ma przeszkód do przyjęcia Kościoła Starokatolickiego Mariawitów do Unii, jednakże powinno je poprzedzić nawiązanie interkomunii przez poszczególne Kościoły członkowskie.

Do października 1987 roku w interkomunię z Kościołem Starokatolickim Mariawitów weszły Kościoły: Polskokatolicki w Polsce, Starokatolicki w Holandii i Czechosłowacji oraz Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA. Jeszcze nie wypowiedziały się Kościoły Starokatolickie w Niemczech, Austrii i Szwajcarii⁹¹.

W następstwie obrad Soboru Watykańskiego II zmienił się stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do Kościoła i społeczności mariawitów. Wydaje się, że znaczący wpływ na zmianę wzajemnych stosunków miało wprowadzenie reform w Kościele Katolickim, spośród których wiele postulowali przed osiemdziesięciu latami mariawici (język narodowy w liturgii, częsta Komunia św. itp.).

W 1971 roku, z okazji 50. rocznicy śmierci Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej, Komisja Episkopatu do Spraw Ekumenizmu przekazała Biskupowi Naczelnemu Kościoła Starokatolickiego Mariawitów list. Został on odebrany przez mariawitów jako nowe, szersze spojrzenie Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce na osobę Założycielki i ruch przez nią założony. Oto treść listu⁹²:

„Do BRACI MARIAWITÓW
na ręce Czcigodnego Biskupa Naczelnego
M. Innocentego Gołębiowskiego
w Płocku

Uroczysty obchód wśród Braci Mariawitów 50 rocznicy odejścia do Boga Ich Założycielki, Matki Marii Franciszki Kozłowskiej, daje nam dobrą sposobność do złożenia wyrazów braterskiej pamięci i życzliwych uczuć względem wszystkich Mariawitów - czy to zrzeszonych w Zgromadzeniach zakonnych, którym Zmarła dała początek, czy też wiernych po parafiach - jakkolwiek odłączonych tragicznie jednych i drugich od macierzystego Kościoła rzymskokatolickiego.

Ostatni Sobór tego Kościoła, zwołany przez świetlanej pamięci papieża Jana XXIII, wniósł zupełnie nowe zasady i wprowadził nową praktykę w stosunku do chrześcijan nie pozostających w pełnej jedności z Kościołem. Zasady te dotyczą w odpowiedniej mierze również Braci Mariawitów. Miło nam przypomnieć najważniejsze z nich przy tej sposobności.

Najpierw stwierdza i wyznaje Sobór Watykański II, że odłączenie się od jednego pierwotnie Kościoła »niemałych Społeczności« chrześcijan stało się »często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony« (Dekret o ekumenizmie nr 3), dodając - w innym kontekście tego uroczystego dokumentu - że »również do wykroczeń przeciw jedności odnosi się świadectwo św. Jana: *Jeśliśmy powiedzieli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamcą Go czynimy i nie ma w nas słowa Jego* (1 Jan 1,10). Z pokorną więc prośbą zwracamy się do Boga i do odłączonych braci o przebaczenie, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom« (Dekret o ekumenizmie nr 7).

Tę nową postawę i nową świadomość Kościoła rzymskokatolickiego pragnęlibyśmy polecić gorąco sercu i pamięci wszystkich Braci Mariawitów, ze swej strony przyłączając się - w imieniu Kościoła w Polsce, który reprezentujemy - do owego wyznania Ojców soborowych, wśród których byli również Biskupi polscy, i przeprasząc imiennie Braci

⁹¹ *Mariawita*, 1987 r. nr 10-12, s. 8.

⁹² Według *Mariawity*, 1987 r. nr 8-9, s. 24-25.

Mariawitów za wszystko, w czym kiedykolwiek względem nich zawiniliśmy. *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy.*

Następne doniosłe orzeczenie Soboru mówi - odnośnie do wszystkich odłączonych chrześcijan - że oni, mimo widzialnego odłączenia, ale mając wiarę w Chrystusa i ważne przyjęty Chrzest, nadal »pozostają w jakiejś, choć niedoskonałej, wspólnocie ze społecznością Kościoła katolickiego«, oraz że wzajemnie »Kościół wie, iż jest z nimi związany z różnorodnych powodów«, (Dekret o ekum. nr 3 i 15).

Odnosi się to oczywiście również do Braci Mariawitów: Przez wiarę i chrzest pozostają oni nadal w zasadniczej wspólnocie z Kościołem rzymskim - mimo zewnętrznego rozłączenia z nim - i sam także Kościół ma świadomość, że jest z Nimi wielorako związany w dalszym ciągu. Nie są więc mu obcy, ani nie jest mu obojętny Ich los i położenie.

Toteż szczerym sercem obecnie Kościół w Polsce chce odnieść się do Mariawitów jako w wielkiej i istotnej mierze ludzi swoich, odwracając się od metod i sposobów Ich traktowania w czasach przeszłych i przepraszając, jak powiedzieliśmy wyżej, za to wszystko, co było nieodpowiednie lub krzywdzące ze strony Kościoła w stosunku do ruchu mariawickiego i jego ludzi, w początkach i później. Gotów też jest Kościół poddać obiektywnej rewizji swoje odniesienie się do ruchu w jego fazie pierwotnej i powzięte wówczas dyscyplinarne decyzje.

Dalsze soborowe stwierdzenia, które w jasnym świetle ukazują nowy stosunek Kościoła rzymskiego do wszystkich chrześcijan, to wielokrotne i w różnych aspektach powtarzane orzeczenia, dotyczące wartości Bożych, jakie mogą posiadać chrześcijańskie społeczności znajdujące się poza widzialną jednością. Oto niektóre z tych orzeczeń, przytoczone w brzmieniu dosłownym:

»Pomimo to (tj. pomimo odłączenia) usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą (ci chrześcijanie) do Ciała Chrystusa; dlatego też zdobi ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu« (DE nr 3). I dalej: »Słuszną i zbawienną jest rzeczą uznać Chrystusowe bogactwa i cnotliwe postępowanie u drugich (nr 4). Należy »z radością uznać i ocenić dobra naprawdę chrześcijańskie, płynące ze wspólnej ojcowizny, które się znajdują u braci od nas odłączonych« (Tamże). »Nie można przeoczyć faktu, że cokolwiek sprawia łaska Ducha św. w odłączonych braciach, może również nam posłużyć ku zbudowaniu. Wszystko, co szczerze chrześcijańskie, nigdy nie stoi w sprzeczności z prawdziwymi dobrami wiary, owszem, zawsze może posłużyć ku doskonalszemu wnikięciu w samą tajemnicę Chrystusa i Kościoła« (Tamże).

Z radością przyjmując tę naukę Soboru, dostrzegamy u Braci Mariawitów wiele cennych dóbr duchowych, wziętych niegdyś ze wspólnego dziedzictwa katolickiego, szczególnie rozwiniętą cześć Przenajświętszego Sakramentu, budowanie życia według wzoru Matki Bożej i inne wartości pielęgnowane od początku w Kościele. Rozwijając je ze szczególną gorliwością, mogą w tym względzie służyć zbudowaniem dla swoich braci katolików i wzbogacać żyjący Kościół.

Wreszcie, i najbardziej, wyraża Sobór tęsknotę Kościoła, wychodzącą na spotkanie tęsknocie wszystkich poważnych chrześcijan, do przywrócenia pełnej i widzialnej jedności wśród wyznawców Chrystusa, tak drogiej Jego Sercu, a tak tragicznie rozerwanej. Duchem tej tęsknoty przepojone są wszystkie uchwały Soboru.

Ufamy, że naszym Drogim Braciom Mariawitom jest również bliska ta tęsknota do jedności, w Ich wypadku do jedności z Kościołem, w którym powstali i z którym wszystko Ich łączy. Kościół ten także pragnie pełnej spójni ze swoimi synami i córkami, o których wie, że jest związany z nimi głębokimi węzłami i ufa mocy Boga i wstawiennictwu Najświętszej Matki Bożej, że kiedyś ta chwila pojednania i ponownego zjednoczenia nadejdzie. Ze swej strony dziś pragnie uczynić wszystko, by w sercach zarówno swoich własnych wiernych, jak w sercach wszystkich Mariawitów utorować drogę dla tej Bożej łaski.

Tymczasem zaś pozostaje dla obu stron szczerą i gorącą modlitwą wzajemnie za siebie i o tę łaskę, zapomnienie uraz, wybaczenie, prawdziwa miłość braterska, do której mamy tyle pobudek w Ewangelii, a nadto we wspólnej krwi, wspólnej miłości do Ojczyzny i narodu, oraz wspólnego Kościoła.

Przewodniczący: Bp. Władysław Miziołek

Sekretarz: Stanisław Bajko TJ”

W 1972 roku o. dr Stanisław Bajko, ówczesny sekretarz Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu, na polecenie ks. biskupa Władysława Miziołka, przewodniczącego tej Komisji, badał stan mariawityzmu. Oto wybrane z tego sprawozdania treści dotyczące Założycielki M. Franciszki:

„Osoba M. Felicji Kozłowskiej wymaga dokładnego opracowania historycznego, bardzo krytycznego w stosunku do obiegowych pojęć o niej, dalekich od bezstronności, a często - ogromnie krzywdzących. Pewne jest, że nie chciała wprowadzać schizmy w Kościele, że nie była autorką późniejszych odchyłeń i wypaczeń idei (życie ściśle zakonne o charakterze reformatorskim - idea pierwotna, jej własna), lecz, że stało się odłączenie od Kościoła, a potem nastąpiły wypaczenia tragiczne wśród okoliczności bardzo złożonych, wśród których nie małe miejsce zajmuje najprawdopodobniej również sposób zachowania się lokalnych czynników kościelnych, oficjalnych i nieoficjalnych - są po temu poszlaki - co *a priori* zresztą można by przyjąć zgodnie z orzeczeniem Soboru o obustronnej winie zwykle w takich wypadkach (DE nr 3 i 7). Decyzja z Rzymu przyszła na podstawie informacji krajowych (...).

Późniejszym błędom i wypaczeniom, tym, o których się najwięcej pamięta w społeczeństwie, F. Kozłowska z całą pewnością nie była winna, przeciwnie, póki żyła (do r. 1921), powstrzymywała arcybpa Kowalskiego w jego zapędach do innowacji i przestrzegала przed niebezpiecznymi praktykami, które nastąpią dopiero po jej śmierci.

Również o jej osobistym życiu moralnym nie można nic stwierdzić zdrożnego - wbrew nieodpowiedzialnym, sensacyjnym opiniom a wspomnienia Sióstr, które znały z bliska jej życie, pełne są uwielbień dla jej świętości, umartwienia (straszliwe posty), dobroci, ducha. modlitwy (40-dniowe rekolekcje coroczne) i dla osobistego czaru, zniewalającego ludzi (nie zawdzięczała go kobiecej urodzie).

Postać w każdym razie nieprzeciętna, może zagadkowa, na pewno boleśnie tragiczna w swojej misji wobec Kościoła i społeczeństwa⁹³.

W 1979 roku doszło do podpisania przez przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego z reprezentantami Kościoła Starokatolickiego Mariawitów protokołu o wzajemnym uznawaniu chrztu.

W tym też roku, podczas ekumenicznego nabożeństwa, ks. prof. Michał Czajkowski, przedstawiciel Kościoła rzymskokatolickiego, powiedział w warszawskim kościele mariawickim między innymi⁹⁴:

„Bracia i Siostry z Kościoła Mariawitów, którzy tak pięknie nazywacie się, i pokornie, Dziełem Bożego Miłosierdzia, Bożej miłości... Podzieliliśmy się nie tak dawno, w tym wieku. I ten bolesny podział dokonał się na naszej własnej ziemi, nie tysiąc lat temu, nie na Wschodzie, nie na dalekim Zachodzie, lecz na naszej ziemi i niemalże w naszych czasach. I kiedy rodził się wasz ruch był on wielką szansą całego Kościoła Katolickiego na tle ówczesnych czasów, rozprężenia obyczajów w Kościele, ciemnoty w Kościele, niesprawiedliwości społecznej.

Wasi pionierzy, jak wykazuje historia, nie tak dawna przecież, to była elita ówczesnego Kościoła Katolickiego. To byli młodzi zapaleńcy, którzy chcieli w imię Jezusa, w imię czystości Ewangelii reformować Kościół od wewnątrz. Nie przez jakieś zewnętrzne zmiany, ale przez nawrócenie wewnętrzne.

Nasz Kościół Katolicki posoborowy z szacunkiem myśli o tych zmianach i o tych akcentach, jakie miały miejsce w waszym ruchu, potem w Kościele już. Od początku - centralne miejsce Eucharystii, język ludu, język narodowy w liturgii, życie duchowe, często oparte na formach zakonnych, zakorzenione w Ewangelii.

A jednak pomiędzy chrześcijanami tak sobie bliskimi tyle nieporozumień, a nieraz chyba nawet i nienawiści. Myślę o naszym Kościele, o postawie tak wielu katolików. O postawie nie tylko sprzed dziesiątków lat, ale czasem jeszcze dzisiejszej...

Do tych pozdrowień muszę dodać jeszcze jedno słowo, inaczej bym zdradził Ewangelię Jezusa. To jest prośba o wybaczenie za to co było w przeszłości, za wszystkie grzechy przeciwko wam, a także za wszelkie oznaki nietolerancji, za wszelki brak ducha chrześcijańskiego wobec was także dzisiaj - wybaccie!".

W styczniu 1986 roku, po raz pierwszy od 80 lat, przybył do kościoła mariawickiego w Warszawie i homilię wygłosił biskup rzymskokatolicki, Władysław Miziołek, sufragan warszawski. To doniosłe spotkanie odbyło się podczas nabożeństwa ekumenicznego w ramach Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan i zostało odnotowane przez część prasy katolickiej.

W ostatnich latach coraz częstsze są oficjalne i nieoficjalne kontakty duchowieństwa mariawickiego i rzymskokatolickiego.

Podczas głównego nabożeństwa ekumenicznego w rzymskokatolickim kościele w Warszawie na Lesznie w 1989 roku kazanie wygłosił Naczelny Biskup Kościoła Starokatolickiego Mariawitów M. Tymoteusz Kowalski. W roku zaś następnym, w mariawickim kościele na Woli w Warszawie, do zgromadzonych na centralnym

⁹³ Podaję za *Mariawitą*, 1987 r. nr 6, s. 13-15.

⁹⁴ S. Serafina (Pelagia Boruc) - Na drodze do jedności, *Mariawita* nr 3-4 z 1979 r. s. 9-10.

nabożeństwie ekumenicznym homilię wygłosił ks. bp Jan Szlaga, biskup diecezji chełmińskiej, obecnie ordynariusz diecezji pelpińskiej.

W związku z przypadającą w 1993 roku setną rocznicą mariawityzmu, a ściślej - upływem 100 lat od otrzymania przez jego Założycielkę M. Franciszkę Kozłowską w dniu 2 sierpnia 1893 roku objawienia Dzieła Wielkiego Miłosierdzia - Kościół Starokatolicki Mariawitów zorganizował w dniach 17 i 18 września 1991 roku w Łodzi ekumeniczne sympozjum na temat: „Teologia Miłosierdzia Bożego w Kościołach chrześcijańskich”.

Komitety, któremu przewodniczył biskup mariawickiej diecezji łódzko-śląskiej ks. M. Włodzimierz Jaworski, projektuje kolejne sympozja w 1992 i 1993 roku.

W łódzkim sympozjum wzięło udział ponad 50 osób, głównie duchownych mariawickich i z bratnich Kościołów chrześcijańskich. Obecny był również Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej ks. bp Z. Tranda, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Referaty reprezentujące naukę poszczególnych Kościołów o Miłosierdziu Bożym wygłosili między innymi: ks. dr Henryk Paprocki z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. prof. Lucjan Balter z Kościoła Rzymskokatolickiego, ks. prof. Manfred Uglorz z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. mgr Roman Lipiński z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz ks. prof. Konrad M. Paweł Rudnicki z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

I w końcu, należy w tym miejscu przytoczyć jeszcze dwa fragmenty przemówienia papieża Jana Pawła II podczas czerwcowej pielgrzymki w 1991 roku. Na nabożeństwie ekumenicznym w warszawskiej świątyni św. Trójcy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Jan Paweł II mówiąc o problemach mniejszości wyznaniowych i potrzebie tolerancji między Kościołami, a także kładąc akcent na to, że „tolerancja to za mało” powiedział między innymi:

„Nietolerancja, choroba ludzkości i hańba Kościołów może występować zarówno po stronie silniejszego, jak i po stronie słabszych. Brak tolerancji pojawia się tam, gdzie stosuje się na przykład nacisk i przymus przy »nawracaniu« ale również tam, gdzie dochodzi do głosu mentalność fundamentalistyczna.

Z myślą przede wszystkim o wspólnotach »silniejszych« napisałem: *Chociaż bliska sercu jest prawda własnej religii, to fakt ten nie uprawnia żadnej osoby czy grupy do prób tłumienia wolności sumienia tych, którzy żywią inne przekonania religijne; nie wolno nikogo nakłaniać do sprzeniewierzenia się własnemu sumieniu, proponując lub odmawiając udzielenia określonych przywilejów i praw społecznych za cenę zmiany religii.*

Bracia i Siostry w Chrystusie! Jeśli przypominamy światu potrzebę tolerancji między Kościołami, nie znaczy to, że sama tylko tolerancja wystarcza. To stanowczo za mało. Proste tolerowanie siebie nie może wystarczać chrześcijanom i Kościołom Chrystusa. Toleruje się przecież czasem nawet zło - w imię większego dobra. Nie chciałbym, żebyście mnie tylko tolerowali. I nie chcę Was, Bracia i Siostry, jedynie tolerować. Cóż to za bracia i siostry, którzy się jedynie tolerują? Cóż to za bracia i siostry w Chrystusie, którzy się jedynie tolerują?

Jesteśmy naprawdę umiłowanymi dziećmi Ojca, ukochanymi synami w Synu, jesteśmy mieszkaniem Ducha Świętego, umiłowaliśmy Ewangelię, jesteśmy wszczepieni w Chrystusa, napojeni Jego Duchem. Każdy we właściwy sobie sposób, na miarę daru Chrystusowego oraz własnych, niekiedy trudnych do rozpoznania i oceny, dróg.

...Znosić... w miłości znaczy więcej niż tylko tolerować. »Znosić w miłości« to także usiłować zrozumieć; zrozumieć, by wybaczyć. »Znosić w miłości« to również akceptować, czuć się wewnętrznie bliskim, chcieć przebywać we wspólnocie, poczuwać się do wspólnoty, to spieszyć, by wspierać, to chcieć współpracować i współtworzyć”.

PODSTAWOWE ZASADY WIARY I ORGANIZACJA KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO MARIAWITÓW

Kościół Starokatolicki Mariawitów opiera się na starodawnych katolickich zasadach wiary i moralności. Zasady te zawierają księgi kanoniczne Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu oraz dogmaty i tradycja nierozdzielonego Kościoła, określone na pierwszych siedmiu soborach powszechnych.

Opiera się również na Objawieniu o Bożym Miłosierdziu, otrzymanym przez Założycielkę mariawityzmu, błogosławioną Marię Franciszkę Kozłowską, wskazującym, że ratunek dla pogrążonego w grzechach świata jest w Chrystusie obecnym w Przenajświętszym Sakramencie oraz we wzywaniu nieustającej pomocy Najświętszej Marii Panny.

Kościół Starokatolicki Mariawitów nie ustanawia dogmatów i nie uznaje tych dogmatów, które zostały ogłoszone po rozdziale Kościoła Powszechnego w 1054 roku. Uważa bowiem, że tylko sobór ekumeniczny, powszechny jako reprezentujący całe chrześcijaństwo, może ustanawiać dogmaty obowiązujące wszystkich chrześcijan. Nie uznaje też prymatu żadnego biskupa oraz nieomyłności człowieka w sprawach wiary i moralności.

Duchownym w ich pracy ma przyświecać hasło; „Wszystko na większą chwałę Bożą i cześć Najświętszej Marii Panny”.

Głównym celem Kościoła jest szerzenie czci dla Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i wskazywanie na potrzebę wzywania nieustającej pomocy Matki Najświętszej, bo, jako są nieustanne wysiłki przeciwko Bogu i Kościołowi, tak jest potrzebna nieustająca pomoc Marii”.

Kult Przenajświętszego Sakramentu w życiu wiernych ma się wyrażać w częstym przyjmowaniu Komunii św., stosownie do słów Chrystusa: *Jeślibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie* (Jan 6,53). Kult ten polega także na odprawianiu adoracji ubłagania. Każdy z wyznawców ma obowiązek odprawiania godzinnej adoracji Przenajświętszego Sakramentu raz w tygodniu, a wspólnej uroczystej raz w miesiącu oraz uczestniczenia w niedziele i święta we Mszy św. Duchowieństwo i siostry zakonne mają obowiązek odprawiać adorację codziennie.

W Kościele Starokatolickim Mariawitów nie istnieje obowiązkowy celibat duchownych. Są celibatariusze i żonaci. Wszystkich obowiązuje zachowanie ducha franciszkańskiego.

Kościół wierzy, że Bóg sprawuje cuda w duszy człowieka, ale nie uznaje cudownych relikwii, obrazów itp. Nie odrzuca jednak wielkiego poszanowania, jakim powinno się otaczać obrazy treści religijnej oraz relikwie i pamiątki po świętych.

Spowiedź uszna przed kapłanem obowiązuje dzieci i młodzież do osiemnastu lat. Mogą z niej korzystać dorośli na własne życzenie, ale obowiązującą jest spowiedź powszechna przed Chrystusem z rozgrzeszeniem kapłana.

Kościół uznaje siedem Sakramentów Świętych. Komunia św., jest udzielana pod dwiema postaciami. Nosząc w swej nazwie imię Marii, Kościół wskazuje na konieczność

naśladowania Jej życia: cichości, pokory, ducha modlitwy, wielkiej miłości dla bliźnich i gotowości pełnienia woli Bożej.

Msza św. i cała liturgia są odprawiane wyłącznie w języku polskim. Wszystkie posługi w Kościele są bezpłatne, zgodnie z zaleceniem Chrystusa: *Darmoście wzięli, darmo dawajcie* (Mat. 10,8). Duchowieństwu wolno zatem przyjmować ofiary dobrowolne za posługi religijne, ale nie może ich żądać.

Wyznając starodawne katolickie zasady wiary Kościoła powszechnego oraz wskazując na konieczność naśladowania życia Marii Matki Bożej, Kościół nosi nazwę „Kościół Starokatolicki Mariawitów”.

Kościół stanowią duchowieństwo, zgromadzenia zakonne oraz wierni. Duchowieństwo tworzą biskupi, kapłani, diakoni i subdiakoni. Wiernym Kościoła jest ten, kto przyjmuje naukę wiary głoszonej przez Kościół Starokatolicki Mariawitów, należy do określonej parafii i uznaje ustanowione zasady organizacji i działalności Kościoła.

Według prawnie obowiązującego statutu Kościoła jego władzami są: Synod, Kapituła Generalna, Rada Kościoła, Biskup Naczelny, Biskup Diecezjalny, zebranie parafialne, rada parafialna i proboszcz.

Synod jest zwierzchnią władzą oraz instancją ostateczną od uchwał i decyzji innych władz Kościoła. Stanowią go biskupi, kapłani, przedstawicielki sióstr zakonnych i delegaci z każdej parafii.

Kapituła Generalna jest ogólnym zgromadzeniem wszystkich biskupów i kapłanów i do niej należą najważniejsze sprawy Kościoła, duchowieństwa (wybór kandydatów do święceń kapłańskich i biskupich).

Rada Kościoła jest władzą zarządzającą i wykonawczą w Kościele, wybieraną na okres siedmiu lat przez Kapitułę Generalną, w ilości siedmiu członków (w tym Biskup Naczelny i biskupi diecezjalni).

Biskup Naczelny wybierany przez Synod lub Kapitułę Generalną pełni jednocześnie funkcję Przewodniczącego Rady Kościoła i reprezentuje Kościół na zewnątrz.

Administracyjnie Kościół dzieli się na trzy diecezje: warszawsko-płocką z siedzibą w Płocku, śląsko-łódzką z siedzibą w Łodzi i podlasko-lubelską z siedzibą w Cegłowie.

Kościół jako całość i każda poszczególna parafia posiadają osobowość prawną. Kościół wydaje czasopismo *Mariawita*, które pełni również rolę organu prasowego Kościoła. Kadry duchownych kształcą się w seminarium duchownym w Płocku oraz w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Kościół Starokatolicki Mariawitów zrzesza około 25 tysięcy wiernych w 42 parafiach i ich filiach oraz żyjących w diasporze (poza wspólnotami parafialnymi). Najwięcej wyznawców jest w województwie siedleckim (około 10 tysięcy) i łódzkim (około 7 tysięcy). Posiada ponad 40 kościołów i kaplic. Duchowieństwo składa się z trzech biskupów i 27 kapłanów oraz kilku kleryków.

PODSTAWOWA KSIFGA OBJAWIEŃ M. FRANCISZKI KOZŁOWSKIEJ

(Przedruk pierwszego wydania Objawień z lat 1893-1902 opartego na własnoręcznym rękopisie F. Kozłowskiej - z *Dzieła Wielkiego Miłosierdzia*, Płock 1922 r.)

W roku '93 dnia 2 sierpnia⁹⁵, po wysłuchaniu Mszy Świętej⁹⁶ i przyjęciu Komunii Świętej, nagle zostałam oderwana od zmysłów i stawiona przed Majestatem Bożym.

Niepojęta światłość ogarnęła moją duszę i miałam wtedy ukazane: ogólne zepsucie świata i ostateczne czasy; potem rozwolnienie obyczajów w duchowieństwie i grzechy jakich się dopuszczają kapłani.

Widziałam Sprawiedliwość Boską wymierzoną na ukaranie świata i Miłosierdzie dające ginącemu światu, jako ostatni ratunek Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi.

Po chwili milczenia przemówił Pan: „Środkiem szerzenia tej Czi, chcę, aby powstało Zgromadzenie Kapłanów pod nazwą Maryawitów. Hasło Ich: „Wszystko na większą Chwałę Bożą i cześć Przenajświętszej Panny Maryi”. Zostawać będą pod Opieką Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, bo jako są nieustanne wysiłki przeciwko Bogu i Kościołowi, tak jest potrzebna Nieustająca Pomoc Maryi”.

Będąc tak postawiona w wielkim zdumieniu, zaczęłam się radować, ale znowu przemówił Pan: „Na teraz całe to Dzieło składam w twoje ręce. Masz być mistrzynią i matką. Tobie poruczam tego Kapłana, a kierować Nim będziesz tak, jak ci Sam będę dyktował”. (Wskazał mi Pan na pewnego kapłana, którego już przedtem przygotował do ściślejszego życia⁹⁷).

Zrozumiałam też, że On ma być pierwszym Maryawitą i w tej chwili wymówiłam: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”. I już nic nie widziałam. W jednej chwili odzyskałam przytomność i uczułam wielką radość i wesele w duszy, pozostając jeszcze jakiś czas w skupieniu i dziękczynieniu Boga za Miłosierdzie okazane światu.

Potem usłyszałam w duszy głos: „Teraz idź i przeczytaj żywot na dziś przypadający”. Zaraz się podniosłam, a byłam tak lekka i szczęśliwa, iż zdawało mi się, że mnie duch unosi, a wszystko żywo stało mi w pamięci. W domu zaraz przeczytałam żywot Najświętszej panny Maryi Anielskiej i znowu w duszy przemówił Pan: „Jak Święty Franciszek w dzień Przenajświętszej Panny Maryi Anielskiej otrzymał wielką łaskę dla ludzi, tak i tobie w ten dzień oznajmione zostało wielkie Miłosierdzie dla świata. Ten dzień ma być początkiem zawiązku Maryawitów”.

⁹⁵ W roku 1893, w święto Matki Boskiej Anielskiej.

⁹⁶ W mieście Płocku, w kościele rzymskokatolickiego seminarium duchownego przed ołtarzem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

⁹⁷ Był to ks. Felician Strumiłło (imię zakonne M. Franciszek) prokurator rzymskokatolickiego seminarium duchownego w Płocku, zmarły w Gorycji (w Austrii) dnia 25 XI 1895 r.

Czytałam jeszcze następny żywot Świętego Alfonsa i znowu przemówił Pan: „Święty Alfons ma być ich Patronem”. Zrozumiałam też, że Ich działalność w przyszłości ma być podobna do synów świętego Alfonsa. Cały ten dzień spędziłam na modlitwie i dziękczynieniu ciesząc się pełnym pokojem duszy i nie zdając sobie sprawy z tego co widziałam i słyszałam.

Dopiero na drugi dzień podczas medytacji zaczęłam się zastanawiać, co się wczoraj ze mną działo: „Czy to był sen, czy złudzenie? Moje życie takie grzeszne i niedbałe... nie może być, żeby to było od Boga - czyby Bóg przemówił do takiej grzesznicy i takie jej dawał zlecenie?... Boże zmiłuj się nade mną i wyzwól mnie od złudzenia szatańskiego”. W duszy miałam silne zapewnienie, że Pan był ze mną, ale mając przed oczami wszystkie grzechy całego życia mojego, nie chciałam przypuścić innej myśli, tylko że to było złudzenie.

Poszłam do kościoła i przed ołtarzem Matki Boskiej. przyrzekłam nigdy tego nie wspominać, prosząc Pana Jezusa, żeby na zawsze wymazał z mojej pamięci to wszystko, a pozostawił mi tylko grzechy, za które żałuję i pragnę pokutować.

W czasie Mszy Świętej przed samą Ewangelią, usłyszałam: „Powstań i słuchaj”. Słowa te były surowe i groźne, że cała zadrżałam. Każde słowo Ewangelii Świętej rozumiałam i dziwnie się odbijało w mojej duszy. W tym dniu wypadła Ewangelia, w której Pan Jezus wyrzuca Jerozolimie, że zabija proroki i kamieniuje tych, którzy są do niej posłani (Mat. XXIII. 34 i nast.).

Po skończeniu Ewangelii znowu usłyszałam: „I ty nie zabijaj w sobie Bożego głosu, bo ten jest dzień nawiedzenia Pańskiego”. Zrozumiałam, że te słowa odnoszą się do wczorajszego widzenia, więc odpowiedziałam: „Panie, czyń ze mną co chcesz, już gotowa jestem na wszystko”. Miałam też wyjaśnienie, że przez Jerozolimę mam rozumieć swoje serce, do którego przemawia samo Słowo i nie wolno mi tłumić w sobie tego.

Wpadłam znowu w głębokie skupienie i widziałam nowe Zgromadzenie Maryawitów i wielką Chwałę Bożą, a cały świat jakby ogarniony adoracją Przenajświętszego Sakramentu. Potem prześladowania, uciski i cierpienia, jakich doznawać będą Maryawici, że ja wspólnie będę ponosić z Nimi wszystkie upokorzenia, prześladowania i wielkie cierpienia w duszy; że będą na wzór Świętych Apostołów i pierwsi będą, mieć Ich imiona; że wszystkie inne Zgromadzenia będą pod Ich kierunkiem. Zapytałam: „Panie, czy to ma być Stowarzyszenie Kapłanów, o którym Ojciec⁹⁸ mówił?” „Nie, będą Zgromadzeniem i żyć będą pod Regułą pierwszą Braci Mniejszych tak, jak wy^A a w ukryciu”.

Po chwili znowu zapytałam: „Panie, kiedy Biskup zabronił Kapłanom?” Odpowiedział mi Pan: „Zakaz ten nie odnosi się do ciebie, ani pojedynczych kapłanów, bo każdy życie swoje może urządzić, jak sam chce; dlatego zawiązywać się mają tak, żeby jeden o drugim nie wiedział. Odznaczać się będą szczególną uległością dla Biskupów i doskonałym spełnianiem swoich obowiązków”. (Na parę lat przedtem jeden z Kapłanów chciał założyć Stowarzyszenie Kapłanów, ale Biskup⁹⁹ nie pozwolił i ja o tym zakazie wiedziałam).

Potem ukazanych miałam jeszcze dwóch kapłanów z wymienieniem Ich Imion Apostołów i z dodaniem każdemu imienia „Maria”. Na jednego z nich powiedziałam: „Panie, On nam

⁹⁸ Ojciec Honorat Koźmiński, kapucyn, który organizował również stowarzyszenie kapłanów oparte na tercjarstwie.

⁹⁹ Biskup płocki F. Nowodworski.

^A My bowiem żyjemy w ukryciu zachowując Regułę Ś-tej Klary, a II Św. Fr.

^B Z przyczyny tego Kapłana część Zgromadzenia ukrytego, którego on był spowiednikiem, oderwała się od właściwej Władzy i Reguły, a poddała się pod Jego kierunek.

taki przeciwny - On nie będzie". Odpowiedział Pan: „Bądź spokojna, będzie cię prześladował, a potem nawróci, a Imię Jego będzie Paweł". Tu widziałam upadek ich domu; najpierw oderwanie się sług, a potem przejście pod inny kierunek^B.

Prosiłam Pana Jezusa jeszcze za jednym Kapłanem, którego wielce ceniłam, uważając za świętego i często zasięgałam Jego rady. Odpowiedział Pan: „Nie, On jest pyszny - nie ten, kto u ludzi uchodzi za świętego, ale kto u Boga świętym jest. Dowie się o tem, ale później. Gdybym chciał, żeby to Dzieło przeszło przez Jego sąd, Sam bym go do tego wybrał". I odtąd zabronił mi Pan udawać się do Niego po radę.

Prosiłam Pana Jezusa, żeby to wszystko, co mnie dał poznać, raczył objawić Pierwszemu Maryawicie i po kilkurazowej prośbie taką dostałam odpowiedź: „Kiedym wybierał Świętego Pawła na Apostoła narodów, posłałem Go do miasta, więc i On od ciebie się dowie o Mojej Woli”. I zrozumiałam, że mam powiedzieć Mu o tem w dzień Wniebowzięcia Przenajświętszej Panny Maryi i że w tym dniu ma rozpocząć swój nowicjat.

Jakaś obawa i wstyd mię ogarnął na tę myśl, że ja Mu te rzeczy mam powiedzieć. Widocznie z pychy i miłości własnej obawiałam się doznać upokorzenia i przykrości, jeżeli On nie uwierzy i nie przyjmie na siebie takiego obowiązku. Zaczęłam walczyć z uporem, bo w duszy miałam przekonanie, że muszę Mu powiedzieć, a nie miałam odwagi i śmiałości. Byłam spokojna i czekałam co Pan Jezus zechce dalej czynić ze mną. Czułam, że jakaś siła niewidzialna oładnęła moją duszę i nie byłam zależna od siebie w tych rzeczach. Przez całe dwa tygodnie trwały owe objawienia i coraz wyraźniej dawał mi Pan poznać w jaki sposób chce, żeby się to Zgromadzenie zawiązało.

Jednego dnia doznałam okropnego smutku i boleści. Widziałam w duchu wszystkie upokorzenia, prześladowania i cierpienia jakich doznawać będę, jeśli się to wszystko spełni, a z drugiej strony wielką Chwałę Bożą i zbawienie dusz i, że Bóg chce ode mnie, żebym się na to ofiarowała. Więc byłam cała ściśniona i drżąca, bo czułam odrazę do wzgardy i wstręt do cierpienia, ale żądza Chwały Bożej i zbawienia dusz przemagała.

Dopiero po trzygodzinnej walce i cierpieniach wewnętrznych, oddałam się Bogu na całkowitą ofiarę i wtedy doznałam ulgi, pociechy i gotowości na wszystko. Jednak dla większej pewności, czy to wszystko nie złudzenie szatańskie, jeszcze raz prosiłam Pana Jezusa w czasie Mszy Świętej, upokarzając się jak najgłębiej, zaklinałam na Jego Krew Przenajświętszą, żeby nie gubił mojej duszy, którą odkupił; a jeśli to wszystko złudzenie, żeby mię od tego uwolnił i ratował; że pragnę iść prostą drogą.

I znowu wpadłam w głębokie skupienie i przemówił do mnie Pan: „Chcę, abyś się tego wszystkiego rzekła”. Uczyniłam to najchętniej i wyrzekłam się nie tylko tego, ale wszystkich moich uczuć i pragnień chociażby najświętszych i postawiłam się przed Bogiem jako martwe narzędzie. Zapytał mię Pan: „Czy chcesz, aby Bóg w stworzeniu był uwielbiony?”. (Przez stworzenie rozumiałam siebie).

I w tej chwili ogarnęła mię ta gorąca żądza uwielbienia Boga i takie głębokie poznanie swojej nędzy, że chciałabym, aby cały świat poznał jak Wielkim jest Bóg i żeby wszyscy widzieli moje grzechy, aby poznali co może Bóg w nędznym stworzeniu i wielbili Jego Wszechmocność. I rzekł Pan: „Odtąd będziesz moim narzędziem, ale oddaj mi jeszcze co masz swego”.

Zastanowiłam się, bo przez trzy śluby, które złożyłam Bogu, nie nazywałam nic swoim, więc szukałam w duszy, co bym jeszcze mogła mieć swego; może jakie przywiązanie do

kogo? Nie, byłam spokojna. Wtem w jednej chwili stanęły mi w myśli wszystkie grzechy mojego całego życia, wszystkie wady, opuszczenia w służbie Bożej i lenistwo. I zrozumiałam, że to wszystko jest moją własnością, więc złożyłam ją Panu Jezusowi i zatopiłam w Jego Sercu. Potem już nic nie widziałam. Wysłuchałam do końca Mszy Świętej dziękując Panu za Miłosierdzie i od tej chwili było mi to wszystko, co poznałam, tak obojętne, jakby się to nie ze mną stało, a opowiedzieć wszystko Pierwszemu Maryawicie byłam gotowa i taką miałam łatwość, jakby o innej osobie.

W święto Wniebowzięcia N.M. Panny, w czasie Mszy Świętej, Pan Jezus utwierdził mnie w tem wszystkim i dał mi poznać, że największe rany Jego Sercu zadają Mu przyjaciele, a Przyjaciółmi Jego są Kapłani. Wtedy doznałam wielkiej boleści. Zdawało mi się że serce od żalu pęknie mi, a Pan mnie zapytał: „Czybyś nie chciała być za Nich ofiarą, kiedy co mam najdroższego tobie oddaję. Najdrożsi mi są Kapłani, a tobie dam moc nad Kapłanami”. Ale ja tych słów nie rozumiałam, uczułam tylko wielkie pragnienie ofiarowania się Bogu na wszystko i wielką miłość połączoną z najgłębszą czcią dla Kapłanów, z chęcią pomagania Im.

Potem to wszystko, co miałam objawione powiedziałam Pierwszemu Maryawicie i zapytałam Go, co o tem wszystkim sądzi. Odpowiedział mi, że ani na chwilę nie wątpi i wszystkiemu wierzy, bo gdyby tak nie było, to na zawsze ze wszystkich swoich modlitw wykreśla: „fiat Voluntas Tua”. Powiedziałam Mu, że nie zacznę tego rodzaju życia, dopóki ja tego wszystkiego nie przedstawię swojemu Przewodnikowi¹⁰⁰ i Jemu zaufajmy, a nie zbłądzimy. A jeżeli Przewodnik mój osądzi, że to jest złudzenie, to z zupełną obojętnością tak uznaję i Jemu o tem powiem.

Chętnie się na to zgodził i zapytał mnie: „Moja matko, czy był kiedy taki przykład i czy właściwą jest rzeczą, żeby Kapłan słuchał kobiety i był pod Jej kierunkiem?”. Odpowiedziałam; że o przykładzie takim nie wiem, ale ja nie mam być przełożoną tylko mistrzynią. Uspokoił mnie, że Mu zupełnie o to nie chodzi, tylko z dziecięcą prostotą wyjawiał, co na myśl Mu przyszło, bo odtąd chce być dla mnie dzieckiem.

Zaniepokoiło mnie pytanie Pierwszego Maryawity, więc na modlitwie przedstawiłam Panu, czy właściwą jest rzeczą, żeby Kapłan słuchał kobiety. I takie miałam wyjaśnienie: „Jeżeli chcesz przykładu, to sam Pan Jezus Ci zostawił. Żyjąc na ziemi był poddany i posłuszny Maryi, która chociaż Niepokalana i Najświętsza, ale była Jego Stworzeniem. A kiedy Kapłani tak poniżyli godność swoją, że poddają się kobietom, z którymi grzeszą i ich słuchają, to dlaczego ma być niewłaściwym, żeby Kapłan świątobliwy w sprawach dla Większej Chwały Bożej nie miał słuchać kobiety?”. Takie samo wyjaśnienie miał i Pierwszy Maryawita podczas Mszy Świętej i przyszedł mnie uspokoić.

W krótkim czasie przedstawiłam całą tę sprawę swemu Przewodnikowi, prosząc, żeby mnie uspokoił, czy w tem nie ma złudzenia. Z początku, chcąc mnie doświadczyć, odrzucił jako złudzenie szatańskie poddane mi na usprawiedliwienie moich grzechów. Przedstawiłam to Panu Jezusowi na modlitwie, ale Pan mi odpowiedział: „Jeżeli Ojciec mówi, że to jest złudzenie, to mów Mu wszystko, niech cię wyprowadzi z tego złudzenia: jest twoim Przewodnikiem.”

¹⁰⁰ Przewodnikiem był o. Honorat Koźmiński, założyciel wielu ukrytych zgromadzeń żeńskich. Beatyfikowany w Kościele rzymskokatolickim 16 X 1988 r.

^c Siostry bogomyślne żyjące pod Regułą drugą Świętego Franciszka.

A potem Pan Jezus tak mi wyjaśnił: „Wszystkie dobre myśli, natchnienia, poruszenia i oświecenia umysłu, słowem to wszystko, co się dzieje w duszy jest ukryte przed szatanem. I dotąd nie może szkodzić ani z tego korzystać, dopóki to nie jest wyjawione na zewnątrz. Powiedz o tem Ojcu”.

Potem wyjaśnił mi Pan, w jaki sposób kierować mam Pierwszym Maryawitą i co mianowicie On ma praktykować z Reguły i w końcu powiedział Pan: „Dom wasz mają uważać Maryawici i Maryawitki jako swoją kolebkę i ognisko nieustającej adoracji, z którego płomień wybuchną na cały świat. Adorować będziecie Najśodsze Serce Moje ukryte w Przenajświętszym Sakramencie. Wy^C będziecie wynagradzać w szczególny sposób za Kapłanów, a Maryawitki czynne będą pomagać wszędzie Kapłanom”. Potem Przewodnik mój powiedział, że dotąd nie widzi nic w tym Dziele przeciwnego Kościołowi, a „z owoców Ich poznacie Je”, więc nie przeszkadza mi działać, jak miałam wskazane.

W czasie modlitwy prosiłam o łaskę, żebym mogła, jak Święty Franciszek, naśladować Pana Jezusa w Jego ubóstwie, poniżeniu i cierpieniu. Po chwili usłyszałam głos w duszy: „Jak Święty Franciszek naśladował najbliżej Pana Jezusa, tak ty naśladować będziesz najbliżej Najświętszą Pannę. I wszystko to, co Ona będziesz przechodziła w podobieństwie. Ale pamiętaj, że jak Marya była Niepokalanie poczęta, tak ty jesteś wielką grzesznicą. Ona ma być ci wzorem i Przewodniczką”. Te słowa napełniły mnie wielkim upokorzeniem, a zarazem niewymowną pociechą.

Z początku byłam spokojna i gotowa na wszystko, ale później zaczęłam doznawać zniechęcenia, udręczeń i pokus. Żeby się uwolnić od tego, przedstawiłam Panu Jezusowi swoją wielką nędzę i słabość do tego Dzieła, prosząc ażeby kogo innego wybrał.

Odpowiedział mi Pan: „Znam lepiej nędzę twoją, niżeli ty ją pojąć możesz, ale w nędzy twojej Wielkość, a w słabości Moc moja się objawi”. Ale ja się upierałam prosząc, żeby Pan Jezus nie takiej grzesznicy, tylko komu godniejszemu powierzył to Dzieło. Wtedy zgromił mnie Pan mówiąc: „Wyznajesz się być nędzną grzesznicą, a Bogu śmiesz zakładać granice; kto ty jesteś, co chcesz dyktować Bogu, kogo ma wybierać?”.

Złękłam się bardzo i już więcej nie śmiałam odzywać się w ten sposób do Pana Jezusa. Dopóki Pan Jezus mnie nawiedzał byłam spokojna i szczęśliwa, ale skoro mnie pozostawiał samej sobie, to zaraz pokusy, niepokoje i strach mnie ogarniał. Zdawało mi się, że z tych nadzwyczajności dostanę pomieszania zmysłów, że jestem igraszką szatańską itp.

Będąc udręczona czytałam książkę *O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę* Błogosławionego Ludwika Grignon Montforta i nagle zostałam oświecona. I znowu w jasnym świetle widziałam przyszłe Zgromadzenie Maryawitów i wyjaśnienie, że to jest właśnie to samo Zgromadzenie, które przepowiedział Błogosławiony Ludwik Montfort. Przemówił Pan: „To jest wojsko Maryi, więc złóż w Jej ręce wszystko i bądź spokojna. Módl się, ufaj i pracuj, Ja cię wspierać będę”. Potem byłam bardzo uszczęśliwiona i całą noc spędziłam na modlitwie i dziękczynieniu.

W tym czasie poznałam drugiego kapłana¹⁰¹, który mi był wskazany. Temu w krótkości przy konfesyjale, opowiedziałam swoje widzenie, dodając, że i On jest powołany.

W kilka dni przyszedł Sam i prosił mnie, że chce się oddać pod moje przewodnictwo, bo od mojej spowiedzi, nie może się uspokoić. Z początku opierałam się, chcąc Go zwrócić do

¹⁰¹ Był nim ks. Kazimierz Przyjemski, imię zakonne Maria Jan. Po skończeniu Akademii Petersburskiej był profesorem w rzymskokatolickim seminarium duchownym w Płocku. Zmarł dnia 28 VI 1920 r. w Raszewie.

Pierwszego Maryawity, ale on usilnie nalegał widząc w tem dla siebie wyraźną Wolę Bożą i przedstawił mi stan swej duszy. Słuchałam Go ze czcią i wzruszeniem; a potem ogarnął mię niepokój z tego, co mi o sobie mówił, więc zaraz udałam się na modlitwę i zapytałam Pana Jezusa, czy godzi mi się słuchać takie rzeczy. Odpowiedział mi Pan: „Kiedy wylewa przed tobą duszę swoją, to Mu radź i pomagaj. Ty mi zdasz rachunek za duszę Jego”. Słowa te były łagodne, ale tak mię przeniknęły, że cała zadrżałam. Wtedy zrozumiałam, że o tyle jestem odpowiedzialną przed Bogiem za każdą duszę, o ile mi się sama otwiera i na mnie polega. I poznałam, że odtąd mam spełniać ten obowiązek z bojaźnią i ze drżeniem.

Uspokoiliam się, ale nie mogłam pogodzić się z tą myślą, żebym ja każdym Kapłanem z osobna kierowała. Myślałam, że ten który pierwszy rozpoczął to życie, On będzie kierował wszystkimi, a tylko Sam będzie pod moim kierunkiem. Więc prosiłam Go, żeby się Sam zajął tymi Kapłanami, których miałam od Pana Jezusa wskazanych, a których ja nawet nie znałam. Wymówił się chorobą. I do końca pierwszego roku nie było więcej, tylko dwóch Maryawitów.

Pan Jezus czynił mi gorzkie wyrzuty, że nie dbam o Chwałę Jego i nie chcę pojaśniać o tem Dziele Kapłanów, mówiąc: „Tobie dałem moc nad Kapłanami”. Wtedy zapytałam: „Panie, co to znaczy - moc nad Kapłanami?”. Odpowiedział Pan: „Moc nad duszami i sercami Ich”. I dał mi zrozumieć, że to nie jest zewnętrzna władza, która należy do Biskupów, ale wewnętrzny kierunek dusz. A słuchać mają mnie o tyle, o ile każdy, niezależnie od Władzy, rozporządza swoją osobą.

I powiedział mi Pan: „Ci, co otwierają przed tobą sumienia i serca, za ich pokorę - podniosę Ich na wysokie stopnie modlitwy i będą mieli udział w darach i łaskach, jakimi ciebie obdarzam. Wszystko co ci oznajmiam są to wielkie dary i łaski, które mocen jestem dać komu chcę. Ale pamiętaj, że możesz je w jednej chwili stracić. Możesz zgrzeszyć i jak błyskawica strąconą być do piekła”.

W tym czasie dostałam list od mego Przewodnika z nowenną do Świętej Kolety i wyjątkiem z Jej objawień. Po przeczytaniu tego listu, znowu zostałam nagle oświecona i poznałam, że to mnie Pan Bóg przeznacza do kierowania całym Dziełem. I przemówił Pan: „I teraz odnowienie świata jest w ręku Maryi, a Imię Jej ogarnie cały świat, przez nowo powstałe Zgromadzenie Maryawitów i Maryawitek”.

Upadłam na twarz, dziękując Panu Jezusowi i Najświętszej Jego Matce za tak wielką łaskę, ciesząc się, że znalazłam podobny przykład w Świętej Kolecie, która także kierowała Kapłanami. Ale przypomniałam sobie, że Święta Koleta miała upoważnienie od ojca Świętego, a ja nie mam, więc nie mogę dalej działać w tej sprawie. Przedstawiłam to Panu Jezusowi, a Pan odpowiedział: „Co innego jest reformować klasztory, a nowe Zgromadzenia zakładać. Ona musiała się wpierv przedstawić i dostać upoważnienie, a ty co przedstawisz, kiedy nie masz nic? Jak będzie dwunastu, to wprost udacie się do stolicy Apostolskiej. I Święty Franciszek tak zrobił”. Potem się uspokoiliam.

Inną razą modląc się za Zgromadzenie Zakonne, widziałam w duchu, że już teraz są pomiędzy nimi niechęci, zazdrości i nieporozumienia; więc zasmuciłam się tem bardzo. Wtedy przemówił Pan: „Jak się razem połączą, to wszystko ustanie i będzie dobrze”.

Znowu wskazał mi Pan dwóch kapłanów, przeznaczając im Imiona Apostołów i kazał Im powiedzieć. Uczułam wielką trudność, bo Kapłanów tych nie znałam, a z natury jestem bojaźliwą i nieśmiałą, więc opierałam się do trzech razy. Dopiero po surowym rozkazie

Pana Jezusa odważyłam się iść i powiedzieć Im w konfesyjone. Krótko i ogólnie, zostawiając resztę Panu Bogu i nie troszcząc się o skutek.

Pewien Kapłan powiedział mi: „Módl się, bo czasem Bóg do przeprowadzenia wielkiego dzieła używa słabe narzędzia, ale bądź w tem ostrożna”. Wtedy Mu powiedziałam, że i On jest wybrany. Na to odpowiedział: „Jeżeli ja mam być wybrany, to jest złudzenie szatańskie, bo nie czuję się do tego godnym, i ty nie możesz działać, bo muszą być pewne znaki”.

Odeszłam z tem i zaraz przedstawiłam Panu Jezusowi, mówiąc: „Panie, żeby działać dalej, to muszę mieć pewne znaki”. Po chwili przemówił Pan: „Jakich chce znaków, kiedy to będzie w ukryciu? Idź i powiedz Mu, że znaki są te, które Ja Sam sprawuję w duszy każdego, któremu o tem powiesz”.

Kapłani, których pojaśniłam o tem Dziele i o ich powołaniu, sami po pewnym czasie, zaczęli przychodzić i oddawali mi się pod przewodnictwo, ale jeden o drugim nie wiedział, aż do śmierci naszego Biskupa.

Wkrótce zmarł Pierwszy Maryawita i przeznaczył mi Pan do pomocy Innego kapłana, który ośmielał mnie coraz więcej do działania i przez Niego łatwiej mi było oznajmić każdemu z wybranych, tym bardziej że byli z innych dyecezyi. Ale byli i tacy, co poznawszy ten rodzaj życia, uznali za trudny dla siebie i odstąpili, mówiąc, że i bez tego można być dobrym Kapłanem. Ja lękałam się tylko, ażeby z tych wizyt nie wywiązało się co zmysłowego, więc w gorących modlitwach błagałam Boga, żeby lepiej mnie usunął od tego, jeżelibym któremu zaszkodzić miała. Ale Pan uspokoił mnie, mówiąc: „Bądź spokojna, Ja zawsze jestem z wami, ale przyjdzie wam wiele cierpień dla Imienia Mego”.

Raz czytając rekolektantom rozmyślanie o sędzie po śmierci, nagle byłam podniesiona w duchu i miałam ukazaną wielką Chwałę Bożą, jaka będzie przeze mnie, potem swoje wyniesienie i władzę matki nad Zgromadzeniami, które również ma być dla Chwały Bożej -i zapytanie: „Czy ci dosyć?”.

Tak postawiona w zdumieniu, nie wiedziałam co odpowiedzieć, ale w tej chwili ogarnęła mnie taka gorąca żądza połączenia się z Bogiem i zaraz odczułam takie silne dotknięcie serca, i taki ogień miłości ogarnął moją duszę, że prawie do omdlenia. Wtedy poznałam, że tylko zjednoczenie duszy z Bogiem - jest mi dosyć -i zrozumiałam, że taki stan duszy nie może być teraz u mnie, ale mogę prosić Pana Jezusa i gorąco tego pragnąć.

Było to w jednym mgnieniu tak, że nie przerwałam nawet czytania i w tej chwili byłam przytomna, tylko tak bardzo osłabłam, że ledwie zdołałam wydobyć głos, a ogień w sercu i tęsknotę za Bogiem czułam przez kilka dni. Poznałam też, że w jednym takim mgnieniu odbywa się sąd duszy.

Czytając dalej rozmyślanie, miałam wyjaśnienie tego w te słowa: „Kiedy dusza z łaski Bożej dostąpi takiego zjednoczenia z Bogiem, wtedy ustają w niej wszystkie żądze i pragnienia. Wtenczas wszystko staje się jej obojętne, bo nie może mieć innej żądzy, ani innego pragnienia, tylko jakie Bóg ma i chce. I taka dusza jest żywo zagrzebana w duchu”.

Pewnego razu na modlitwie miałam poznanie, że wiele dzieł świętych rozpoczętych dla Chwały Bożej zniszczone zostały przez pychę i miłość własną, i że moje wszystkie upadki pochodzą ze źródła pychy i zmysłowości. Zasmuciłam się tem i gorąco błagałam Pana Jezusa, aby mi napęłił wielką odrazą i wstrętem do pychy i zmysłowości.

Po chwili przemówił Pan: „Uwolnię cię od tych dwóch żądz, a w miejsce nich pożerać cię będą: żądza większej Chwały Bożej i żądza powstrzymania grzechu. Wtedy wszystko stanie ci się obojętnem. Twoją radością będzie Chwała Boża, a boleścią i smutkiem grzech”. Przejęta byłam wielką czcią i zdziwieniem, bo nie rozumiałam dobrze znaczenia wszystkich słów Pana Jezusa.

Prosiłam też Maryawitów, żeby się w wątpliwościach odnosili do mego Przewodnika, zdając Mu sprawę z rozmów i postępowania naszego. Jeden Maryawita¹⁰², chcąc się upewnić, czy to jest Dzieło Boże, pisał do mego Przewodnika i otrzymał list z wyjaśnieniem, który tu dosłownie załączam.

(Następuje list Przewodnika)

„Zawstydz mnie pokora W.X.D., że się z taką ważną kwestią udaje do mnie prostego człowieka. Chyba dla tej Jego pokory Pan Bóg zechce światła mu swego przez te słowa użyczyć.

Naprzód oświadczam, że to co pisałem do innego z Panów odnosiło się do Stowarzyszenia Kapłanów Świeckich, bo chociaż byłem zawiadomiony przez tę osobę o tym fakcie, ale nie rozumiałem go tak dobrze, jak teraz.

Względem objawień jestem, jak zwykle Kapłani, b. niedowierzający i w tych objawieniach, chociaż widoczne są niektóre cechy Boskiego ich pochodzenia, jednakże niektóre punkta nie zdają mi się pewnymi^D, chociaż to nie obalałoby prawdziwości całości; bo wiadomo z Mist. Teol., że czasem obok prawdziwych przymieszują się złudzenia imaginacyi, a nawet szatańskie podstępny, jak to i Święta Teresa po śmierci o swoich objawieniach mówiła.

Zresztą o prawdziwości objawień sam tylko Kościół Św. ostatecznie może decydować, i nie czyni tego zwykle, aż się pokażą jawne owoce ich dobra. Ale do postępowania za ich wskazówką nie potrzeba takiej pewności, dość jest moralnego przekonania, że nie zawierają w sobie nic błędnego. Że zaś to jest rzecz nie tylko dobra, ale doskonała i najpożądniejsza i z pewnego względu jedyna, przekonywują słowa Ojca Św. Leona, które do naszych Ojców na kapitule zgromadzonych, powtórzywszy to, co pisał w Encyklice o Św. Franciszku, że on jest jedynym Reformatorem Kościoła na wszystkie czasy, że ile razy chrześcijanie odbiegają od zasad Ewangelii, dość odnowić instytucje Św. Franciszka i właściwym duchem ożywić, a już reforma Kościoła gotowa. Dodał, że „Kościół zawsze od zakonu Św. Franciszka w najcięższych przejściach doznawał b. skutecznej pomocy. I dzisiaj, gdy przyszły czasy najtrudniejsze, obraca się do nich.

Świat dzisiejszy tylko przez trzeci zakon może być zreformowany, jak to Św. Franciszek uczynił w swoim czasie, ale temu trzeciemu zakonowi wy tylko popęd dać możecie. Potrzeba przeto, abyście nowym duchem ożywili siebie, abyście skutecznie działać mogli”.

Więc to co usłyszała ta osoba, zgadza się zupełnie z intencją Ojca Św. i my wszyscy tę potrzebę czujemy, tylko dotąd nie przewidywaliśmy środka do tego, bo skądże się może wziąć I Zakon reformowany? Aż tu Duch Święty obmyślił sposób w naszych okolicznościach jedyny. Że to nie pierwszy taki środek, świadczy o tem żywot Św. Kolety,

102 Ks. Leon Gołębiowski, profesor seminarium duchownego w Płocku, później Maria Andrzej, biskup mariawicki. D Ojcu Honoratowi następujące punkta z objawień moich wydały się wątpliwemu: I. Podobieństwo moje do Matki Najświętszej. II. Połączenie w jedno wszystkich Zgrom. Ukrytych, których O.H. był założycielem. III. Przejście wszystkich Zgromadzeń Zakonnych pod kierunek Maryawitów. IV. Wyniesienie moje do godności matki dla wszystkich Zgromadzeń.

która podobne objawienia miała i otrzymała nawet władzę papieża nad wszystkimi klasztorami męskimi, do których wchodziła z władzą reformatorki i kapłani na klęczkach oddawali jej posłuszeństwo i przyjmowali przepisy reformy; jak później ze Św. Teresą względem Karmelitów to samo się powtórzyło.

Św. Katarzyna Seneńska w podobny sposób kierowała swoim spowiednikiem. Również i Św. Franciszek Salezy otwierał swoje sumienie i wady Św. Joannie Franciszce Chantel, i Św. Franciszek Seraficki zasięgał rady Św. Klary w rodzaju życia, jaki On i Jego bracia mieli prowadzić; bo Bóg zwykł przez pokorę dusze prowadzić.

Te przykłady powinny uspokoić Czcigodnych Panów, że nie ma nic zdrożnego w takim postępowaniu, owszem, że wielcy Święci to praktykowali i Kościół Św. nie raz upoważniał. W Regule Św. Klary reformowanej przez Urbana VIII jest przepis, że Kapelan ma ślubować posłuszeństwo Prze-ej Klasztoru bo mulieres non sunt capaces potestat(is) ordinis, sed non iurisdictionis¹⁰³, a tem bardziej do przewodnictwa duchownego są sposobne, kiedy nawet Dekret Quemadmodum¹⁰⁴ wyraźnie mówi, że mogą zakonnice do nich się udawać w wątpliwościach, udęczeniach i kwestyach ćwiczenia się w cnotach i postępu w doskonałości zakonnej.

Osobę, która to otrzymała, znam od b. wielu lat, prawie od Jej dzieciństwa i uważałem, że zawsze objawiała usposobienie do tego rodzaju życia. I dlatego chociaż odznaczała się poświęceniem w posługach miłości uważałem, że należało ją pokierować na inną drogę. Zawsze też odznaczała się wielką znajomością dusz i trafnym i roztroprnym choć mężnym kierunkiem, w którym prawie nigdy nie błędziła. Lecz co więcej utwierdza mnie w przekonaniu o sprawie Boskiej, to osobistości te, które do tego należą.

Jednego bowiem znam jeszcze ze świata i świadkiem byłem jego czystego powołania i że to życie było jego pierwszą myślą od pierwszego wstąpienia na tę drogę. Innych widzę pełnych prostoty, pokory, roztropności, czystości i gorliwości. I prawie wszystkich już dawniej przez Ducha Świętego usposobionych do tego tak, że można by każdemu powiedzieć to, co Pan Jezus powiedział Natanealowi: „Zanim cię Filip wezwał, Ja cię widziałem (i dawałem ci moje natchnienia)”.

W takich okolicznościach niepodobne jest złudzenie. To co w sobie moi Panowie czują, tj. pociąg do zaufania, do poddania się, do urządzenia życia i ten zapał, jakiego doznają, gdy się do tego przykładają, jest nieomylnym działaniem Ducha Św. „Z owoców ich poznać je”.

To wszystko nakłania mnie do uważania tego za sprawę Bożą i sprawę najpożądańszą, najpiękniejszą, najskuteczniejszą, która jedna może ożywić wszystko, utrzymać wszystko. Sprawę, o której marzyłem od początku wejścia do Zakonu i o którą co dzień przy Mszy Św. modłę się blisko pół wieku. Nikt zaś tej praktyki naganiać, ani zakazywać nie może, przynajmniej póki się praktykuje prywatnie, bez stałej organizacji. Nie ma też obowiązku przedstawiać tego komukolwiek, póki rzecz nie będzie ostatecznie uregulowana, bo ta i Stow. Kapłanów Świeckich powstało, iż przez długie lata sekretnie kilku ich spełniało przepisy, zanim przedstawili to Biskupom, i zwykle Stolicy Św. w dekretach potwierdzeń wyraża, że z pociechą dowiadujemy się, że od lat 20 n.p. istnieje takie Stow. itp., a nie wyrażałaby się tak, gdyby w tem co zdrożnego uważała...

¹⁰³ To znaczy, że kobiety nie mogą otrzymywać święceń kapłańskich, ale jurysdykcję, czyli władzę duchowną posiadać mogą.

¹⁰⁴ Dekret papieża Leona XIII w sprawie uregulowania życia w klasztorach.

(Koniec listu Przewodnika)

Przez cztery lata Maryawici spokojnie się rozwijali i liczba ich doszła do kilkunastu. Prowadzili życie oparte na Regule Pierwszej Braci Mniejszych i z tym ukrywali się przed innymi Kapłanami. Nie mieli żadnych przepisów, oprócz porządku dziennego i Reguły, którą zachowywali tak, jak mnie Pan Jezus nauczał. Szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy uważali sobie za główny swój obowiązek i cel, do którego wezwani zostali przez Boga Samego.

Jednak działalność ich była bardzo ograniczona; spełniali tylko te obowiązki, które włożyła na Niech Władza Duchowna; poza tem usuwali się od świata i stosunków z ludźmi, a oddawali się więcej modlitwie i praktykom życia zakonnego.

Czytając Regulę Pierwszą Braci Mniejszych miałam wątpliwości, że w Regule oprócz trzech ślubów są jeszcze przykazania obowiązujące pod grzechem, a które w ukryciu nie będzie można zachować; szczególnie w przyjmowaniu i dotykaniu pieniędzy, jeźdzeniu itp. Wtedy przemówił Pan: „Litera zabija, a duch ożywia. Ja Sam tę Regulę podyktowałam Św. Franciszkowi, Sam ją mogę dyspensować. Reguła ta jest ze wszystkich najdoskonalsza, a kto ją zrozumie i zachowa jej ducha, nie będzie sądzony. Istota ubóstwa polega na wyrzeczeniu się wszelkiej własności”.

Przy końcu czwartego roku, na modlitwie miałam widzenie szatanów. Widziałam ich trzy legiony, jakoby wojsko uszykowane do boju, a na czele wódz. Każdy legion miał osobne piętno: pycha, łakomstwo, nieczystość. Wódz naigrawał się ze mnie, jako ze słabej niewiasty i wzywał szyderczo do walki, mówiąc: „Patrz, co możesz wobec takiej siły? Uderzę na nich, rozproszę i przesieję Ich”. Czułam się opuszczona nawet od Pana Jezusa. Smutek i strach ogarnął moją duszę. Dopiero jak wezwałam Matki Boskiej Nieustającej Pomocy widzenie znikło, ale ja przez parę dni nie mogłam uspokoić się z wrażenia.

W kilka miesięcy po tem widzeniu, Proboszcz nasz wypublikował mnie w kościele jako siejącą zgorszenie, a Kapłanów, którzy u nas bywali, nazwał publicznie wilkami drapieżnymi, którzy wdrali się do Jego owczarni, ale ich rozpędzi.

Wtedy poruszyło się całe miasto i wszyscy zwrócili oczy na nasz dom, dziwiąc się, co się stało, bo nikt nie mógł przypuścić, żeby Proboszcz, który sam bywał u nas, mógł niesłusznie publikować - i to przez kilka niedziel - aż mu zabronił Administrator Dyecezyi. O przyczynie, dla której mnie publikował, zamilczam, ale pozór miał ten, że Kapłani bywali w naszym domu i że podobno niektórzy się tem gorszyli. Chociaż dom nasz już od lat dziesięciu założony był pod firmą „pracowni robót kościelnych” i Kapłani zawsze bywali po roboty i nikt się nie gorszył. Owszem wszyscy oswoili się z tem, że bywają.

Jeden z Kapłanów¹⁰⁵, który odstąpił od Maryawitów, chcąc nas ośmieszyć, wyjawiał przyczynę bywania Kapłanów przed Proboszczem i innymi. Proboszcz z gorliwością, lękając się herezyi, czuł się w obowiązku zaradzić złemu i usiłował, jak się sam wyraził, rozpędzić owych Kapłanów, żeby tę hydrę zgnieść w samym jej zarodku, która gorszą jest niż wszeteczeństwo.

O mnie wyrażał się, że to szatan nie kobieta, która zdolna była uwikłać tylu Kapłanów. Za przykładem Proboszcza poszli inni gorliwsi Kapłani, (a szczególnie ten, o którym wspominałam na początku objawienia, że będzie mnie prześladował) i rozgłosili po

¹⁰⁵ Ks. Adam Pęski.

wszystkich Dyecezyach, ośmieszając mnie i Maryawitów, dając im różne przezwiska i chcąc tym sposobem obalić wszystko, a przynajmniej zapobiec dalszemu szerzeniu się.

Osoba moja stała się głośna aż za granicą. Jedni się śmieli nie szczędząc nam szyderstw i docinków, drudzy litowali się słabością Kapłanów, którzy się tak skompromitowali, oddając się pod kierunek kobiety. A byli i tacy, co z ciekawości przyjeżdżali mnie zobaczyć, a potem sami przyjmowali życie Maryawitów i oddawali się mnie pod kierunek.

Z początku bardzo cierpiałam będąc tak zniesławiona i prześladowana wspólnie z Kapłanami. Przeszłam jeszcze szyderstwa i naigrawanie się szatanów, opuszczenie od Pana Jezusa i ciężką chorobę ciała. Pan Jezus na początku tego prześladowania dał mi obietnicę mówiąc: „Zachowam ci Ich”. Wtedy prosiłam Pana Jezusa, aby oddalił od Nich upokorzenie, ale Pan odpowiedział mi: „Zanim Ich uznają muszą wpierw przejść prześladowania i ucisk, a ty w boleściach zrodzisz mi Ich. Przyjdzie czas, w którym ukarzę prześladowców waszych”. Pamięć na te słowa była dla mnie pociechą i ulgą w cierpieniach. Odtąd modliłam się za tych, którzy nas prześladowają i przestałam się zalić.

Przez cały rok szalała nad nami burza i wiele bałwanów obito się o naszą łódkę. W próbie tej, jaką Bóg dopuścił na nas, w szczególny sposób poznałam Opatrzność Boską nad nami i przekonałam się o prawdziwości Boskiego pochodzenia tego Dzieła.

Powoli wszystko się uspokoiło. Maryawici coraz więcej zaczęli się rozwijać i liczba ich doszła do kilkudziesięciu; chociaż i dotąd wielu Kapłanów nie przestaje z Nich szydzić, korzystając z każdej okazji i sposobności, szkodząc im na sławie i paraliżując działalność. Życie ich oparte na radach ewangelicznych uważają za przesadne i nie na dzisiejsze czasy. Usunięcie się od świata - za dziwactwo. Powściąganie się od trunków i kart - za pychę i chęć wyróżnienia się od innych. Gorliwość o zbawienie dusz i szerzenie czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - za upór lub zboczenie umysłowe. Ale najcięższy zarzut, jakoby poniżający godność Kapłańską, to poddanie się Kapłanów pod kierunek kobiety. Takie rzeczy, podług Nich, nie dają się z rozumem pogodzić i na to najwięcej powstają.

Przeciwności, jakich doznawali Maryawici, nie zrażały ich, ani zniechęcały w powołaniu. Jeszcze gorliwiej wzięli się do pracy nad sobą, gardząc tem wszystkim, za czem się świat ugania. Pan Jezus Sam kierował całym Dziełem, używając mnie jako narzędzia. Nie czyniłam nic bez wyraźnej Jego Woli i uczyłam Ich tego, czego mnie Sam Pan Jezus nauczał. Nawet zabronił mi Pan czytania książek ascetycznych i Żywotów Świętych mówiąc: „Ja Sam chcę być Mistrzem i Nauczycielem twoim”.

Wyrzucał mi Pan Jezus moją niewdzięczność, że Mu nie dziękuję za dary i łaski, jakimi mnie obdarza od początku mego istnienia. Zawstydziłam się bardzo i uniżając się jak najgłębiej zaczęłam przepraszać Pana Jezusa za swoją niewdzięczność - jak umiałam. Po chwili przemówił Pan: „Ze wszystkich łask, jakimi cię obdarzam, największą jest ta, że jak Najświętsza Panna wyjęta jest spod grzechu, tak ty wyjęta jesteś spod namiętności. Tą drogą, jaką ciebie prowadzę dotąd żadnej duszy nie prowadziłem, a podobieństwa swego szukaj w Najświętszej Pannie”.

Że jestem wolną od namiętności i nigdy im nie podlegałam, to przed kilku laty, już raz powiedział mi Pan Jezus. I wtedy zatrwożyłam się, bo nie rozumiałam jeszcze, co to znaczy „namiętność”. Tylko zawsze czułam taki wstręt i odrazę do tego słowa, że dotąd chyba nigdy go nie wymówiłam, a ile razy w książkach natrafiłam na słowo „namiętność”, to, o ile pamiętam, zawsze go opuszczałam nie mogąc dla wstrętu wymówić.

A teraz jeszcze bardziej zlekłam się tego podobieństwa z Najświętszą Panną. Pomyślałam, że to może szatan nasunął mi takie pyszne myśli i porównanie, więc zaczęłam się bronić, upokarzając się jak najgłębiej i prosić Pana Jezusa, żeby mię uwolnił od takiej pychy powołując się na to poznanie, że wszystkie moje upadki pochodzą ze źródła pychy i zmysłowości.

Ale Pan uspokoił mię mówiąc: „Jest różnica między zmysłowością, a namiętnością: zmysłowość pobudza - namiętność zapala; zmysłowość pożąda - namiętność zaślepia. Jak Ja przez ręce Maryi ofiarowałem się Ojcu Niebieskiemu na zbawienie świata, tak przez twoje ręce chcę ofiarować Moje Miłosierdzie światu. Ale pamiętaj: jak Najświętsza Panna była Niepokalanie Poczętą, tak ty jesteś grzesznicą”.

Uspokoiliam się i ze łzami upokarzając się, jak mogłam dziękowałam Panu Jezusowi za tak wielkie łaski mówiąc: „Panie, jeśli tak jest i tak chcesz, niech się stanie Wola Twoja Święta a moje łzy i milczenie niech Ci będą aktem dziękczynnym, bo na nic więcej zdobyć się nie mogę”. Oczyszczał Pan Jezus serce moje przez piętnaście stopni, a potem duszę przez śmierć mistyczną w połączeniu z Tajemnicami Jego życia, która trwała przez półtora roku i w tym czasie uwolnił mię Pan od żądzy pychy i zmysłowości. A potem powiedział mi te słowa: „Pycha twoja była w tem, żeś chciała być mądrą i uchodzić za taką, a zmysłowość - żeś chciała kochać i być kochaną”.

Wyjaśnił mi także Pan Jezus, że pierwsi Rodzice zgrzeszyli przez dwie żądze: Ewa przez pychę, czyli żądzę wiedzy, Adam przez zmysłowość, czyli żądzę miłości. Bo chociaż te dwie żądze dane im były do poznania i miłowania Boga, jednak wystawione zostały na próbę ich wolnej woli, która nie była jeszcze utwierdzona w łasce.

Tłumaczył mi Pan sposób nabywania cnót, dzieląc każdą na trzy stopnie. Uczył mię modlitwy wewnętrznej i wiele rzeczy tłumaczył i wyjaśniał z Teologii Mistycznej. Pomijam tu szczególne łaski i dary, jakich udzielił Pan w tym czasie mojej duszy i niektórym Maryawitom, a opisuję tylko te, które mają ścisły związek z całym Dziełem.

Najczęściej przemawiał Pan Jezus i nauczał mię w czasie odmawiania Brewiarza, a raz powiedział mi: „Mówiąc Brewiarz, chcę żebyś mi wynagradzała za Kapłanów, którzy nie odmawiają, albo źle odmawiają”. I Sam przeznaczył mi intencję.

Inną razą w czasie mówienia godzin kanonicznych przemówił Pan: „Kapłani nieczyści” i takim bólem zalał moją duszę, że wydałam okrzyk. Po chwili powiedział: „W Miłosierdziu Mojem przebaczę Im, a w dobroci Mojej powstrzymam Ich, ale ty masz być ofiarą błagalną”. Wtedy ustał ból, a radość uczułam. Ale znowu przemówił Pan: „Ziemia cała zalana nieczystością” (i duszę moją napełnił wielkim smutkiem). „W Miłosierdziu Mojem przebaczę, w Dobroci Mojej powstrzymam, ale adoracya wasza ma być ubłagania”.

Raz modląc się prosiłam Pana Jezusa, żeby mi wyjaśnił: jeżeli życie Maryawitów jest przez Niego Samego objawione, dlaczego ich nie uznają i szydzą? Szukałam w sobie winy i przypisywałam to moim grzechom albo złudzeniu.

Wtedy odpowiedział Pan „To jest Dzieło wielkiego Miłosierdzia i chcę, aby w szczegółach było podobne do Dzieła Odkupienia. Tylko umysły poziome tego nie rozumieją i nie chcą rozumieć. Wola Moja musi się spełnić co do słowa, co do słowa, co do słowa. Jeżeli nie w Miłosierdziu, to w Sprawiedliwości. A wtedy biada Im, biada temu miastu”.

Zapytałam: „Panie, co to znaczy?”. Odpowiedział Pan: „Jeśli odrzuca Miłosierdzie, dosięgnie Ich Sprawiedliwość”. Miałam też wyjaśnienie, że słowa Pana Jezusa nie

odnosiły się tylko do naszego miasta, ale do każdej miejscowości, w której odrzucają Miłosierdzie (Dzieło Miłosierdzia).

Mówił mi Pan Jezus, że w Seminarjach jest zły kierunek, bo Przełożeni zwracają uwagę tylko na naukę i zewnętrzne sprawowanie się kleryków, a nie kształcą serc przez wyniszczanie wad charakteru, i nabywanie cnót odpowiednich powołaniu, więc życie ascetyczne znają tylko z teorii. Nauka też nisko stoi. Nie uczą wcale Teologii Mistycznej, uważając za zbytęcną na te czasy, dlatego wychodzą umysły poziome, a nauka staje się coraz mniej dostępną dla rozumu. Prawie każdy po wyjściu z Seminarium ułoży sobie formułkę, wyczytaną z jakiejś książki ascetycznej i według tej kieruje duszami, nie śledząc w nich działania Bożego. I dlatego tak wiele jest fałszywej pobożności, że nie ma Przewodników.

Mówił mi Pan, że Przewodnik powinien mieć nie tylko naukę i doświadczenie, ale jeszcze dar rozpoznawania duchów, który z góry jest, a „Duch Święty tchnie kędy chce” i nie może Przewodnik podnieść duszy do wyższej doskonałości; tylko o tyle, o ile sam postąpi. A mnie tak powiedział Pan: „Im ściślej wola twoja zjednoczona będzie z Moją Wolą, tem Dzieło to stanie się doskonalszem”.

Przeznaczył mi Pan Jezus Spowiednika i kazał to wszystko, co do mnie mówi i naucza, oddawać pod Jego sąd. Przedstawiłam Spowiednikowi stan swojej duszy i wszystkie szczegóły odnoszące się do tego Dzieła. Wysłuchawszy powiedział mi Spowiednik: „Bądź pokorną i módl się, żeby w tem wszystkim nie było złudzenia szatańskiego”. Zatrwożyłam się tem i poszłam przed Najświętszy Sakrament prosić Pana Jezusa o uspokojenie.

Po chwili przemówił Pan: „Bądź spokojna, szatan przeciwko sobie nie działa. Ty i całe to Dzieło jest tak ściśle złączone z Kościołem, że tu nie może być złudzenia. Życie to nie jest dla wszystkich Kapłanów, tylko dla tych, których ja Sam wybrałem, aby mi wynagradzali za Massonów. A jak tam leje się rozpusta i miotają bluźnierstwa przeciwko Przenajświętszemu Sakramentowi, tak Oni jaśnieć będą czystością i pałać miłością i czcią Przenajświętszego Sakramentu. Zreformują Mi Duchowieństwo w ten sposób, że Inni kapłani będą pod Ich duchownym kierunkiem. A jak każde Dzieło Święte, tak i to przejdzie przez sąd Kościoła Świętego”.

W czasie Mszy Świętej dał mi Pan poznać, jak wielkich zniewag dopuszczają się Massoni i że wydzierają z dusz ludzkich chwałę Boga, nazywając szatana „dobrym bogiem”, ale szatan zostanie pohańbiony przez to, czem walczy przeciwko Bogu.

I powiedział mi Pan: „Tobie dam zwycięstwo i moc nad duchem nieczystym”. Wtedy też wyjaśnił mi Pan, że Zgromadzenie Maryawitów założył przeciwko Massonom i z nimi walczyć będą.

Podczas Podniesienia kazał mi Pan Jezus Przenajświętszą Hostyę ofiarować Ojcu Niebieskiemu jako Ofiarę błagalną za grzechy całego świata. Ofiarowałam tak, a Pan mi powiedział: „Ile razy w taki sposób ofiarujesz Mnie Ojcu Niebieskiemu, zawsze powstrzymasz sprawiedliwość i odwrócisz gniew Jego”.

Innego dnia po zmówieniu godzin kanonicznych przemówił Pan: „Zbliża się już czas, w którym pomszczę prześladowców waszych urągających Mojej Woli”. I ukazał mi Pan najpierw tych kapłanów, którzy byli powołani do tego życia, ale uważając je za trudne, odstąpili i rzekł: „W dzień sądu odwrócę się od Nich”.

Serce mi się ścisnęło i zaczęłam prosić: „Panie, Oni tego nie rozumieli, przebacz Im”. Odpowiedział mi Pan: „Żebyś wiedziała, jaką wzgardę wyrządzili mi odrzucając ofiarowane Im Miłosierdzie i to dla błahych rzeczy: dla pieniędzy, dla kart, dla łyżki soczewicy... Jeszcze tu na ziemi dopuszczę na Nich grzechy ciężkie, a na sądzie odrzucę Ich”. Zawołałam: „Panie, czy nie masz dla Nich Miłosierdzia?”. Ale Pan milczał...

Po chwili ukazał mi Pan tych Kapłanów, którzy prześladują to Dzieło. Zapytałam: „Panie, a z Tymi co będzie?”. Odpowiedział Pan: „To są groby pobielane. Już osądzeni”. Powiedziałam: „Panie, zmiłuj się nad Nimi, oni mieli pozory, że Kapłani u nas często bywają”. Odpowiedział mi Pan: „Pozory...” i odkrył mi Ich zdrożności i wszystkie kłamstwa, jakie zarzucają Maryawitom, korzystanie z każdej słabości ludzkiej, tłumaczenie każdego słowa na złe, wymówionego w prostocie, aby więcej potępić i ośmieszyć.

Potem Pan rzekł: „A teraz zapytaj się Ich, jak często bywają w domach upadłych^E i o której godzinie wracają z przedstawienia. Wiedzą o pijaństwie, karciarstwie i rozpuście, a nie prześladują tego. Siebie i innych ukryli, a sądzą niewinnych. Prześladują was przez złość i zazdrość, że nie od Nich to wyszło”. Oniemiałam z przerażenia, a po chwili zapytałam: „Panie, czy to Ty mówisz do mnie?”. Odpowiedział Pan: „Wszystko przeminie, ale słowa moje nie przeminą”. I w tej chwili w górze usłyszałam drugi głos: „Jam jest Sędzia Sprawiedliwy, który badam nerek i serc”. Uchwyciłam się stołu, bo byłam porwana w górę i odpowiedziałam: „Sprawiedliwys jest Boże w sądach swoich”.

Taki strach i ból mię ogarnął, że przez kilka dni byłam chora.

Wszystko co tu opisałam, objawił mi Pan w przeciągu dziesięciu lat. W tym roku przy końcu listopada, kazał mi Pan, żeby Maryawici wydali Encyklikę Ojca Świętego¹⁰⁶ „O Przenajświętszym Sakramencie” i na mocy Encykliki szerzyli Cześć Przenajświętszego Sakramentu i ogłaszali ludziom kary wymierzone na świat i Miłosierdzie dające ginącemu światu, jako ostatni ratunek Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi.

Kazał mi Pan, aby to czynili za pozwoleniem swoich Biskupów i powiedział: „Jeśli nie będzie dostateczna liczba błagających, ukarzę świat cały, a ukarzę za grzechy Kapłanów. Użyję bicz i zamknę Seminarja, bo z tych wychodzą Kapłani rozpustni. Wzbudzę lud przeciwko Kapłanom i wypędzę Ich jak niegdyś wypędziłem przekupniów ze Świątyni Jerozolimskiej, bo mi służą za pieniądze i zaszczyty”.

Potem powiedział Pan: „Wypełniły się już dni”. I kazał to wszystko spisać i najprzód oddać pod sąd Biskupów mówiąc: „Jak osądzą, tak Im się stanie” - i wymienił Pan Jezus trzech¹⁰⁷. A potem wprost udać się do Stolicy Apostolskiej i całe to Dzieło złożyć u stóp Ojca Świętego. I powiedział mi Pan: „Nie potrzebujecie uznania i zalecenia Biskupów, bo Dzieło Święte jest i samo się zaleca”.

Zapytałam: „Panie, czy taka jest Wola Twoja?”. Odpowiedział Pan: „Ja Pan, Ja ci to rozkazuję. Ja Sam wywiode z ucisku Ich. Sam odejmę niesławę od domu waszego. Ten jest lud mój wybrany: Niewiasty i Mężowie. Im dam moc, aby mi podbili cały świat. Wybrałem głupstwa tego świata, abym zawstydził mądre, zakryłem te rzeczy przed

^E W domu tym upadłemi Pan nazywa: pokutujące jawnogrzezsznice i ich kierowniczkę oderwane od pierwszej Reguły i Przełożonej.

¹⁰⁶ Leona XIII.

¹⁰⁷ Arcybp warszawski Wincenty Chościak Popiel, bp plocki Jerzy Szembek i bp lubelski Franciszek Jaczewski.

wielkimi i możnymi, a objawiłem je maluczkim”. Wtedy rozkazał mi Pan Zgromadzenie Maryawitów rozdzielić na trzy prowincje i Sam wyznaczył trzech Prowincyałów¹⁰⁸.

Znaków na potwierdzenie prawdziwości tych objawień nie mam oprócz tych, które mi Sam Pan Jezus wskazał. Pierwszy, że Bóg mnie przewrotną grzesznicę w jednej chwili przemienił w powolne narzędzie Woli Swojej. Drugi, że kilkudziesięciu Kapłanów uwierzyło słowom moim i gotowi są życie oddać za to Dzieło, chociaż nie mieli zewnętrznych cudów, co jest dowodem działania Ducha Przenajświętszego w Ich duszach. Trzeci, to moc, jaką mi dał Pan nad duszami i sercami Ich, o czym sami zaświadczą.

Przed spisaniem tych Objawień prosiłam o łaskę Ducha Przenajświętszego, żebym je napisała według Woli Bożej nie dodając nic swego. I w tej chwili miałam poznanie, że powinnam prosić Trójcy Przenajświętszej o błogosławieństwo. Wtedy w najgłębszym uniżeniu, upokarzając się zaczęłam błagać Trójcę Przenajświętszą o błogosławieństwo.

I po chwili usłyszałam z góry te słowa:

„Pokój tobie duszo”

„Pokój wszystkim nędzy twojej”

„Pokój słowom twoim”

„Pokój wszystkim sprawom twoim”

„Pokój miejscom, w których przebywać będziesz”

„Pokój wszystkim, z którymi obcować będziesz i słuchać cię będą”

„Pokój i Miłosierdzie tym, za którymi błagać będziesz”

„Pokój całej ziemi, jeśli przyjmie Miłosierdzie”.

Pisałam dnia 30 grudnia 1902 rok¹⁰⁹.

¹⁰⁸ Dla warszawskiej - Jana M. Michała Kowalskiego, dla plockiej - Leona M. Andrzeja Gołębiowskiego, dla lubelskiej - Wacława M. Jakuba Próchniewskiego.

¹⁰⁹ Feliksa M. Franciszka Kozłowska objawienia te pisała w Lublinie.

NIEKTÓRE WYPOWIEDZI I MYŚLI M. F. KOZŁOWSKIEJ

Bóg jest miłością Istotną, Wieczną i nieskończoną. Ta miłość pragnie udzielać swe dary bez wyjątku wszystkim, dla ich wiecznego szczęścia. Kto je przyjmuje i korzysta z nich według Woli Bożej, ten dostąpi Miłosierdzia i staje się szczęśliwy na wieki. Kto gardzi darami Miłości, odrzuca je, nad tym spełnia się sprawiedliwość, ten staje się sam sprawcą swego nieszczęścia. W ten sposób Miłość wypełnia się w Miłosierdziu lub w Sprawiedliwości.

Wszystkie cnoty bez miłości są niczym, a wtedy tylko są prawdziwie cnotami, kiedy wypływają z miłości Boga i bliźniego.

Największym szczęściem dla duszy na ziemi jest wypełnienie Woli Bożej. Wszyscy ludzie byliby spokojni i szczęśliwi, gdyby tylko wypełniali Wolę Bożą.

Przez miłość ku naszym bliźnim oddajemy Chwałę Bogu i dajemy dowód naszej miłości ku Bogu... Kto będzie miał większą miłość dla bliźnich swoich, szczególnie dla nieprzyjaciół, ten więcej otrzyma łaski i w wyższym stopniu dostąpi Miłosierdzia Bożego.

Nic tak nie oczyszcza duszy, jak cierpienie.

Księża rzymscy wtedy przestaną was nienawidzić i prześladować, kiedy wy będziecie ich miłować i za nich się modlić.

Doskonałości nie ma i nie może być ani w człowieku, ani od człowieka, ani przez człowieka. Dlatego Pan Jezus nam przypomniał, że Przenajświętszy Sakrament jest źródłem, środkiem i mocą doskonałości, a ponieważ ludzkość oddaliła się od tego Sakramentu, odstąpiła też od pierwotnego sposobu życia. Nic innego więc, ani czegoś nowego w mariawityzmie nie ma, tylko wracamy do wiary i obyczajów pierwszych chrześcijan w kapłanach, dziewicach i ludzie.

Modlić się mamy, żeby się wypełniła Wola Boża w nas, nad nami i przez nas. Żeby ustał grzech między nami. Żeby szatanowi była odjęta moc kuszenia.

Pamiętajcie, że Pan Jezus jest wszystkim, więc i ludzi nie prowadźcie do siebie, lecz do Pana Jezusa.

Oziębłość duchowa jest chorobą więcej niebezpieczną, niż choroba ciała i trudniejszą do uleczenia.

Do zasług Jezusa Chrystusa ma prawo każda dusza i to w takim stopniu, w jakim sama zechce korzystać, albowiem On każdą odkupił i za wszystkich umarł.

Głównym fundamentem zjednoczenia Kościołów, powinna być wiara i cześć dla Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza. Każdy Kościół niech zachowuje swoje zwyczaje, modły i nabożeństwa, i niech drugiemu swoich praktyk religijnych nie narzuca. We wszystkim niech będzie miłość, w rzeczach niekoniecznych do zbawienia - wolność, a w koniecznych - jedność.

Jednego pragnę celu na ziemi, żeby wszyscy ludzie poznali i umiłowali Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, który jest nieustającą Ofiarą

Błagalną za nasze grzechy i w Nim Samym zostali zjednoczeni, a nie w człowieku grzesznym, który jak cień przemija.

Nie godzi się Ojcom i Siostram poddawać smutkowi, a tym bardziej opuszczać rąk, ale ze zdwojonym wysiłkiem pracować w tym Dziele Miłosierdzia, jak to czyniliście w jego początkach. Wy też do czasu pracować będziecie, a czas drogi. Trzeba korzystać z każdej chwili danej nam dla zbawienia duszy nie tylko swojej, ale tych, których Pan Bóg z nami połączył i czeka nas odpowiedzialność przed Bogiem, jak pracowaliśmy dla ich zbawienia.

U nas powtórzy się wszystko, co było w Kościele (błędy, upadki i grzechy), ale tam trwało to całe wieki, a u nas prędko się skończy.

Zachowajcie Regułę i miłość, a Reguła was zachowa.

KALENDARIUM HISTORII MARIAWITYZMU

- 27 V 1862 r. Data urodzin Feliksy (Felicji) Kozłowskiej - Założycielki mariawityzmu (w zakonie M. Franciszka).
- 8 IX 1887 r. Założenie przez F. Kozłowską Zgromadzenia Sióstr Ubogich św. Matki Klary. Data uznawana za początek Zgromadzenia Sióstr Mariawitek.
- 2 VIII 1893 r. Objawienie M. Franciszki Kozłowskiej w Płocku w kościele seminaryjnym. Data umowna początku mariawityzmu.
- I - IV 1903 r. Przedstawienie objawień i historii Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów arcybiskupowi warszawskiemu W. Popielowi, biskupowi lubelskiemu F. Jaczewskiemu i biskupowi płockiemu J. Szembekowi.
- 18 VII 1903 r. Wyjazd do Rzymu 16-osobowej delegacji księży mariawitów z M. Franciszką Kozłowską i siostrą zakonną M. Honoratą Klichowską.
- 6 VIII 1903 r. Wybór ks. Jana M. Michała Kowalskiego na przełożonego (Ministra Generalnego) Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów przez kapłanów delegatów w Rzymie.
- 13 VIII 1903 r. Audjencja delegacji mariawitów u papieża, Piusa X. Prośba o zatwierdzenie Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów.
- 25 IX 1903 r. Rozporządzenie arcybiskupa W. Popiela do duchowieństwa diecezji warszawskiej w sprawie mariawitów.
- XII 1903 VI 1904 r. Utworzenie Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania złożonego z: 1) Zgromadzenia Kapłanów, 2) Zgromadzenia Sióstr, 3) Tercjarzy i 4) Bractwa Mariawitów, działających według przepisów opracowanych przez M. Franciszkę Kozłowską (zwanym „ustawami”).
- 3 VIII 1904 r. Audjencja delegatów księży mariawickich R. Próchniewskiego i L. Gołębiowskiego u papieża Piusa X.
- 4 IX 1904 r. Data dekretu Kongregacji św. Oficjum, przyjętego 31 sierpnia, o rozwiązaniu Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów.
- 11 I 1905 r. Poddanie się F. Kozłowskiej rozporządzeniom biskupa płockiego A. Wnukowskiego (podpisanie deklaracji).
- I 1905 r. Wyjazd do Rzymu ks. Pawła Skolimowskiego.
- 12 VI 1905 r. Audjencja trzech delegatów ludu mariawickiego u papieża Piusa X i złożenia memoriału o niemoralności duchowieństwa polskiego.
- 4 VIII 1905 r. Okólnik biskupa płockiego A. Wnukowskiego zabraniający księżom mariawitom utrzymywania łączności z F. Kozłowską

- oraz między sobą, głoszenia kazań bez zezwolenia oraz spowiedzi wiernych poza własną parafią - pod groźbą suspensy.
- 10 VIII 1905 r. Złożenie przez trzech księży mariawitów (Kowalski, Rostworowski i Wiechowicz) arcybiskupowi W. Popielowi memoriału o posłuszeństwie kapłanów mariawitów wobec władzy diecezjalnej.
- I 1906 r. Ogólny zjazd kapłanów mariawitów w Warszawie.
- 1 II 1906 r. Złożenie arcybiskupowi W. Popielowi oświadczenia o wypowiedzeniu posłuszeństwa władzy diecezjalnej, odłączeniu się od Kościoła i apelacji do Stolicy Apostolskiej.
- 8 II 1906 r. Wypowiedzenie posłuszeństwa biskupowi płockiemu A. Wnukowskiemu.
- 14 II 1906 r. Pismo konsystorza płockiego do duchowieństwa i wiernych diecezji o „Błędach fałszywej nauki głoszonej przez kapłanów zowiących się »Maryawitami«”.
- 20 II 1906 r. Audjencja u papieża Piusa X ks. Jana Kowalskiego i ks. Romana Próchniewskiego, którzy skarceni przyrzekli posłuszeństwo.
- 19 III 1906 r. Prośba ks. J. Kowalskiego do arcybiskupa W. Popiela o zdjęcie kar kościelnych z kapłanów mariawitów i zapewnienie im możliwości spełniania czynności duszpasterskich.
- 5 IV 1906 r. Encyklika Piusa X podtrzymująca dekret Kongregacji św. Oficjum z 4 IX 1904 r. i grożąca mariawitom ekskomuniką.
- 28 XI 1906 r. Dekret rządu rosyjskiego (ówczesnych władz na ziemiach polskich) o prawnym uznaniu związku religijnego mariawitów.
- 5 XII 1906 r. Data Kongregacji św. Oficjum (Świętej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji), w którym Kongregacja „z wyraźnego polecenia Ojca. św.”, orzekła że kapłan J. Kowalski i M. Franciszka Kozłowska „podlegają imiennie i osobiście ekskomunice większej, noszą na sobie brzemień wszystkich kar, na jawnie wyklętych spadających”. Kapłanom mariawitom wyznaczono czas 20 dni na opamiętanie się pod groźbą ekskomuniki. Wiernych ostrzeżono, że w razie przynależności do sekty Mariawitów „przestają być prawnymi Św. Kościoła Bożego synami”.
- 24 XII 1906 r. Pierwsza Msza św. w języku polskim w kaplicy sióstr w Płocku (pasterka).
- 31 XII 1906 r. Ogłoszenie w kościołach diecezji warszawskiej, płockiej i lubelskiej dekretu Kongregacji św. Oficjum z dnia 5 XII 1906 r. Data uznawana za zupełne zerwanie mariawitów z Kościołem rzymskokatolickim i początek osobnego związku wyznaniowego mariawitów.
- 3 I 1907 r. Ukazanie się tygodnika „Maryawita - Czciiciel Przenajświętszego Sakramentu” drukowanego we własnej

- drukarni w Łodzi.
- 10 X 1907 r. I Kapituła Generalna Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów (32 księży i po 2 delegatów z parafii). Wybór ks. Jana M. Michała Kowalskiego na Ministra Generalnego Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania.
- 15 II 1909 r. Wydanie „Ustawy parafii mariawickich” przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rządu rosyjskiego, będącej wzorem statutu parafialnego.
- 7 IX 1909 r. Udział trzech księży mariawitów (Kowalski, Próchniewski i Gołębiowski) w Kongresie Kościołów Starokatolickich w Wiedniu. Przyjęcie Kościoła Mariawitów do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.
- S X 1909 r. Otrzymanie sakry biskupiej przez ks. Jana Kowalskiego w Utrechcie od trzech biskupów Kościoła Starokatolickiego w Holandii z udziałem dwóch biskupów starokatolickich z Bonn i Londynu.
- 20 V 1910 r. II Kapituła Generalna Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. Wybór dwóch biskupów elektów.
- 4 X 1910 r. Konsekracja na biskupów księży Romana M. Jakuba Próchniewskiego i Leona M. Andrzeja Gołębiowskiego w Łowiczu, z udziałem dwóch biskupów starokatolickich z Holandii.
- 22 X 1910 r. Dekret ówczesnych władz rosyjskich na ziemiach polskich zatwierdzający biskupa J. Kowalskiego „administratorem wszystkich mariawickich parafii”.
- 27 V 1911 r. Poświęcenie fundamentów pod Świątynię i Klasztor w Płocku.
- 11 III 1912 r. Wydanie przez rząd rosyjski „Prawa o wyznaniu mariawitów” uznającego Kościół Mariawitów jako związek religijny na równi z innymi prawnie uznanymi Kościołami chrześcijańskimi.
- 15 VIII 1914 r. Poświęcenie zbudowanej w Płocku Świątyni i Klasztoru pw. „Miłosierdzia i Miłości”.
- 22 VIII 1918 r. III Kapituła Generalna biskupów i kapłanów mariawickich.
- 23 VIII 1921 r. Śmierć Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej.
- 3 I 1922 r. Otwarcie drukarni mariawickiej w Płocku, gdzie wydano „Dzieło wielkiego Miłosierdzia” (1922 r.) zawierające teksty objawień F. Kozłowskiej, ustawy zakonne i traktaty religijne napisane przez Założycielkę.
- 23 VIII 1922 r. Wprowadzenie Komunii św. pod dwiema postaciami (chleba i wina).
- 8 IX 1922 r. Wybór na Przełożoną Zgromadzenia Sióstr Mariawitek Antoniny M. Izabelli Wiłuckiej.

- 19 IV 1923 r. IV Kapituła Generalna Kapłanów Mariawitów. Wybór trzech biskupów elektów (Feldmana, Przysieckiego i Rostworowskiego).
- 4 X 1923 r. Konsekracja na biskupa ks. Wawrzyńca M. Franciszka Rostworowskiego.
- 18 IV 1924 r. List pasterski arcbpa J. Kowalskiego o zniesieniu celibatu.
- 14 IX 1924 r. Zawieszenie stosunków przez Unię Utrechcką Kościołów Starokatolickich ze Starokatolickim Kościołom Mariawitów.
- 12 X - 23 XI 1926 r. Podróż grupy biskupów, kapłanów i sióstr do Ziemi św. i patriarchatów Kościołów wschodnich w sprawie nawiązania współpracy.
- VI 1928 r. Spotkanie delegacji Kościoła Narodowego pod przewodnictwem ks. bpa F. Hodura z USA z delegacją Kościoła Mariawitów pod przewodnictwem arcbpa J. Kowalskiego.
- 18 IX - 12 X 1928 r. Proces w sądzie plockim przeciwko J. Kowalskiemu o niemoralność.
- 28 III 1929 r. Konsekracja na biskupów ks. F. Feldmana i ks. B. Przysieckiego.
- 21 II 1929 r. Wprowadzenie kapłaństwa sióstr zakonnych.
- X 1929 - II 1930 r. Korespondencja biskupów mariawickich z biskupami rzymskokatolickimi w sprawie pojednania.
- 13 IV 1933 r. Konsekracja na biskupa ks. Janusza M. Szymona Bucholca.
- 4-5 X 1934 r. Ostatnia Kapituła z udziałem arcbpa J. Kowalskiego.
- 29 I 1935 r. Kapituła Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów z udziałem delegatów parafii i sióstr zakonnych. Zdjęcie arcbpa J. Kowalskiego z urzędu zwierzchnika Kościoła. Wybór Naczelnego Biskupa M. Filipa Feldmana. W wyniku rozłamu w mariawityźmie powstanie Kościoła Katolickiego Mariawitów (zwoleńnicy arcbpa Kowalskiego).
- 13 VI 1935 r. Kapituła Zgromadzenia Sióstr Mariawitek. Wybór Przełożonej Janiny M. Kamili Siankowskiej.
- 18 V 1942 r. Zagazowanie w Hartheim koło Linzu arcbpa J. Kowalskiego wywiezionego przez Niemców do obozu w Dachau.
- 16 VIII 1942 r. Wyjazd do Niemiec Naczelnego Biskupa F. Feldmana.
- 3-5 VII 1945 r. Kapituła Generalna. Wybór na Biskupa Naczelnego Romana M. Jakuba Próchniewskiego.
- 5 IX 1947 r. Wydanie dekretu o uregulowaniu położenia prawnego Kościoła Mariawickiego (Dz.U.Nr 59, poz. 316).
- 4 X 1955 r. Konsekracja na biskupów ks. Stanisława M. Andrzeja Jałosińskiego i ks. Wacława M. Innocentego Gołębiowskiego.

- 22 VIII 1957 r. Kapituła Generalna Kapłanów Mariawitów, wybór ks. Jana M. Michała Sitka na Biskupa Naczelnego.
- 4 X 1957 r. Konsekracja ks. Jana M. Michała Sitka na biskupa.
- 21 V 1960 r. Zatwierdzenie przez Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań statutu Zgromadzenia Sióstr Mariawitek.
- 21 V 1964 r. Wybór na Przełożoną Zgromadzenia Sióstr Mariawitek s. Franciszki M. Michaeli Lipińskiej.
- 15 VII 1965 r. Wybór na Biskupa Naczelnego bpa Wacława M. Innocentego Gołębiowskiego.
- 31 X 1967 r. Zatwierdzenie przez Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań statutu Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.
- 19 VIII 1971 r. List Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu „Do Braci Mariawitów” w 50. rocznicę śmierci Założycielki M. Franciszki Kozłowskiej. Odwołując się do soborowych dekretów o ekumenizmie autorzy listu w imieniu Kościoła w Polsce przeprosili Braci Mariawitów „za wszystko, w czym kiedykolwiek względem nich zawiniliśmy”. Oświadczyli ponadto, że „Gotów też jest Kościół poddać obiektywnej rewizji swoje odniesienie się do ruchu w jego fazie pierwotnej i powzięte wówczas dyscyplinarne decyzje”.
- 6 VIII 1972 r. Konsekracja na biskupa ks. Stanisława M. Tymoteusza Kowalskiego z udziałem arcbpa Utrechtu M. Koka i biskupa Haarlemu B.van Kleefa z Kościoła Starokatolickiego w Holandii.
- 26 X 1972 r. Wybór bpa M. Tymoteusza Kowalskiego na Biskupa Naczelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.
- 20 XI 1983 r. Konsekracja na biskupów księży Zdzisława M. Włodzimierza Jaworskiego i Antoniego M. Romana Nowaka.
- 23 I 1986 r. Po raz pierwszy (od 80 lat) przybył do Kościoła mariawickiego biskup rzymskokatolicki. Był to bp Władysław Miziołek, który podczas ekumenicznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan w Warszawie na Woli uczestniczył w nabożeństwie i wygłosił homilię.
- 22 I 1989 r. Na centralnym nabożeństwie ekumenicznym w Kościele rzymskokatolickim w Warszawie na Lesznie wygłosił kazanie Naczelny Biskup Kościoła Starokatolickiego Mariawitów M. Tymoteusz Kowalski.
- 17-18 IX 1991 r. W ramach przypadającej w 1993 r. setnej rocznicy mariawityzmu odbyło się w Łodzi pierwsze ekumeniczne sympozjum na temat: „Teologia Miłosierdzia Bożego w Kościołach chrześcijańskich”, z udziałem duchownych Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i z Kościoła rzymskokatolickiego.

ZWIERZCHNICY I BISKUPI MARIAWICCY

A. KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI MARIAWITÓW

ZWIERZCHNICY KOŚCIOŁA:

1. Jan (M. Michał) Kowalski (1907-1935)
2. Klemens (M. Filip) Feldman (1935-1942)
3. Roman (M. Jakub) Próchniewski (1945-1953)
4. Waclaw (M. Bartłomiej) Przysiecki (1953-1957)
5. Jan (M. Michał) Sitek (1957-1965)
6. Waclaw (M. Innocenty) Gołębiowski (1965-1972)
7. Stanisław (M. Tymoteusz) Kowalski (od 1972 r.)

BISKUPI KOŚCIOŁA¹¹⁰:

1. Jan (M. Michał) Kowalski (1871-1909-1942)
2. Roman (M. Jakub) Próchniewski (1872-1910-1954)
3. Leon (M. Andrzej) Gołębiowski (1867-1910-1933)
4. Wawrzyniec (M. Franciszek) Rostworowski (1874-1923-1956)
5. Klemens (M. Filip) Feldman (1885-1929-1971)
6. Waclaw (M. Bartłomiej) Przysiecki (1878-1929-1961)
7. Janusz (M. Szymon) Bucholc (1893-1933-1965)
8. Stanisław (M. Andrzej) Jałosiński (1904-1955-1986)
9. Waclaw (M. Innocenty) Gołębiowski (1913-1955-1985)
10. Jan (M. Michał) Sitek (1906-1957-1970)
11. Stanisław (M. Tymoteusz) Kowalski (1931-1972)
12. Zdzisław (M. Włodzimierz) Jaworski (1937-1983)
13. Antoni (M. Roman) Nowak (1931-1983)

PRZEŁOŻONE ZGROMADZENIA SIÓSTR MARIAWITEK:

1. Feliksa (M. Franciszka) Kozłowska (1887-1921)
2. Antonim (M. Izabella) Wiłucka-Kowalska (1922-1935)¹¹¹

¹¹⁰ w nawiasie: rok urodzenia - święceń biskupich - śmierci)

¹¹¹ 28 marca 1929 roku otrzymała święcenia biskupie, natomiast po rozłamie w 1935 r. przeszła do Kościoła Katolickiego Mariawitów (denominacja felicianowska), gdzie w okresie 1940-1946 kierowała tym Kościołem.

3. Janina (M. Kamila) Siankowska (1935-1963)
4. Franciszka (M. Michaela) Lipińska (od 1964 r.)

**B. ZWIERZCHNICY KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO MARIAWITÓW
(denominacja felicjanowska)**

1. Jan (M. Michał) Kowalski (1935-1940)
2. Antonina (M. Izabella) Wiłucka-Kowalska (1940-1946)
3. Józef (M. Rafael) Wojciechowski (od 1946 r.)

PARAFIE I PLACÓWKI (FILIE) KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO MARIAWITÓW

Diecezja warszawsko-płocka z siedzibą w Płocku:

Błonie, woj. warszawskie

Długa Kościelna, woj. warszawskie

Leszno, woj. warszawskie

Markuszew-Łany, woj. lubelskie

Mińsk Maz. ul. Traugutta 17, woj. siedleckie

Pepłowo, woj. płockie

Piątek, woj. płockie

Płock, ul. Wieczorka 27

Radzyminek, woj. ciechanowskie

Raszewo, woj. płockie

Warszawa, ul. Wolska 186

Wierzbka, woj. radomskie

Diecezja podlasko-lubelska z siedzibą w Cegłowie:

Cegłów, woj. siedleckie

Dąbrówka-Stany, woj. siedleckie

Filipów, woj. suwalskie

Gózd, woj. siedleckie

Kamionka, woj. siedleckie

Lublin, ul. Paganiniego 1

Piaseczno, woj. siedleckie

Wiśniew, woj. siedleckie

Żarnówka, woj. siedleckie

Żeliszew, woj. siedleckie

Diecezja śląsko-łódzka z siedziby w Łodzi:

Dobra, woj. łódzkie

Gniazdów, woj. częstochowskie

Grzmiąca, woj. skierniewickie

Kadzidłowa, woj. konińskie
Lipka, woj. łódzkie
Łowicz, ul. Przechodnia 2
Łódź, ul. Franciszkańska 27
Nosy Poniatki, woj. skierniewickie
Pabianice, woj. łódzkie
Sobótka, woj. konińskie
Sosnowiec, ul. Wilka 19, woj. katowickie
Starcza, woj. częstochowskie
Stryków, woj. łódzkie
Wola Cyrusowa, woj. skierniewickie
Zgierz, woj. łódzkie
Żyrardów, woj. skierniewickie

**PARAFIE I PLACÓWKI (FILIE)
KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO MARIAWITÓW
(denominacja felicjanowska)**

Dąbrówka Mała, woj. łódzkie
Długa Kościelna, woj. warszawskie
Felicjanów, woj. płockie
Gocław, woj. siedleckie
Gózd, woj. siedleckie
Grzmiąca, woj. skierniewickie
Łowicz, woj. skierniewickie
Łódź
Michałow, woj. ciechanowskie
Niesułków, woj. łódzkie
Poćwiardówka, woj. łódzkie
Pogorz, woj. siedleckie
Stoczek, woj. lubelskie
Warszawa, ul. Wyspiańskiego 4a
Wola Cyrusowa, woj. skierniewickie
Zgierz, woj. łódzkie

BIBLIOGRAFIA

I. Wydawnictwa mariawickie - czasopisma:

1. Maryawita. Czciiciel Przenajświętszego Sakramentu, Łódź. 1907-1910 (tygodnik), 1911 (miesięcznik), 1912-1914 (kwartalnik).
2. Wiadomości. Dodatek do Maryawity, Łódź 1907-1908.
3. Wiadomości Maryawickie, Łódź 1909-1914 (dwa razy w tygodniu).
4. Jednodniówka Maryawicka, 1924-1925 (nr 1-9).
5. Maryawicka Myśl Narodowa, 1924-1925 (nr 1-12).
6. Królestwo Boże na Ziemi, 1927-1935 (tygodnik).
7. Głos Prawdy, dodatek do tyg. Królestwo Boże na Ziemi, 1930-1935.
8. Templarjusz (miesięcznik), 1933-1938.
9. Templarjuszka 1934 (nr 1-12).
10. Jednodniówka Maryawicka, Płock 1935 (nr 1-8).
11. Wiadomości Maryawickie, Felicjanów-Łowicz 1935 (nr 1-9).
12. Świątynia Miłosierdzia i Miłości, Płock 1935 (nr 1-5).
13. Głos Prawdy, Płock 1935-1937.
14. Głos Staro-katolicki, Płock 1938-1939.
15. Królestwo Boże na Ziemi, Felicjanów 1936-1939.
16. W Imię Boże, Płock 1958 (nr 1--4).
17. Mariawita od 1959 r. (dwumiesięcznik), od lipca 1964 r. (miesięcznik); organ prasowy Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.

B. Wydawnictwa mariawickie - książki:

1. Kalendarz Maryawicki, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914.
2. Kowalski J.M. Michał, bp - W obronie zasad Ewangelii, cz. I, Łódź 1910 r.
3. Nowy Testament po polsku, czyli święta Pana Naszego Jezusa Chrystusa Ewangelia, tł. bp. J.M. Michał Kowalski, Płock 1921 (wyd. I), 1928 (wyd. II).
4. Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, Płock 1922 (wyd. I), 1927 (wyd. II).
5. Psalterz Ducha Przenajświętszego, Płock 1922.
6. Kościół Staro-Katolicki Maryawitów, Płock 1923.
7. Pismo św. Starego Testamentu, tł. bp J.M. Michał Kowalski, Płock, t. I 1923 r., t. II 1925 r.
8. Brewiarzyk Maryawicki, Płock 1926.

9. Rytuał Maryawicki, Płock 1926.
10. Z podróży do Ziemi Świętej w sprawie zjednoczenia Kościołów, Płock 1926-1927.
11. Mszał Eucharystyczny, Płock 1929.
12. Rytuał święceń na diakonise i kapłanki, Płock 1929.
13. Kowalski J.M. Michał, bp - O rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Komunii św., Płock 1929.
14. Kowalski J.M. Michał, bp - Wykład na Apokalipsę, czyli główne podstawy Maryawityzmu, Płock 1929.
15. Korespondencja między biskupami mariawickimi a rzymskokatolickimi w sprawie pojednania, Płock 1930.
16. Feldman F. - Die altkatholische Kirche der Mariaviten, Płock 1940.
17. Brewiarzyk Mariawicki. Książka do nabożeństwa, Płock 1957, a także 1989.
18. Brewiarzyk Mariawicki, Felicjanów 1967.
19. Z dziejów Królestwa, Felicjanów 1972.
20. Informator o Kościele Starokatolickim Mariawitów, Płock 1989.

III. Wydawnictwa pozamariawickie:

1. Barmarcin A. -Kacerska sekta mankietników, jej początek i odstępstwo od Kościoła, Warszawa 1906.
2. Bormiński P. - Błędy fałszywej nauki głoszonej przez kapłanów zowiących się maryawitami, Płock 1906.
3. Chyliński H. - O wyznaniach i kierunkach w chrześcijaństwie, Warszawa 1961.
4. Dębski B. - Słowa prawdy o mariawityźmie, Łódź 1927.
5. Gajkowski J. - Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle. Prawda o Kozłowitach albo Mankietnikach ku przestrodze tym, którzy jeszcze rozumu i wiary nie stracili, Sandomierz 1909.
6. Gajkowski J. - Mariavitensekte, Kraków 1911.
7. Godlewski N. - Sekta kozłowicka wobec ostatniego rozlania, Warszawa 1911.
8. Grelewski S. - Sekty religijne w Polsce, Radom 1935.
9. Grelewski S. - Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej, Lublin 1937.
10. Grelewski S. - Sekty religijne w Polsce współczesnej, Sandomierz 1937.
11. Grzegorzczak A. - Nasi bracia mariawici, Więź z 1965 r. nr 12.
12. Jabłońska-Deptuła E. - Trwanie i budowa. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916, Wyd. Sióstr Loretanek 1986.
13. Kantak K.J. - Mankietnicy i mankietnictwo, Poznań 1910.

14. Klauz W. - Ziarno gorczycy, o. Honorat Koźmiński 1829-1916, ATK 1987.
15. Korszyński F. - Jasne promienie w Dachau, Poznań 1957.
16. Koźmiński H. - Prawda o Maryawitach, Warszawa 1906.
17. Krasowski K. - Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne, PWN 1988.
18. Kwiek Z. - Co sądzić o obecnych wierzeniach maryawickich rozpatrywanych w świetle nauki katolickiej, Lublin 1906.
19. Langer T. - Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej, Poznań 1967.
20. Mańkowski K. - Kościoły i związki religijne w Rzeczypospolitej Polskiej. Szkic stanu organizacyjno-prawnego, Warszawa 1948.
21. Markiewicz S. - Współczesne chrześcijaństwo w Polsce, Warszawa 1967.
22. Mazur K. - Mariawityzm w Polsce, Zakład Wyd. „Nomos”, Kraków 1991.
23. Mrówka J. - Nieszczęśliwi opętani, Warszawa 1906. 24. Musioł T. - Dachau 1939-1945, Katowice 1968.
24. Nowowiejski J. - Płock. Monografia miasta Płocka, Płock 1932.
25. Bibliografia 189
26. Olszewski D. - Początki mariawityzmu. Studium historyczno-pastoralne. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne TN KUL 1976, t. XXXII, z. 6.
27. Olszewski D. - Mariawityzm - początki i rozwój, Więż 1986, nr 2-3.
28. Osuchowski J. - Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1939, KiW 1967.
29. Piątek T. i J. - Starokatolicyzm, KAW 1987.
30. Piekarski S. - Wyznania religijne w Polsce, Warszawa 1927.
31. Piekarski S. - Prawdy i herezje, Warszawa 1930.
32. Pietrkiewicz J. - The third Adam. Oxford University Press, London 1975.
33. Pietrzak M. - Prawo wyznaniowe, PWN 1978.
34. Polski Słownik Biograficzny, t. XIV, PAN 1968-1969 (Hasła: „Kowalski Jan” i „Kozłowska Felicja” opr. Lechicki Cz.).
35. Rejnke B. - Mariawici, Petersburg 1910.
36. Rowiński K.I. - Mariawici w carstwie polskim, Petersburg 1910. 37. Rudnicki K. - Teksty objawień bł. Marii Franciszki, Rocznik Teologiczny ChAT, 1974, nr 16, z. 1-2.
37. Rudnicki K. - Początek Związku Zgromadzenia Kapłanów podstawowa księga objawień bł. Marii Franciszki, Rocznik Teologiczny ChAT 1976, nr 18, z. 2.
38. Rudziński S. - Geneza i teologia mariawityzmu na tle przemian religijno-społecznych i prądów filozoficzno-teologicznych XIX i na początku XX wieku, Lublin 1974 (mps BKUL).

39. Sawicki J. - Stan prawny Kościoła Mariawitów, Warszawa 1935.
40. Sawicki J. - Historia stosunku Kościoła do państwa, Warszawa 1947.
41. Sawicki J. - Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim, Warszawa 1937.
42. Skrudlik M. - Zbrodnie maryawitów w świetle dokumentów, Warszawa 1927.
43. Skrudlik M. - Z tajemnic klasztoru płockiego, Warszawa 1928.
44. Skwara G. - Marjawici. Szkic historyczny ruchu mariawickiego w Polsce, Płock 1925.
45. Szech A. (I. Wysłouch) - W sprawie mankietnictwa, Kraków 1906.
46. Szech A. - Marjawici, Warszawa 1906.
47. Świątkowski H. - Wyznania religijne w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu prawnego, Warszawa 1937.
48. Świątkowski H. - Wyznaniowe prawo państwowe, Warszawa 1962.
49. Tokarczyk A. - Trzydzieści wyznań, Warszawa 1971.
50. Urban J. - Z domu zacadzonych - mariawici w świetle własnych publikacji, Kraków 1923.
51. Verdin G. - Zza kulis herezji marjawickiej, Płock 1923.
52. Warchoń E. - Problem zjednoczenia Starokatolickiego Kościoła Mariawitów z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce w latach 1929-1930, Ateneum Kapłańskie 1984, t. 103, z. 3.
53. Werner M., OSU - O. Honorat Koźmiński, Kapucyn 1829-1916, Pallottinum 1972.
54. Włodarski S., Tarowski S. - Kościoły chrześcijańskie, Warszawa 1968.
55. Wysoczański W. - Polski nurt starokatolicyzmu, Warszawa 1977.